

10 60410

magazyn

ISSN 1232-6984

6

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(512)
czerwiec 2008

9 FUNDUSZ STYPENDIALNY

Szоста edycja

18 KOŚCIÓŁ
I „SOLIDARNOŚĆ”
Rozmowa z Arcybiskupem
Seniorem Tadeuszem
Goćłowskiem

20 PRAWO
W jaki sposób podnieść sobie
wysokość emerytury



12 MAJ '88
Bohaterzy sprzed 20 lat

© PAWEŁ GLANERT

W KRAJU

Pielgrzymka robotników



Marynarze, hutnicy, górnicy, stoczniowcy, pielęgniarki i inne grupy zawodowe przybyły 1 maja do bazyliki św. Józefa w Kaliszu, aby uczestniczyć w XVI Ogólnopolskiej Pielgrzymce Robotników do św. Józefa. W wypełnionej pielgrzymkami bazylice mszę św. odprawił biskup kaliski Stanisław Napierała, który zwrócił uwagę na współistnienie dwóch środowisk: pracowników i pracodawców. Pracownicy i pracodawcy są wzajemnie sobie potrzebni, żaden Kodeks pracy nie jest w stanie zapewnić właściwej atmosfery w zakładzie pracy. Wzajemne relacje buduje się za pośrednictwem ludzkiej solidarności – stwierdził ordynariusz Diecezji Kaliskiej. Tradycją stało się, że po zakończonej mszy św., jej uczestnicy łamią się chlebem, życząc sobie nawzajem, aby nie zabrakło go w każdym domu, aby była praca godziwie wynagradzana.

Europejskie rady zakładowe do poprawki

Brak precyzyjnej definicji informacji i konsultacji pracowników w przedsiębiorstwach lub grupach przedsiębiorstw o zasięgu wspólnotowym powoduje poważne utrudnienia w funkcjonowaniu europejskich rad zakładowych. NSZZ „Solidarność” włącza się w europejską kampanię na rzecz nowelizacji dyrektywy o europejskich radach zakładowych. Od 8 lat trwają uporczywe nawoływania przez związki zawodowe do dokonania zmian w tej regulacji, napotykające stanowczy opór pracodawców. Komisarz Unii Europejskiej ds. zatrudnienia i spraw socjalnych Vladimir Spidla postanowił o podjęciu konsultacji z partnerami społecznymi dotyczących zakresu zmian w dyrektywie. Brak precyzyjnej definicji informacji i konsultacji powoduje poważne utrudnienia dla pracowników w dostępie do informacji, przede wszystkim w trakcie prywatyzacji lub przejścia zakładu pracy.

Projekt bez konsultacji

Związkowcy z Komisji Trójstronnej skrytykowali 14 maja przesłanie do konsultacji społecznych projektu ustawy o emeryturach pomostowych z pominięciem negocjacji w komisji. Ostatnio spotkali się zespoły Komisji Trójstronnej ds. usług publicznych, wynagrodzeń i prawa pracy. Strona związkowa ostro skrytykowała przesłanie do konsultacji społecznych, z pominięciem Komisji Trójstronnej, projektu ustawy

o emeryturach pomostowych. Zdaniem przedstawicieli związków zawodowych, rząd łamie postanowienia przyjętej na początku kwietnia przez Komisję Trójstronną uchwały w sprawie zawarcia porozumienia w istotnych kwestiach społeczno-gospodarczych. Strona związkowa zapowiedziała zwrócenie się do swoich organizacji o podjęcie decyzji, w sprawie kontynuowania prac nad porozumieniem społecznym. Wcześniejsze emerytury miały być przedmiotem negocjacji w Komisji Trójstronnej.

Wstrzymać pracę nad pomostówkami



Na posiedzeniu 20 maja Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wezwała rząd do wycofania z Sejmu projektu zmiany tzw. ustawy kominowej oraz wstrzymania ustawowych konsultacji społecznych dotyczących projektu ustawy o tzw. emeryturach pomostowych. KK zdecydowała, że zorganizuje ogólnopolskie akcje protestacyjne w obronie praw pracowniczych i przeciwko łamaniu zasad dialogu społecznego, jeśli rząd nie zrealizuje postulatów „Solidarność”. Komisja Krajowa upoważniła Prezydium KK do zorganizowania ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w obronie praw pracowniczych i przeciwko łamaniu zasad dialogu społecznego w związku ze skierowaniem projektu ustawy o emeryturach do Sejmu bez konsultacji. Udzieliła też pełnego poparcia Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego w działaniach na rzecz utrzymania tysięcy miejsc pracy w polskich stoczniach i zakładach kooperujących. „S” od lat domaga się pozytywnych rozwiązań, w tym przeprowadzenia procesu prywatyzacji, pozyskania inwestorów i kapitału na rozwój, co pozwoliłoby skutecznie konkurować polskim stoczniom na rynku. Po raz kolejny procedura prywatyzacyjna jest zagrożona, a stoczniowcy zostali oszukani. Brak działań grozi faktyczną upadłością Stoczni Szczecińskiej, Stoczni Gdynia i Stoczni Marynarki Wojennej. Komisja Krajowa przyjęła również stanowiska w sprawie nierozpoznania przez sąd aktu oskarżenia wobec autorów stanu wojennego.

Stanowisko KK nr 13/08 ws. nierozpoznania przez sąd aktu oskarżenia wobec autorów stanu wojennego

Stan wojenny doprowadził do śmierci wielu ludzi, pozbawił Polaków na długie lata nadziei, podzielił społeczeństwo, rozbił rodziny. Wiele lat trwało, nim osądzeni zostali niektórzy sprawcy tamtych zbrodni, ale dopiero skierowanie do sądu przez Instytut Pamięci Narodowej aktu oskarżenia przeciwko autorom stanu wojennego dawało nadzieję na osądzenie tych, którzy podejmowali wówczas haniebne dla całego narodu decyzje. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”, dopominająca się wielokrotnie ostatecz-

nego rozliczenia komunistycznych zbrodni, z wielkim niepokojem przyjmuje decyzję sądu o odesłaniu aktu oskarżenia, która może w praktyce uniemożliwić rozpoznanie sprawy, przeprowadzenie procesu i ukaranie winnych.

Mamy obowiązek w imię pamięci o ofiarach stanu wojennego stwierdzić, iż takie decyzje nie służą ani budowaniu poczucia sprawiedliwości, ani dochodzenia do prawdy historycznej. W imię tej prawdy, tak potrzebnej przyszłym pokoleniom, pomagamy się, aby autorzy wojny przeciwko własnemu narodowi zostali w wolnej Polsce osądzeni i ukarani.

Związkowcy chcą 15 proc.

Związkowcy z NSZZ „Solidarność” wraz z pozostałymi związkami zawodowymi z Komisji Trójstronnej ustalili 22 maja wspólne stanowisko dotyczące propozycji wzrostu wynagrodzeń i emerytur i rent. Związkowcy domagają się, aby wzrost wynagrodzeń w gospodarce narodowej, w sferze budżetowej oraz u przedsiębiorców w przyszłym roku był nie mniejszy niż 15 proc. Strona związkowa domaga się także wzrostu płacy minimalnej do poziomu 50 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Natomiast wzrost emerytur i rent miałby wynosić nie mniej niż prognozowana stopa inflacji plus 50 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w roku poprzednim. Strona związkowa przypominała w swoim stanowisku, że opowiada się za uchynieniem ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców. Zdaniem związkowców, Komisja Trójstronna powinna również pilnie zająć się opracowaniem nowych regulacji prawnych dotyczących systemu ustalania przyrostu wynagrodzeń u przedsiębiorców (obejmujących także osoby zarządzające majątkiem Skarbu Państwa i jednostek samorządu terytorialnego), regulujących zasady i tryb negocjacji płacowych u przedsiębiorców oraz obowiązki i uprawnienia pracodawcy w zakresie ustalania przyrostu wynagrodzeń w przedsiębiorstwie.

W REGIONIE

Studenci w Biurze Pracy „Solidarność”



21 kwietnia Biuro Pracy „Solidarność” gościło grupę studentów Uniwersytetu Gdańskiego z Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa. Studenci byli zainteresowani możliwościami pomocy oferowanej przez Region Gdański NSZZ „Solidarność” osobom znajdującym się w trudnej sytuacji zawodowej, młodzież odwiedziła także Laboratorium Rozwiązywania Problemów i obejrzała film promujący rezultaty projektu MAYDAY. Wizyta miała charakter praktycznej lekcji dotyczącej socjologii bezrobocia.

Wspomnienia z okazji 3 Maja

10 maja w sali Akwen Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” spotkali się członkowie „Solidarność” Polskich Kombatantów. W czasie spotkania z okazji święta 3 Maja dzielono się wspomnieniami oraz refleksjami na temat współczesności Polski. Dyskutowano także na temat przeprowadzonych niedawno ograniczeń uprawnień kombatantów.

1 Maja u św. Józefa

W kościele pw. św. Józefa Robotnika w Gdyni 1 Maja mszę św. koncelebrował arcybiskup Tadeusz Godowski. W uroczystości wzięli udział Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, oraz władze Regionu Gdańskiego „S” z przewodniczącym Krzysztofem Doślą. Licznie stawiły się poczty sztandarowe organizacji zakładowych „Solidarność”. Biskupowi wręczono dary dziękczynne. Po mszy dziękowano odchodzącemu na emeryturę biskupowi za ofiarną posługę dla mieszkańców regionu.

Serdeczne wyrazy współczucia koleżance Annie Kielczyńskiej z powodu śmierci

BABCI

składa KM NSZZ „Solidarność” Pracowników Biura ZRG

Najgłębsze wyrazy współczucia koleżance Ewie Wojtuszewskiej z powodu śmierci

MEŻA

składa KM NSZZ „Solidarność” Pracowników Biura ZRG

Koleżance Ewie Rzepkowskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MAMY

składa KM NSZZ „Solidarność” Pracowników Biura ZRG

magazyn

SOLIDARNOŚĆ

Wydawca:
Region Gdański
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096,

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny)
Jarosław
Wierzchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Paweł Glanert
Wojciech Kujatt

Marek Lewandowski
Marian Matocha
Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Dorota Schmidt
Maria Szwałkiewicz
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wieczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegert
tel. 058 301-71-21

Zamawianie:
058 301-71-21

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 058 308-42-72,
058 301-71-21
fax: 058 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do redagowania i skracania
nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.

Oddano do druku
29.05.2008 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okladka: Członkowie Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej z maja 1988 r. © Paweł Glanert

Szanowni Państwo,

w ubiegłym miesiącu mieliśmy kilka dni świątecznych, w trakcie których obowiązywał zakaz handlu. I ku rozpaczy przeciwników zakazu świat się nie zawaliło, nikt nie umarł z głodu ani z pragnienia, nie było też grupowych zwolnień, o czym świadczą ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników przez większość sieci handlowych. Co więcej, okazało się, że trzy czwarte Polaków popiera prawo pracowników handlu do odpoczynku w dni świąteczne. (*Polacy chcą zakazu handlu w święta*, str. 4).

Minęło już pół roku od objęcia władzy przez Platformę Obywatelską, a nie tylko nie ma zapowiadanych przez Donalda Tuska cudów, ale nie rozwiązany został żaden z problemów naszego państwa. Może zresztą i dobrze, bo to, co zapowiada rząd, nie napawa optymizmem. Przykładem jest pomysł pozbawienia prawa do wcześniejszych emerytur nauczycieli czy kolejarzy. Dla tych, którzy już nabyli prawo

do emerytur, mamy poradnik, w jaki sposób podnieść wysokość świadczenia (str. 20).

W czerwcowym „Magazynie” kontynuujemy temat strajków 1988 roku (*Bohaterzy sprzed 20 lat* str.12, *Dziwny strajk*, str. 13). Piszemy także o tym, jakie działania służba bezpieczeństwa prowadziła w czasie wizyty Jana Pawła II w Gdańsku w 1987 roku (*„Zorza III”, czyli SB pielgrzymuje do Papieża*, str. 14).

W czerwcu rozpoczyna się VI edycja stypendiów finansowanych z Funduszu Stypendialnego gdańskiej „Solidarności”. Apelujemy do sponsorów, zarówno tych, którzy od wielu lat wspierają ten szczytny cel, jak i do nowych osób, a także prosimy o składanie formularzy zgłoszeniowych (Regulamin i formularz – str. 10). Opisujemy również kolejnych stypendystów z piątej edycji (*Magda Kalwasińska – talent muzyczny*, *Stasiu – matematyczny as*, str. 9).

Małgorzata Kuźma

DEBATA NA TEMAT REPREZENTATYWNOŚCI

Duże uprawnienia dla silnych

Połączone zespoły – ds. prawa pracy i ds. rozwoju dialogu – Trójstronnej Komisji prowadzą negocjacje nt. wzmocnienia reprezentatywności partnerów społecznych. Organizacje pracodawców i reprezentatywne związki zawodowe przedłożyły swoje propozycje. Brak u wielu pracodawców reprezentacji pracowniczej, a w innych przypadkach zbyt duże rozdrobienie tej reprezentacji paraliżuje rozwój dialogu i możliwość zwierania zakładowych układów zbiorowych pracy. Dlatego strony – związkowcy i pracodawcy - uważają, że konieczne są zmiany.

Kryterium reprezentatywności organizacji związkowej jest ściśle związane z liczbą jej członków w stosunku do ogólnej ilości pracowników. Dotychczas obowiązują dwa progi reprezentatywności: 7 proc. i 10 proc. Pierwszy dotyczy związków zrzeszonych w ogólnokrajowych organizacjach związkowych, reprezentatywnych w rozumieniu ustawy o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych, to jest „Solidarności”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Drugi odnosi się do pozostałych organizacji związkowych.

Takie kryterium nie służy konsolidacji reprezentacji pracowników jaką są związki zawodowe – uważa Jerzy Langer, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „Solidarności”. – Często małe organizacje swoją słabość chcą zakryć większym często nie racjonalnym radykalizmem. I zdarza się, że utrudniają bądź paraliżują prowadzone negocjacje z pracodawcą.

„Solidarności” proponuje, by zachować siedmioprocentowy próg reprezentatywności dla organizacji związkowych należących do reprezentatywnych

ogólnopolskich central związkowych i podwyższyć próg dla pozostałych związków, np. 15 procent. Z niższego progu mogłyby korzystać tylko jedna organizacja z każdej z central reprezentatywnych, tj. „Solidarności”, OPZZ i Forum Z.Z.

Uważamy też, że tylko organizacje reprezentatywne powinny mieć kompetencje do reprezentowania zbiorowych interesów pracowników, w tym do negocjowania i zawierania zakładowych układów zbiorowych pracy, regulaminów pracy i wynagradzania oraz do wszczęcia sporu zbiorowego – mówi Jerzy Langer.

Wiąże się z tym również możliwość organizowania strajków. Małe związki powinny mieć jedynie możliwość reprezentowania w sprawach indywidualnych dotyczących ich członków.

Zdaniem Langer, proponowane zmiany mogłyby zwiększyć liczbę zawieranych układów i poprawić ich jakość. Dziś tylko nieliczne zakładowe układy zbiorowe mogą uchodzić za wzorcowe. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja na poziomie ponadzakładowym.

Inną propozycją „Solidarności” jest zmiana kryterium

reprezentatywności organizacji pracodawców.

Dziś ustala się to na podstawie liczby zatrudnionych pracowników. Liczba podmiotów zrzeszonych we wszystkich istniejących związkach pracodawców to niespełna dwa procent. Czy można mówić w takim przypadku o reprezentatywności? – tłumaczy Langer. – Takie organizacje pracodawców przede wszystkim ograniczają się tylko do lobbowania korzystnych według siebie rozwiązań.

Według Langer, organizacje pracodawców powinny zabiegać, żeby wstępowało do nich coraz więcej członków. Za reprezentatywne organizacje pracodawców powinny być uznane tylko te, które mają zdolność układową, a drugim kryterium powinna być określona liczba pracodawców w nich zrzeszonych.

A więc mogą ująć do stołu, negocjować i zawierać układy obowiązujące zarówno w branżach, jak i kraju. Dzisiaj żadna z tych organizacji takiej zdolności nie posiada – dodaje.

„Solidarności” nie podoba się również nierówne traktowanie związków zawodowych i organizacji pracodawców względem odprowadzanych składek członkowskich.

Koszty składek pracodawca wrzuca w koszty firmy. Dlaczego członkowie związku są traktowani inaczej? Chcielibyśmy, aby składki ludzie mogli odpisywać od podatku – mówi Langer.

Olga Zielińska

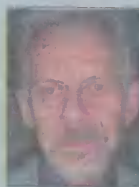
PYTANIE MIESIĄCA

Czy popiera Pani/Pan pomysł rządu przekazania szpitali w ręce gmin, a w konsekwencji ich prywatyzację?



TERESA ORŁOWSKA, KZ Gdański Zespół Żłobków w Gdańsku

– Uważam, że to totalna bzdura. Rząd będzie miał gdzie się leczyć. Oni mają przecież lecznice, nie muszą się więc martwić. A najbiedniejszych nie będzie stać na leczenie w prywatnych klinikach.



MARIAN KOCHANOWSKI przewodniczący KZ, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku

– To może być dramatyczna sytuacja, kiedy każda placówka zostanie osamotniona. Będą jeszcze większe problemy finansowe. Tu w województwie pomorskim nie możemy liczyć na dobrego gospodarza.



ANDRZEJ MIECZKOWSKI przewodniczący KZ, Federal Mogul Bimet SA

– Nie popieram tego pomysłu. Prywatyzacja kojarzy mi się z ograniczeniem dostępu do leczenia. Jeśli będą prywatne ośrodki zdrowia, zwykli ludzie mogą mieć problemy z leczeniem. A przecież już teraz wielu ma kłopoty chociażby z wykupywaniem leków.



MIROSLAW ŁUKJANÓW przewodniczący KZ, PKP w Gdańsku

– Jestem przeciwny prywatyzacji. Przed laty sami dawaliśmy pieniądze na kupno sprzętu medycznego. A teraz za darmo miałoby to przejść w prywatne ręce? Na prywatyzacji straciliby zwykli ludzie. Oczywiście jestem za tym, by istniały prywatne szpitale. Tym sposobem będzie większa konkurencja. Ale na tak prostą prywatyzację się nie zgadzam.



WŁADYSŁAW BOGDAN, przewodniczący KZ Ośrodka Rozwojowego Centrum Techniki Morskiej SA w Gdańsku

– Rząd nie udziela nam informacji na temat planów prywatyzacji szpitali. Nie wiemy, w jaki sposób mają być prywatyzowane, czy i jak będzie dostatecznie zabezpieczone leczenie społeczeństwa. Nie wiemy, jaki będzie dostęp do służby zdrowia. A jeśli gminy pozbędą się problemu w postaci szpitali. Co będzie dalej? Rząd nie przedstawił podstawowych informacji na ten temat.



GRAŻYNA SZYMAŃSKA, KZ Zakład Utylizacji w Gdańsku

– Jestem za prywatyzacją szpitali. Szpital jest normalną organizacją gospodarczą. Musi więc też zarabiać na siebie. Pewne zadania musi wykonać, ale tak, by nie stracić. Nigdzie nie jest powiedziane, że musi to odbywać się ze szkodą dla pacjenta. Uważam, że głównym problemem jest przekazywanie środków pieniężnych z NFZ. To, że sytuacja polskiej służby zdrowia jest tak trudna, nie jest winą ani szpitali, ani przychodni czy lekarzy. To wina NFZ. Jeśli byłyby przekazywane pieniądze, nie byłoby problemów.

Oprac. (ozi)

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Marzenia i horrory

Polsko-czeska piosenka „Donald marzi, żeby było miło” stała się hitem nawet w podstawówkach, bo też trafia w sedno. Mogłaby być mottem orędzia premiera z początku maja i podsumowaniem półrocza rządów z końca tego miesiąca. To resumé jest o tyle niepokojące, że migocze w nim wishfullthinking (myślenie życzeniowe), co z kolei jest sygnałem startu pionowego – z ziemi w obłoki.

Tusk nadpsuł sobie wizerunek niemądrą wycieczką do Peru, ale to dałoby się odrobić jakimś mądrym posunięciem. Niestety, projekt zwolnienia emerytów z abonamentu RTV to nie to – nie uciszy dyskusji wokół ustawy medialnej, która telewizję publiczną zmienia na rządową, co budzi sprzeciw nawet Moniki Olejnik.

Jeszcze gorzej przyjmowane są pomysły obdarzenia samorządów kłopotem ze szpitalami. Ludzie doszukują się w tym gestu Piłata, (bo to nie my, to oni – będzie mogła mówić minister Kopacz) i otwarcia bramy do prywatyzacji szpitali pod pozorem, że ich ciężaru miasta nie wytrzymają. To wszakże strachy dla przewidujących, ludzi żyjących dniem roboczym dołuje odczuwalna już dziś drożyzna i inflacja. Obietnica obniżenia podatków i wprowadzenia liniowego ucieszy tylko najbogatszych, innych dotknie cięciami budżetowymi, no bo trzeba będzie czymś zatkać paromiliardową dziurę, jaka skutek tego dobrodziejstwa powstanie. Nie zanosi się więc, „żeby było miło”.

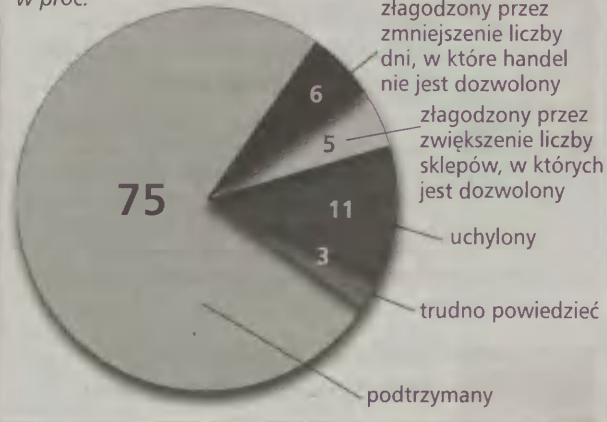
Ostatnim horrorem jest niewydana jeszcze książka o Wałęsie. Antyustratorzy grzmia na nią w stylu Niesiołowskiego, neutralni grzmia za potępienie w ciemno. Co do mnie, to uważam, że potknięcia młodości przywódcy Sierpnia to bedłka wobec jego późniejszych zasług. I podpowiadam Wałęsie cytata z Mickiewicza: „pókim był w okuciach, pełzając milczkiem jak wąż, ludziłem despota”.

Janina Wieczerska

Polacy chcą zakazu handlu w święta

CZY PANA/PANI ZDANIEM ZAKAZ PRACY W PLACÓWKACH HANDLOWYCH W DWANAŚCIE ŚWIĄTECZNYCH DNI W ROKU POWINIEN ZOSTAĆ:

w proc.



Ostatnie sondaże GP i PBS/DGA przyniosły wyniki zaskakujące głównie dla polityków Platformy Obywatelskiej, twierdzących, że Polakom przeszkadza zakaz handlu w święta. Badania przeprowadzone przez renomowane firmy w dniach 9-11 maja br. wykazały, że 75 proc. ankietyowanych chce, by zakaz handlu w dwanaście świątecznych dni był podtrzymany, a jedynie 11 proc. chce, by był uchylony.

Jak się to ma do tez rządu? Wyraźnie pokazuje jedynie w tych interesach występuje tutaj PO – właścicieli dużych sklepów i firm.

(jw)

ZATRUDNIANIE OBCOKRAJOWCÓW

Dialog społeczny?

Ujawnione przez Komisję Międzyzakładową „Solidarności” Stoczni Gdynia nieludzkie praktyki, stosowane wobec pracowników hinduskich, stały się impulsem do dyskusji w ramach Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku. Niestety, wielu uczestników spotkania bagatelizowało problem, uważając, że należy jeszcze bardziej zliberalizować przepisy dotyczące zatrudniania obcokrajowców w polskich firmach.

Myślę, że nie chcemy, by pisano o pracownikach zagranicznych zatrudnianych w Polsce w taki sam sposób, jak o Polakach wykorzystywanych w Hiszpanii czy we Włoszech – mówił Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG NSZZ „S” podczas spotkania Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku, które odbyło się 21 maja w Urzędzie Wojewódzkim.

Sposób zatrudniania pracowników w ramach tak zwanej usługi eksportowej przedstawiał Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „S”. – Hindusi pracujący na terenie Stoczni Gdynia werbowani są przez pośrednika zamieszczającego ogłoszenie w Indiach. Potem podpisują umowę z firmą, zarejestrowaną na wyspie Man w Wielkiej Brytanii. Przyjeżdżają do Polski i pracują dla kolejnej firmy, z którą nie zawierają jednak już umowy. Ta firma natomiast wykonuje usługi na rzecz Stoczni Gdynia.

Tu na miejscu okazuje się, że odpowiedzialność wobec tych pracowników się rozmywa, bo jest kilku pośredników. A polskie firmy umywiają ręce od odpowiedzialności.

Trzeba dodać, że Hindusi musieli zapłacić pośrednikowi przed wyjazdem z Indii wysokie kwoty, sięgające nawet 3,5 tys. dolarów. Na taką sumę Hindus musi pracować nawet przez dwa lata.

Obiecali, ale nie na piśmie

W sposób drastyczny zostali potraktowani Hindusi pracujący na rzecz firmy Drewnica, realizującej usługi dla Stoczni Gdynia. Kiedy byli werbowani do pracy w Indiach powiedziano im, że będą zarabiać 800 dolarów miesięcznie oraz mieć zapewniony nocleg i wyżywienie. Potem okazało się, że zarobki będą niższe – w wysokości 600 dolarów, ale po pół roku mieli dostać podwyżkę. Kiedy tak się nie stało, zbuntowali się i część z nich zastrajkowała.

– Wtedy odmówiono im wydania jedzenia – tłumaczył

Aleksander Kozicki, wiceprzewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarności” Stoczni Gdynia, do którego Hindusi zwrócili się o pomoc. – Przez trzy dni ludzie ci nie dostali nic do jedzenia. Potem po interwencji stoczni wydano im jednak posiłki.

O sytuacji Hindusów zostali poinformowani Państwowa Inspekcja Pracy, wojewoda pomorski oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Faktycznie potwierdzono łamanie prawa, ale w takim zakresie, że inspektor nie mógł nic uczynić – powiedział Mieczysław Szczepański, Okręgowy inspektor pracy w Gdańsku.

Niebawem okazało się, że nie ma w Polsce instytucji, która chroniłaby prawa obcokrajowców. Państwowa Inspekcja Pracy mogła jedynie sprawdzić, w jakich warunkach oni pracują. Tam nie stwierdziła łamania prawa.

Po naszej kontroli poprawiono warunki bytowe w hotelu i wydano ludziom paszporty, które były przetrzymywane przez firmę Drewnica – mówił Kozicki. – Ale problem obcokrajowców pozostał.

Kto wstawi się za obcokrajowcami?

Niestety, rządowe plany zmierzają w kierunku liberalizacji przepisów dotyczących zatrudniania obcokrajowców. Już w tej chwili wojewoda nie ma możliwości odmówienia wydania zezwolenia na pracę firmie, która spełnia wszystkie wymogi formalne, ale nie stosuje normalnych, ludzkich praktyk.

Na dodatek, jeśli obcokrajowiec jest wykorzystywany, nie ma możliwości zmiany pracy i znalezienia nowego pracodawcy. – Hindusi są straszeni, że jeśli odejdą z pracy, Straż Graniczna odeśle ich do domu – mówił Aleksander Kozicki. – Nawet jeśli znajdą nowego pracodawcę, na nowe zezwolenie na pracę, trzeba będzie poczekać dwa tygodnie.

Zaostrzenia przepisów dotyczących zatrudniania obcokrajowców domagał się Tomasz Kubis, szef firmy

sprawdzającej Chińczyków. – Jeśli pracownik odchodzi, powinien być natychmiast deportowany – mówił. – Taka firma jak moja musiała wiele czasu poświęcić na załatwianie formalności związanych z ich zatrudnieniem. Teraz to powinno się opłacić.

– Nie można jednak w tym wszystkim zapomnieć o człowieku – uważa Krzysztof Dośła. – Ta wypowiedź doskonale obrazuje stosunek niektórych pracodawców do zatrudniania obcokrajowców.

Roman Kuzimski zauważył, że obcokrajowcy zatrudniani w ramach usługi eksportowej mogą stwarzać również zagrożenie dla polskich pracowników. – Oni mają przeprowadzone badania lekarskie w Indiach i nie wiadomo, czy odpowiadają one polskim normom. Jak to się ma na przykład do prac wysokościowych, nie wiemy.

Co na to polscy pracodawcy?

W trakcie dyskusji słychać było niewybredne żarty ze strony pracodawców. Na szczęście nie wszyscy bagatelizowali problem.

– Żeby budować statki musimy mieć pracowników. I chcemy czy nie, będziemy ich ściągać z Azji – powiedział Jarosław Flont, prezes Stoczni Północnej. – Nie możemy wsłuchiwać się w głos pośredników. Jeśli zatrudniamy obcokrajowców, musimy zapewnić im godne warunki bytowe.

W podobnym tonie wypowiedział się Piotr Soyka, prezes Gdańskiej Stoczni „Remontowa” i jednocześnie prezes Związku Pracodawców Przemysłu Okrętowego – Forum Okrętowe.

– Wszędzie tam, gdzie brak rąk do pracy, będą pracować ludzie z Azji. Myślę, że będzie to około kilkuset ludzi w każdej stoczni, a kilka tysięcy w Polsce – mówił Piotr Soyka. – Zatrudnianie ich nie może odbywać się w sposób niecywilizowany.

Jak na razie konsekwencje wstawienia się za wykorzystywanymi Hindusami poniósł Aleksander Kozicki. – Dostałem wezwanie do zapłaty 50 tys. zł i mam odwołać wszystko co powiedziałem.

Szef Drewnicy występuje natomiast o pozwolenia na pracę dla kolejnych Hindusów, ale już pod nazwą zupełnie innej firmy.

Olga Zielińska

CO DAJE PRYWATYZACJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU STOCZNIOWEGO

Rząd nie chce prywatyzacji

Chociaż nikt się do tego oficjalnie nie przyzna, nikt z rządu Donalda Tuska nie chce prywatyzacji. Zbyt wielkie jest zadłużenie i zbyt duże ryzyko. Dlatego pozycja będzie trwała tak długo, aby można było w końcu uzasadnić, że mimo szczyrych chęci nie udało się nic zrobić. Tym bardziej że jest na kogo zganiać winę.

Należąca do Złomreksu spółka Amber nie jest już zainteresowana prywatyzacją Stoczni Gdynia. Powód – przez cztery miesiące Ministerstwo Skarbu tak prowadziło negocjacje, aby ją zniechęcić. Nie odniosło się nawet do oferty. Również Stocznia Gdynia nie przekazywała wszystkich istotnych informacji inwestorowi. Szczególną irytację wzbudził nowy kontrakt, który stocznia negocjuje, a Amber nie o wszystkim był informowany. Szef Amberu Przemysław Szczuczkowski miał poinformować, że nie jest już zainteresowany kolejnym przedłużaniem wyłączności na prywatyzację. Na odchodne miał powiedzieć – Jeśli macie

lepszyc inwestorów – to sobie im sprzedawajcie.

Ryzyko jest zbyt wielkie

Platforma Obywatelska, wbrew deklaracjom, boi się prywatyzacji stoczni. Jest zbyt dużo pieniędzy do włożenia i zbyt duże ryzyko. Jeśli popełniłaby błąd sprzedając stocznia na dwa lata przed wyborami, to problemy mogłyby dołączyć do wyjątkowo trudnych kampanii. I to w macezniku Tuska. A to – przy niespełnionych obietnicach wyborczych i nieróbstwie rządu – mogłoby być gwoździem do trumny. Jeśli zaś stocznia upadnie, to mimo ogromnych kosztów i potencjalnej zadymy jest dużo czasu na uspokojenie sytuacji. Bez większego problemu poradziłoby sobie pracownicy. Wszędzie ich brakuje, a wielu nie zmieni nawet miejsca pracy. Zmieni stocznia na jakąś spółkę. Pojawi się też więcej Hindusów, Chińczyków, Ukraińców itp. To nie ten sam problem, co w 1996 czy 2003 roku.

Z upadłości da się też wytłumaczyć. Bo z inwestorem się nie dało dogadać, bo twarde warunki stawiał... A Platforma nie podchodzi z entuzjazmem do kontynuacji PiS-owskich

działań. Będzie można również zwać winę na związki zawodowe – ulubionego kłopotka do bicia liberałów – które oskarży się o blokowanie restrukturyzacji i pozytywnych zmian. Już teraz zaczyna się wprowadzać plany nowego systemu wynagrodzeń i coraz głośniej mówi o możliwości wypowiedzenia układu zbiorowego. To doprowadzi do konfliktu ze związkami.

Sprawa ma też swój wymiar lokalny. Wiele firm pracujących na terenie Stoczni Gdańsk i Synergii będzie musiało się stamtąd wynieść. Podmioty te będą musiały zatem znaleźć sobie inne miejsca. Upadła Stocznia Gdynia zarządzana przez syndyka jest tu idealnym rozwiązaniem. Żaden z tych podmiotów nie jest w stanie uczestniczyć w prywatyzacji. Są zbyt słabe, ale na tyle silne, by dzierżawić po kawałku stoczniowy majątek.

Droga upadłość

Upadłość stoczni kosztować będzie zgodnie z ministerialnymi wyliczeniami 4,5 mld zł. Ale zapłaci za to ZUS, fiskus, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, urząd pracy. Prywatyzując,

Skarb Państwa zapłaci już ok. 2 mld. Rachunek wydaje się więc oczywisty. Jednak rząd te 2 miliardy musiałby wyłożyć ekstra. Za to na majątku stoczni grupa ludzi będzie mogła zarobić miliony i będą to konkretne pieniądze, a nie szeroko pojęty budżet państwa czy podatek. Czyżby więc możliwe było „uwalenie” stoczni za miliardy podatników, by zarabiać miliony?

Obecnie w Stoczni Gdynia odbywa się czystka. Pracę tracą te osoby, które mają wpływ na kluczowe punkty firmy, które decydują o finansach, kontraktach i mają dostęp do wiedzy. Dzięki temu nad wszystkim przejmują całkowitą kontrolę nowi prezes. Szczególnie kluczowa jest tu osoba Arkadiusza Aszyka. Mimo młodego wieku to jeden z najlepszych fachowców. Osoba wiarygodna dla Komisji Europejskiej i potencjalnych inwestorów. Zresztą to on ich pozyskał i przekonał do zaangażowania w prywatyzację Stoczni Gdynia. Przez wiele lat był też wiceprezydentem Europejskiej Federacji Pracodawców Przemysłu Stoczniowego CESA. Człowiek z ogromnymi kontaktami i pozycją na światowym

rynku budowy statków. Zresztą środowisko europejskiego przemysłu stoczniowego ostro krytykowało jego odwołanie, a przecież to z nim rząd będzie musiał negocjować przedłużenie terminu prywatyzacji i inne kwestie związane z pomocą publiczną.

Kolejny ruch należy do ministra skarbu. Sposób prowadzenia przez niego negocjacji i obsady personalne nie wróżą dobrze prywatyzacji. Bez niej stocznia upadną, a Komisja Europejska nakaże zwrócić pomoc publiczną. Wspomniana KE jak na razie jest jedynym sojusznikiem prywatyzacji. Gdyby nie jej naciski, do dzisiaj nie rozmawiano by z inwestorami. Nie byłoby planów restrukturyzacji i pomocy publicznej. Warto uświadomić sobie jedno. Po upadłości nikt nie odtworzy już potencjału ludzkiego Stoczni Gdynia. Bezwrotnie zniknie biuro konstrukcyjne, dotychczasowy gwarant konkurencyjności firmy. A przecież nasze statki to najwyżej przetworzony, całkowicie polski wyrób eksportowy o najwyższym światowym standardzie. Po upadłości produkowane będą tu jedynie kadłuby. Najprostsza i najczarniejsza robota.

Marek Lewandowski

PIKIETA W WARSZAWIE

Stoczniowa flauta

Kilkunastu związkowców z „Solidarności” ze Stoczni Gdynia, Stoczni Szczecińskiej Nowej oraz Gdańskiej Stoczni „Remontowa” pikietowało 12 maja przed budynkiem Kancelarii Premiera. Domagali się od rządu podjęcia zdecydowanych działań, które miałyby uratować polski przemysł stoczniowy.

Niestety, wbrew oburzeniu wielu ministrów, okazało się, że to my mamy rację. Działania polityków przeciągały się i nadal wstrzymują proces prywatyzacji Stoczni Gdynia. I, niestety, podobna polityka obowiązuje w całym przemyśle stoczniowym – mówi Dariusz Adamski, przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „S” i jednocześnie szef „Solidarności” w Stoczni Gdynia.

Delegacja „Solidarności” przekazała na ręce ministra Rafała Grupińskiego list do premiera Donalda Tuska, żądając przyspieszenia procesu prywatyzacji. „Świadomi występujących warunków ekonomicznych, doświadczeni zarządzaniem tego sektora przez kolejne ekipy rządowe od lat apelujemy, wnioskujemy, prosimy o przeprowadzenie procesu prywaty-

zacji, pozyskanie inwestorów i kapitału na rozwój, uwolnienie się od polityki po to, aby nasza branża w normalnych regułach ekonomicznych mogła funkcjonować na rynku i skorzystać z istniejącej koniunktury” – napisali związkowcy w liście.

Do prywatyzacji Stoczni Gdynia daleko

12 maja upłynął termin zakończenia negocjacji między resortem skarbu a firmą Amber w sprawie sprzedaży Stoczni Gdynia. Inwestor czekał ponad cztery miesiące na podstawowe informacje dotyczące stoczni: między innymi, czy i w jakiej wysokości zostanie zakładowi udzielona pomoc publiczna. Spółka Amber, nie mogąc dogadać się z resortem skarbu, wycofała się z negocjacji.

– Takie działania doprowadzić mogą do tego, że ziści się

najgorszy scenariusz i zostanie ogłoszona upadłość stoczni – mówi Dariusz Adamski. – A wtedy lokalne podmioty chętnie podzielą między siebie majątek naszego zakładu.

Komisja Europejska dała rządowi czas na sprzedaż stoczni do końca czerwca. Jeśli to nie nastąpi, może zażądać zwrotu pomocy publicznej.

– Myślę, że teraz premier Donald Tusk będzie musiał zająć się tematem stoczni – mówi Adamski. – Dotychczas otrzymywał informacje jedynie od Ministerstwa Skarbu, a te, jak się okazuje, nie były często obiektywne.

Przewodniczący Sekcji Przemysłu Okrętowego spodziewa się, że wkrótce dojdzie do spotkania między przedstawicielami „Solidarności” i Ministerstwa Skarbu. Planowana jest też rozmowa z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

– Zastanawiamy się nad różnymi scenariuszami rozwiązań, a rząd nas uspokaja, że ma plany na prywatyzację stoczni – mówi Adamski. – Może będzie restart i wszystkie zainteresowane fir-



Stoczniowcy pod budynkiem Kancelarii Premiera w Warszawie.

my jeszcze raz zostaną zaproszone do składania ofert.

Nie wiadomo, czy w takiej sytuacji do rozmów nad chęcią przejścia akcji stoczni wróciłby izraelski armator Ray Car Carriers Ltd. oraz firma Marine Co sp. z o.o. Obie te firmy zgłosiły swoje oferty w przetargu ogłoszonym w grudniu.

Ministerstwo Skarbu chce jak najszybciej rozmawiać z panią Neelie Kroes, komisarz do spraw konkurencyjności w Komisji Europejskiej i zamierza przedstawić jej propozycje dotyczące prywatyzacji stoczni. Rząd będzie prawdopodobnie zabiegał o przełożenie terminu zakończenia prywatyzacji. Według resortu skarbu, są

chętni na przejście Stoczni Gdynia, a proces prywatyzacji mógłby zakończyć się do końca września. Kłopot w tym, że termin był już wielokrotnie przekładany i nie jest pewne, czy KE ponownie zgodzi się na ustępstwa.

21 maja Komisja Krajowa podjęła stanowisko o konieczności nadzwyczajnego spotkania z premierem i prezydentem RP celem wypracowania planu ratowania branży stoczniowej. Jednocześnie KK anulowała postanowienie dotyczące zawieszenia ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w sprawie obrony przemysłu stoczniowego z grudnia 2007 roku.

Olga Zielińska

BIURO TERENOWE REGIONU GDAŃSKIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W LĘBORKU

Budżetówka i firmy komunalne

Biuro działające na terenie powiatu lęborskiego skupia związkowców, zrzeszonych wyłącznie w tzw. budżetówce oraz w firmach komunalnych. W większości to silne organizacje, cieszące się poparciem władz samorządowych. Ewenementem chyba na skalę kraju jest KZ „S” w lęborskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji, gdzie 90 procent załogi należy do „Solidarności”.

Na terenie działania biura zarejestrowanych jest dziewięć komisji zakładowych NSZZ „Solidarność”, zrzeszających 450 związkowców. – Niedawno przybyła nam Tymczasowa Komisja Zakładowa w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej – mówi **Mirosław Siergiej**, kierownik biura. Podkreśla, że fakt, iż wszystkie działające w powiecie lęborskim organizacje są bardzo liczne, wynika ze specyfiki miast wielkości Lęborka. – Wszystkie zakłady pracy, które istniały w 1980 roku i w których „Solidarność” powstawała niemal równocześnie z gdańskimi komisjami, już nie istnieją. Były to duże organizmy, które nie przetrwały zmian gospodarczych – mówi kierownik. Taki los spotkał np. ZREMB czy ZWAR. Działały tam komisje zakładowe, które liczyły po ponad 200 osób.

Dzisiaj najbardziej liczebna organizacja to Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania, licząca ok. 170 członków. Pozostałe komisje, skupione w biurze, działają prawie wyłącznie w spółkach komunalnych. – To także specyfika miast w rodzaju Lęborka. W firmach prywatnych „Solidarność” bardzo trudno powołać tu do życia. Jeżeli powstanie już grupa inicjatywna, to pracodawca robi wszystko, aby odwieść tych ludzi od pomysłu zawiązania u niego

komisji zakładowej – mówi **Mirosław Siergiej**.

Wyjątkiem jest Polbruk, który działał kiedyś jako firma komunalna i przekształcił się w spółkę pracowniczą. „Solidarność” działała tu od 1980 roku i po przekształceniach działa dalej. Kierownik podkreśla, że związkowcy cieszą się dobrą atmosferą w zakładzie, ponieważ do komisji należy także prezes firmy.

Problemy w lęborskich organizacjach „S” są zróżnicowane. Budżetówka boryka się cały czas z niskimi płacami, w spółkach samorządowych z kolei co jakiś czas pojawiają się pomysły ich prywatyzacji, co zmusza organizacje zakładowe do większej aktywności. Jak podkreśla kierownik biura terenowego, nie zdarzają się jednak poważniejsze konflikty w zakładach pracy.

„Solidarność” może liczyć także na przychyłność władz miasta, co nie jest bez znaczenia w przypadku, gdy większość organizacji działa w firmach komunalnych czy takich, których gmina jest organem założycielskim. Dało się to odczuć wyraźnie kilka lat temu, gdy miastem rządziła lewica, reagująca alergicznie na hasło „Solidarność”. Obecny burmistrz wywodzi się z „Solidarności” oświatowej, co gwarantuje dobrą współpracę z władzami samorządowymi.

(jw)



Siedziba Biura Terenowego NSZZ „Solidarność” w Lęborku.



ROMAN MILCZEWSKI, KZ „S” w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Lęborku

– Do naszej komisji należy ok. 90 proc. załogi. Oprócz nas nie działa w zakładzie inny związek zawodowy. To ogromne uzwiązkowienie wywodzi się z 1992 roku, kiedy to oddzieliliśmy się od Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Wtedy związkowcy stanowili ok. 1/3 załogi. Po intensywnej pracy naszej komisji i przekonywaniu załogi, że do Związku warto należeć, że reprezentuje on dobrze ich interesy, osiągnęliśmy taki właśnie wynik. Tak więc nie ma w tym żadnej tajemnicy, tylko konsekwentna praca. Udaje nam się dobrze porozumiewać z kolejnymi dyrektorami firmy, co skutkuje korzystnymi warunkami pracy i płacy. Myślę, że mamy rozsądnych i rozważnych działaczy, którzy potrafią wyważyć interesy pracowników i sprawne działanie firmy. Staramy się działać na zasadzie partnerstwa i przyczyniać się także do dobrego działania zakładu. Nowi pracownicy po pewnym czasie widzą korzyści z przynależności do naszej komisji i przeważnie także się do niej zapisują.



TADEUSZ OBIDZIŃSKI, KZ „S” w Miejskim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Lęborku

– Zrzeszamy 42 proc. ogółu pracowników, a w naszym zakładzie działa jeszcze jeden związek zawodowy. Jest słabszy od nas liczebnie, a sądzę, że także merytorycznie. Przez lata wypracowaliśmy sobie uregulowania prawne, które zabezpieczają skutecznie interesy naszych pracowników. Muszę powiedzieć, że profesjonalizm, jaki od lat cechuje nasze działanie, skutkuje szacunkiem pracodawcy, ale także faktem, że zapisują się do nas nowi członkowie. Zawsze chętnie odpowiadaliśmy na prośby o pomoc w działaniu firmy, mogliśmy wtedy uczestniczyć w procesie decyzyjnym i kontrolować go. Takie działania bardzo sobie cenimy. Obecne problemy, z jakimi się borykamy, wynikają z przyczyn obiektywnych. Ostatnie ciepłe zimy nie sprzyjały wynikom naszej firmy, a to niestety przekłada się bezpośrednio na płace pracowników.



STEFAN KLASSA, KZ „S” w Samodzielnym Publicznym Specjalistycznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Lęborku

– Nasza komisja nie jest zbyt liczna, zrzeszamy ok. 11 proc. załogi szpitala. Poza nami działają trzy związki zawodowe. Działalność związkowa nie należy tu do łatwych, głównie ze względu na wiele zawodów, które u nas funkcjonują, poczynając od lekarzy poprzez administrację, techników i salowe. Każda grupa boryka się z nieco innymi problemami, choć z pewnością wspólne jest jedno – niskie płace. Podwyżki dostają jedynie lekarze i pielęgniarki, nikt nie zauważa pozostałych grup zawodowych, bez których szpital nie może przecież funkcjonować. Mamy spore zastrzeżenia do regulaminów, obowiązujących w naszym zakładzie, a nie funkcjonuje u nas układ zbiorowy. Ostatnio odnotowujemy spory wzrost liczby naszych członków, z czterdziestu osób nawet do siedemdziesięciu. Wracają do nas głównie pielęgniarki i położne, które kiedyś odeszły do związku branżowego. Nasza komisja przeżywa jednak trudny okres ze względów kadrowych. Przewodnicząca jest na urlopie wychowawczym, jej zastępczyni nie jest ostatnio w stanie poświęcać się także pracy związkowej. Szeregowi członkowie nie zawsze potrafią dawać sobie niestety radę z problemami.



STANISŁAW JAKONIS, KM „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Lęborku

– Poza związkowcami z dziewiętnastu placówek oświatowych do naszej komisji należy także Centrum Sportu i Rekreacji w Lęborku, czyli pływalnia. Niestety, skupiamy niewielki procent naszych pracowników. Komisja jest słaba zwłaszcza na terenie powiatu lęborskiego, poza samym miastem. Nie ma tam tradycji przynależności do „Solidarności”, nauczyciele obawiają się reakcji swoich dyrektorów. Ostatnio jednak to się zmienia i obserwujemy, że zwłaszcza nauczyciele zapisują się do nas coraz częściej. Mamy dobre kontakty z samorządem, który jest przecież organem założycielskim szkół i to pracuje na naszą korzyść. Zawsze staramy się też szybko reagować w przypadku jakichkolwiek konfliktów, aby zapobiegać im w zarodku, nie czekając aż się rozwiną. Możemy pochwalić się także dobrą współpracą w powiecie z ZNP, wspólnie staramy się walczyć o prawa nauczycieli, unikając niepotrzebnych sporów pomiędzy naszymi związkami, i wspólnie łagodzić konflikty w placówkach.



ANDRZEJ WOŁOCZNIK, KZ „S” przy Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku

– Skupiamy 23 członków spośród 55 pracowników. Nasza komisja powstała w 1980 roku i choć teraz zarejestrowani jesteśmy w Regionie Gdańskim, to przez pewien czas znajdowaliśmy się w Regionie Słupskim. Nasze problemy od lat właściwie pozostają niezmienione. To kwestia wypłat za nadgodziny dla strażaków, które zgodnie z zapisami ustawy nam nie przysługują, należą nam się wyłącznie dni wolne jako rekompensata. A to jest nierealne, mamy za mało pracowników. Poza tym borykamy się z próbami ograniczenia służbom mundurowym, w tym strażakom, możliwości przechodzenia na wcześniejsze emerytury. Nie możemy strajkować, a jedynie podejmować akcje protestacyjne, zresztą najlepszą drogą są zawsze negocjacje. Nasza organizacja zakładowa rośnie się stale, jeszcze niedawno mieliśmy 11 członków i byliśmy niemal na granicy możliwości funkcjonowania. Komenda w Lęborku wymaga pilnego remontu, na szczęście dysponujemy dobrym sprzętem i wykwalifikowaną kadrą.

STOCZNIA GDAŃSK

Członkowie zarządu niewinni?

Sąd Rejonowy w Gdańsku uniewinnił 20 maja byłego prezesa Stoczni Gdańskiej Bogumiła B. i była członkinię zarządu Elżbietę D. od zarzutów działania na szkodę firmy. Zdaniem sądu, nie narazili oni stoczni na wielomilionowe straty finansowe. Prokuratura zapowiedziała odwołanie się od wyroku.

Pochylnie do budowy statków były wynajmowane stoczni przez spółkę Synergia 99 bez żadnych problemów. Skoro więc umowy zawierane przez oskarżonych nie dały żadnych szkodliwych skutków, sąd nie ma powodu, żeby uznać ich działanie za niekorzystne dla stoczni i niezgodne z prawem – uzasadniała wyrok sędzia Danuta Blank.

Przypomnijmy. Spółka Synergia jest właścicielem 73 hektarów terenów postoczniowych, na których znajdują się m.in. pochylnie potrzebne do produkcji statków. W 1999 r. zarząd stoczni zawarł z Syner-

gią 99 umowę, w myśl której spółka gwarantowała stoczni bezterminowe korzystanie z pochylni. W przypadku złamania umowy, właściciel terenu, na którym znajdują się pochylnie, musiałby zapłacić stoczni 205 mln zł odszkodowania.

W czerwcu 2000 r. Bogumił B. i Elżbieta D. podpisali notarialne oświadczenie, w wyniku którego spółka Synergia 99 mogłaby zostać zwolniona z wypłaty odszkodowania. Zdaniem prokuratury, było to działanie na szkodę Stoczni Gdańskiej.

Proces trwa od kilku lat. W 2005 r. Sąd Rejonowy w Gdańsku przyznał rację prokuraturze i skazał oboje oskarżonych na kary po 1,5 roku więzienia w zawieszeniu oraz grzywny w wysokości po 10 tys. zł. Dodatkowo sąd zakazał im również przez trzy lata wykonywania pracy na stanowiskach kierowniczych. Obroncy oskarżonych wnieśli apelację i sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Gdańsku. Tamtejszy sąd uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia do Sądu Rejonowego.

Teraz proces trwał kilka miesięcy. W tym czasie nie przesłuchiowano świadków. Sędzia podejmując decyzję o uchyleniu zarzutów argumentowała, że nie „doszło do skutecznego zwolnienia Synergii 99 z zapłaty ewentualnego odszkodowania, bo przez cały czas obowiązywały inne ważne umowy, które to gwarantowały i zabezpieczyły stoczniowe interesy”.

– Ten wyrok to skandal. Sądy są niby niezależne, ale trudno z takim wyrokiem nie polemizować – mówi Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarności”. – Nieprawdą jest, że stocznia nie poniosła strat. Podwyższono przecież dzierżawę za korzystanie z pochylni. Poza tym umowę dzierżawy przedłużono dopiero po naszych protestach.

Wyrok ten nie jest prawomocny. Zaraz po wyjściu z sali prokurator Zbigniew Wierbowski zapowiedział wniesienie apelacji.

(ozi)

PIKIETA PRACOWNIKÓW KULTURY

(Nie)kulturalna polityka rządu

„Za pensje głodowe chronimy dobra narodowe!”, „Jak dziedzictwo utrzymacie, gdy kulturę w nosie macie!” – takie hasła skandowali przed siedzibą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pracownicy kultury.



Demonstranci przekazują petycję ministrowi Bogdanowiczowi Zdrojewskiemu.

Na pikietę, która odbyła się 12 maja w Warszawie, przyjechało ok. 400 związkowców z całej Polski. Przybyli ze wszystkich regionów „Solidarności”.

Głównym organizatorem był Sekretariat Kultury i Środków Przekazu KK NSZZ „S”. Region Gdański reprezentowało 20 związkowców.

– Czas jałowych rozmów się już skończył. Pora wyartykułować głośno, o co nam chodzi – mówi Bogdan Gasik, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu NSZZ „S”. – Od wielu lat pracownicy kultury są źle opłacani. Młody skrzypek na przykład zarabia około 1200 zł brutto. A przecież musiał kształcić się kilkanaście lat. Problem dotyczy nie tylko muzyków, ale także śpiewaków, aktorów, tancerzy. Chcemy, by obowiązywały pewne ponadzakładowe uregulowania prawne dotyczące wynagrodzeń. Nie zgadzamy się, by honoraria artystów zależały od widzimisię dyrektorów poszczególnych placówek.

Związkowcy uważają, że można pewne sprawdzone rozwiązania, które realizowane są za granicą, wykorzystać w Polsce.

– Artyści powinni być traktowani w sposób jednakowy – dodaje Krzysztof Rzeszutek z Regionalnej Komisji Rewizyjnej NSZZ „S”. – Muszą znaleźć się w budżecie państwa pieniądze na kulturę.

– W Polsce popiera się popkulturę, zapominając o kulturze wyższej. To przecież w interesie państwa jest, by kształtować kulturalną świadomość Polaków. W wielu krajach Europy filharmonie czy teatry są flagowymi instytucjami, które korzystają z pokaznych grantów – dodaje Gasik. – Tymczasem choćby w Gdańsku nie ma porządnego obiektu plenerowego. Słyszymy, że ludzie chcą imprez, ale ich nie ma, bo brak miejsc, żeby na przykład zrealizować koncert w plenerze.

Żądamy pieniędzy na kulturę

Podczas pikiety pracownicy instytucji artystycznych, muzealnicy, bibliotekarze, pracownicy poligrafii, wydawnictwa, filmu, archiwów, radia i telewizji przekazali swoje postulaty Bogdanowi Zdrojewskiemu, ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego. Delegacji związkowców przewodniczył Jarosław Najmola, przewodniczący SKiSP KK NSZZ „S”. Pracownicy oczekują m.in. przedstawienia planów strategicznych ministerstwa dotyczących rozwoju kultury narodowej, wzrostu nakładów na inwestycje i środki rzeczowe, odpowiednich środków na systemowe podwyżki, zaprzestania prób likwidacji instytucji kultury, rezygnacji z prób likwidacji abonamentu radiowo-telewizyjnego i zachowania dotychczasowych uprawnień emerytalnych dla artystów.

W opinii związkowców, pikietę się udało. – Trudno zjednoczyć nasze środowisko – tłumaczy Bogdan Gasik. – Przez wiele lat, poprzez różne mechanizmy, jak niezrozumiałe różnicowanie płac czy mobbing, byliśmy konfliktowani. Tym razem pokazaliśmy, że w obronie naszych interesów potrafimy zjednoczyć się i mówić jednym głosem. Zdaniem Gasika, pikietę w Warszawie powinna być krokiem do następnych działań „Solidarności”, pokazujących problem niedofinansowania kultury. Regionalny Sekretariat Kultury i Środków Przekazu NSZZ „S” zastanawia się nad zorganizowaniem pikiety przed Urzędem Marszałkowskim.

Olga Zielińska

BADANIA ANKIETOWE

Przed wszystkim na szkolenia

Rozpoczął się nowy okres pozyskiwania środków z funduszy europejskich. Jednak droga do pozyskania dotacji nie jest prosta. Przed wszystkim trzeba mieć pomysł, wypełnić niełatwą dokumentację wniosku, no a potem wystarczy... wygrać konkurs. W Regionie Gdańskim NSZZ „Solidarność” powstają nowe projekty, zanim jednak praca ruszy na całego, zapytano członków władz regionu, czego nowe projekty powinny dotyczyć.

badanych, nowe projekty powinny być wykorzystywane przede wszystkim (można było wybrać kilka odpowiedzi) na: szkolenia – 97 proc., zakup sprzętu komputerowego – 74 proc., organizowanie konferencji – 38 proc.

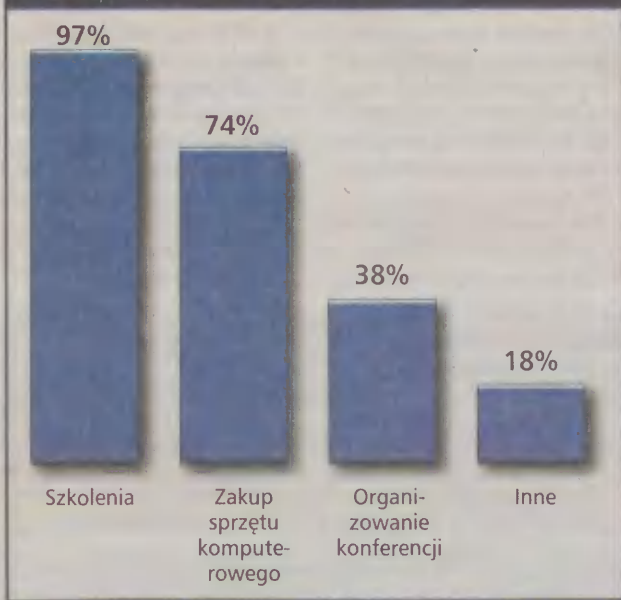
Wśród szkoleń preferowane są przede wszystkim te dotyczące obsługi komputerów, językowe, w tym głównie język angielski. Badani zainteresowani są również szkoleniami zawodowymi, między innymi: w zakresie obsługi specjalistycznych programów komputerowych, księgowości, nowoczesnych metod spawania, obsługi dźwigów.

Jeżeli chodzi o formę szkoleń, to członkowie ZRG preferują szkolenia krótkie, modułowe, przeprowadzane w dni powszednie, całodienne lub po pracy.

Wśród motywów dokształcania badani na pierwszym miejscu stawiają chęć zdobycia nowych kwalifikacji – 79 proc., perspektywę awansu zawodowego – 26 proc., wyższe zarobki czy polepszenie warunków pracy. Ważnym czynnikiem motywującym jest także fakt, że szkolenia są bezpłatne.

Roman Stegert, Małgorzata Kuźma

NA CO POWINNY BYĆ PRZEZNACZANE PIENIĄDZE Z FUNDUSZY UNIJNYCH?



W czasie majowego posiedzenia Zarządu Regionu Gdańskiego przeprowadzono ankietę na temat pozyskiwania przez Związek środków

z unijnych funduszy. Spośród 34 osób, które wypełniły ankietę, sto (!) procent opowiedziało się za składaniem wniosków o dotację. Zdaniem

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI

Relikt zamierzchłej epoki

Trzy spory zbiorowe, sześćdziesiąt pozwów w sądzie, skierowanie sprawy do prokuratury przez Państwową Inspekcję Pracy – takim dorobkiem może poszczycić się kierownictwo gdyńskiej Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej. Od 21 kwietnia br. trwa tam pogotowie strajkowe, 19 maja br. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” zorganizowała zaś pod siedzibą spółdzielni pikietę.

Za bardzo się angażują

Związkowcy mówią, że są dyskryminowani przez dyrekcję. – Szukają na nas cały czas „haka” – podkreślają członkowie Komisji Zakładowej „S”. Obaj szefowie organizacji pracują w spółdzielni jako kierownicy. Ostatnio spotykają się z pomówieniami o kradzież paliwa. Kontrole wykazały jakoby zdefraudowanie przez jednego z działaczy... 1 (słownie jednego) litra. – Wcześniej spotykałem się już z oskarżeniami o kradzież benzyny. Problem w tym, że ich autor nie sprawdził, że mój samochód jeździ na oleju napędowym – opowiada Ryszard Głuszek, przewodniczący KZ. Jednocześnie prezes spółdzielni sugerował mu, by zwolnił (nie wiadomo na jakiej podstawie) Zbigniewa Motyckiego, aktywnego członka organizacji. Dlatego, że „zbytnio angażuje się w działalność związkową”. Ostatnio po stronie pracodawcy pojawił się pomysł sprzedaży

ków, czego najbardziej drastyczny przykład miał miejsce w grudniu ub. roku. Ponieważ na koncie funduszu płac pozostała spora suma pieniędzy, Komisja Zakładowa „S” zawarła z prezesem umowę o jej wypłacie pracownikom. Nikt z nich nie zobaczył jednak ani złotówki. W ostatniej chwili Rada Nadzorcza zdecydowała o przeksięgowaniu środków na inne cele. – Na szczęście mamy to porozumienie na piśmie – pokazują papier związkowcy. Nie zmienia to faktu, że ludzie narażeni zostali na wymierne straty. Wielu, licząc na pewne wypłaty, zaciągnęło na ich konto pożyczki w bankach przed świętami Bożego Narodzenia. Złamanie prawa pracy potwierdziła PIP.

Radca radzi: wyrugować związek

– Zarząd (...) już od dłuższego czasu próbuje m.in. przy naszym

się do wypowiedzi zatrudnianego przez siebie prawnika, którą uznali za podżeganie do naruszenia istniejącego systemu prawnego. Pracodawca zbagatelizował jednak sprawę. Nie jednak dziwnego, że mając takich kompetentnych doradców ignoruje układ zbiorowy, obowiązujący w jego firmie. Nic dziwnego także, że w tej sytuacji adresuje do komisji pismo, domagając się „określenia podstaw prawnych funkcjonowania władz Komisji Zakładowej”. No bo cóż oczekiwać od prawników...

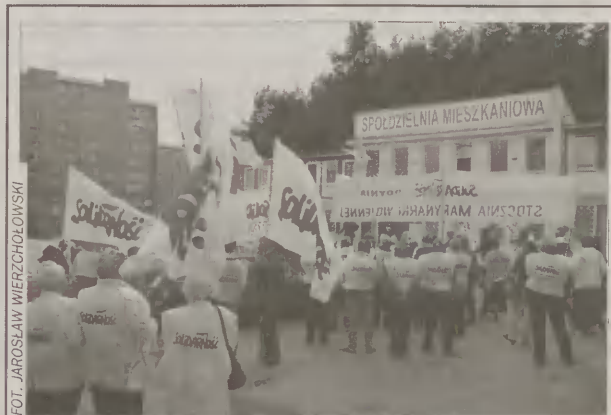
Mimo trwania sporów zbiorowych, dotyczących wypłacania wynagrodzeń oraz warunków BHP, pracodawca nie podejmuje w ogóle negocjacji ze związkowcami. Wypowiedział też regulamin współpracy z Radą Pracowników w momencie, kiedy ograniczałoby to możliwości podjęcia pewnych uchwał. Zapewne ustawa o radach pracowników z kwietnia 2006 roku to dla prezesa również relikty zamierzchłej epoki.

Za to regulamin łamie tajemnicę korespondencji, otwierając listy adresowane do KZ „S”. – Kiedyś zapędzono się tak dalece, że kancelaria prezesa opatrzyła nawet pismo do nas pieczątką, potwierdzającą odbiór korespondencji – opowiada przewodniczący. „Przechwycono” tak m.in. pismo od Okręgowej Inspekcji Pracy, zawierające poufne informacje, przeznaczone wyłącznie do adresata. Związkowcy przypomnieli, że Kodeks karny przewiduje za złamanie tajemnicy korespondencji karę do dwóch lat pozbawienia wolności.

Spółdzielnia to ja

Wydaje się, jakby władze RSM trwały na swoich stanowiskach same dla siebie. Przypomnijmy zatem, zwłaszcza członkom gdyńskiej spółdzielni, którzy pewnie już zapomnieli o tym, że kierownictwo spółdzielni mieszkaniowej jest wybierane przez jej członków, czyli mieszkańców, celem dbania o mienie spółdzielni i właściwe nadzorowanie dobrego funkcjonowania. Dodajmy, każdej innej spółdzielni. Bo w RSM obowiązują chyba inne standardy.

Wystarczy wspomnieć, że przez długi czas zarząd funkcjonował w składzie mniejszym niż wymaga tego statut, a prezes wybrany został w sposób niezgodny z regulaminem i statutem. W konsekwencji wszelkie akty prawne, podejmowane przez nią, w momencie zaskarżenia mogą zostać podważone. A dotyczy to przecież praw członków spółdzielni, w tym tak ważnych spraw jak wykupy lokali czy gruntów.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

19 maja pod siedzibą Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej w Gdyni związkowcy z NSZZ „Solidarność” przeprowadzili pikietę, protestując przeciwko łamaniu praw pracowniczych przez zarząd spółdzielni i prowadzeniu polityki szkodliwej dla jej członków. W pikiecie uczestniczyli przedstawiciele prezydium Regionu Gdańskiego „S” z wiceprzewodniczącym Romanem Kuzimskim, członkowie Zarządu Regionu Gdańskiego „S” oraz przedstawiciele organizacji zakładowych z terenu Regionu Gdańskiego, m.in. ze Stoczni Gdynia, Stoczni Gdańsk, Portu Gdynia, Radmoru, Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni i Spółdzielni Polmlek-Mańkowskiej. Złożono petycję na ręce Rady Nadzorczej spółdzielni. Członkowie Rady Nadzorczej odmówili jednak jakiegokolwiek dyskusji na temat treści petycji i przestrzegania praw pracowniczych, uznając, że na terenie spółdzielni dysponują wszelkimi prawami i mogą działać niezależnie od obowiązującego prawa pracy. Według oceny Romana Kuzimskiego, to Rada Nadzorcza jest inspiratorem konfliktów w spółdzielni i dążenia do takiego utrudniania życia działaczom „Solidarności”, by w konsekwencji zniszczyć organizację zakładową „S”. Rada zagroziła także lokautem, czyli zwolnieniem z pracy wszystkich pracowników spółdzielni i zawarciem nowych umów o pracę, co będzie kolejnym złamaniem prawa, polegającym na zwolnieniu chronionych prawem działaczy związkowych.

W związku z licznymi sprawami sądowymi, Rada postanowiła zatrudnić kancelarię prawniczą do ich obsługi. Od dziesięciu miesięcy spółdzielnia nie zatrudnia głównej księgowej, co może nieść za sobą spore niebezpieczeństwa finansowe. W RSM istnieje także praktyka zlecenia firmom zewnętrznym prac, mimo iż spółdzielnia zatrudnia doświadczonych fachowców z wielu branż.

Do szczytów gospodarności nie można także zaliczyć przyznania prezesowi premii w wy-

sokości ok. 8 tys. zł., akurat w momencie nałożenia kar przez PIP (sumy kar i premii wykazywały dziwną zbieżność, co może wskazywać, że to po prostu ich swoista refundacja).

I tak to się kręci. W związku z pikietą, organizowaną przez KZ „S”, wygrzebano kolejne absurdalne oskarżenia o rzekome malwersacje pod adresem szefów organizacji zakładowej „Solidarności”. Tylko że te metody oczerzniania „Solidarności” to rzeczywisty relikty minionej epoki.

Jarosław Wierchołowski



RYSZARD GŁUSZEK przewodniczący KZ „S” w RSM im. Komuny Paryskiej w Gdyni

– Bardzo dziękujemy za otrzymane dotychczas wyrazy poparcia i okazaną natychmiastową pomoc ze strony Krzysztofa Dośli, przewodniczącego Regionu Gdańskiego, Krystyny Mielnik, kierownika oddziału gdyńskiego RG „S”. Otrzymaliśmy wiele faksów z ciepłymi słowami od władz regionów „Solidarności” z całego kraju, sekretariatów branżowych, organizacji zakładowych. Niezmiernie budująca oraz wzbudzająca podziw jest ta ogromna i szybka reakcja ze strony członków Związku z całej Polski. Ta pomoc i wsparcie dla małej komisji na drugim końcu Polski świadczy o ogromnej sile i wzajemnych więzach solidarności wewnątrz naszego Związku. Dziękujemy.

wszystkich samochodów spółdzielni i zatrudnienia zewnętrznej firmy transportowej. W ten sposób zniknąć mają stanowiska pracy liderów związkowych...

Zaangażowanie w działalność związkową polega na bronię interesów pracowników. A pracodawcę wiąże niestety układ zbiorowy pracy, z czym nie może się on pogodzić i notorycznie go łamie. – Jesteśmy w związku z tym stałymi klientami Państwowej Inspekcji Pracy – mówią związkowcy. Pracodawca nie konsultuje z nimi przede wszystkim swoich decyzji, dotyczących funkcjonowania i struktury spółdzielni, do czego jest zobowiązany przez układ zbiorowy. Dowolnie też manipuluje płacami pracowni-

udziale wypracować rozwiązania prawne, które pozwoliłyby na skuteczną uchylenie obowiązywania tych układów, na wyrugowanie związków zawodowych [ze spółdzielni] – to wypowiedź radcy prawnego RSM w listopadzie ub. roku. Pani prawnik stwierdziła także, że „układ zbiorowy pracy jest (...) reliktem epoki zamierzchłej”. Jako fachowiec w swojej dziedzinie zapomniiała zapewne, że ustawa, umożliwiająca pracownikom zawieranie układów zbiorowych pracy została uchwalona nie w pomrokach dziejów, lecz w 1996 roku i była od tego czasu wielokrotnie nowelizowana, a układy są częścią polskiego prawa pracy. Komisja zareagowała, żądając od prezesa ustosunkowania

MAGDA KALWASIŃSKA – talent muzyczny, STASIU – matematyczny as

Magda i Stasiu Kalwasińscy – stypendyści Funduszu Stypendialnego gdańskiej „Solidarność” – mają jeszcze troje rodzeństwa. Oboje uzdolnieni i zaangażowani społecznie, z radością odebrali nagrody, żeby zainwestować je w rozwój swoich talentów. Stasiu dołożył pieniądze do cyfrowej kamery, Magda kupiła książki.

Madzia – talent muzyczny

Madzia od dziecka była uzdolniona muzycznie. Dziadek Madzi był organistą w Parchowie, a jej wujek – **Edward Ewertowski** kontynuuje rodzinną tradycję – gra na organach w kościele św. Barbary. Z kolei ciocia Magdy – **Marzena Sikala** – jest znaną skrzypaczką i to ona namówiła rodziców Magdy, by kształcić muzycznie córkę. Madzia ćwiczyła więc na skrzypcach już od piątego roku życia pod okiem nauczycieli w Szkole Muzycznej I Stopnia im. Grażyny Bacewicz w Gdańsku Wrzeszczu. Już jako sześciolatka trafiła do klasy pierwszej, wprawiając w zachwyt nauczycieli, bo była najmłodsza w całej grupie. Jej pierwszą nauczycielką skrzypiec była **Joanna Tylewska**, później kształciła się pod okiem **Bernadety Wójtowicz**. Ale sześć lat ciężkiej pracy wspomina jako czas zabrany z dzieciństwa. Z powodu szkoły muzycznej nie mogła spotykać się z przyjaciółmi, tak często jak by tego chciała. Egzaminy wspomina jako olbrzymi stres, dlatego rodzina postanowiła, że Madzia zakończy naukę w klasie skrzypiec na etapie szkoły podstawowej.

Dzisiaj ma więcej czasu dla siebie i koleżanek. Czyta książki, spotyka się z dziewczynami jak każda nastolatka. Na skrzypkach gra dla przyjemności, podczas domowych uroczystości. Tata Sławek zasiada wtedy przy pianinie, a reszta rodzeństwa śpiewa. Mają też zwyczaj wspólnego kolędowania po znajomych i rodzinie, a mają ich sporo w okolicy. Na Białej mieszka babcia Jadwiga, na Słowackiego druga babcia Jadwiga i dziadek Franciszek, na Zaspie ciocia Ola. Zabierają wtedy dziesięcioletnią Asię, ośmioletniego Jasia, a czasem małą Zosię i chodzą od domu do domu. Frajdy i uciechy z tego co niemiarą.

Na nieszczęście skrzypce Madzi zrobiły się dla niej za małe, nie da się już na nich grać. Szkoda, bo zakup nowych to dla rodziny duży wydatek.

Nagrodę z Funduszu Stypendialnego „Solidarność” Magda

przeznaczyła na nowe książki. Bo Magda po prostu pożera powieści Małgorzaty Musierowicz i jej Jeździec. W tym roku zajęła nawet II miejsce w Międzyszkolnym Konkursie „Śladami Barejków”.

Stasiu – matematyczny as

O ile Madzia jest uzdolniona muzycznie, to jedenastoletni

też o przygodach „Koszmarnego Karolka” i „Dynastii Miziołków”. W Szkole Podstawowej nr 49 w Gdańsku Wrzeszczu, dokąd uczęszcza, znany jest jako zapalony czytelnik.

W przyszłości marzy o tym, by zostać historykiem albo archeologiem. Mógłby być też filmowcem. Może w spełnieniu tych marzeń pomoże mu kupiona za pieniądze z nagrody kamera elektroniczna. Oczywiście filmują razem z tatą Sławkiem, który dołożył do niej. Życzymy, by w przyszłości wyrósł ze Stasia znany filmowiec.

(dtg)



Stasiu i Magda Kalwasińscy.

Stasiu ma raczej zainteresowania matematyczno-przyrodnicze. Nagrodę Funduszu Stypendialnego „Solidarność” odebrał za drugie miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Megaolimpiada Wiedzy „Lingwisty”. Oprócz tego, że w szkole zasłynął jako „Matematyczny as”, Stasiu lubi lepić w plastelinie i modelinie. Przed świętami Bożego Narodzenia razem z koleżankami wykleił z modeliny całą szopkę: Maryję z Józefem, pasterzy, mędrców i zwierzęta. Szopka stanęła na honorowym miejscu i była podziwiana przez wszystkich.

Zawadiacko spogląda spod okularów, ale patrzy na mamę, która wyrecza go w rozmowie. Stasiu, podobnie jak Magda, jest mołem książkowym, pożera książki jedną po drugiej. Najbardziej lubi książki historyczne i fantastyczne. Najchętniej czyta „Opowieści z Nami”, mity greckie i inne fantastyczne rzeczy. Lubi historie o „Koszmarnym Karolku” i komiksy „Giganty”. Przepada za opisanymi średniowiecznych i starożytnych bitew. Potrafi z pamięci wymienić bohaterów greckiej mitologii i po kolei przygody Odyseusza. Z przejściem opowiada

Apel w sprawie Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zwraca się do struktur NSZZ „Solidarność”, osób prywatnych i zakładów pracy w regionie gdańskim z prośbą o wpłaty na Fundusz Stypendialny. Pieniądze są gromadzone na koncie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”: 50 1160 2202 0000 0000 8934 4082, adres: 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 119.

Prosimy o przekazywanie środków finansowych do 31 lipca 2008 oraz wskazywanie młodych ludzi, którzy – z uwagi na uzdolnienia, a zarazem trudną sytuację materialną – powinni złożyć wniosek o przyznanie stypendium. Finał konkursu przewidziany jest pod koniec sierpnia 2008.

Pierwszeństwo w otrzymaniu środków z funduszu mają uczniowie, których jeden z rodziców (lub opiekunów prawnych) jest członkiem NSZZ „Solidarność”, a miejscem jego stałego zamieszkania jest teren województwa pomorskiego. Decydujący wpływ w przyznaniu środków z funduszu mają:

- wyraźnie ukierunkowane uzdolnienia: naukowe, artystyczne, sportowe – poświadczone bardzo dobrymi ocenami w tej dziedzinie na świadectwie szkolnym i innymi osiągnięciami
- osiągane wyniki nauczania (średnia – nie mniejsza niż 4,0 oraz co najmniej dobra ocena z zachowania)
- trudna sytuacja materialna ucznia
- wykazane konkretne potrzeby (koszty dojazdu, zakup podręczników, pomocy naukowych, finansowanie kosztów zakwaterowania i wyżywienia).

Przypominamy, że Fundusz Stypendialny NSZZ „Solidarność” powstał przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w 2003 roku. Inicjatorem jego powstania była głównie Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Do tej pory stypendia otrzymało 130 uczniów, z czego niektórzy kilkakrotnie (22 stypendia w 2003 roku, 28 w 2004 roku, 31 w 2005 roku, 45 w 2006 roku, 65 w 2007 roku). Stypendia wynoszą od 500 do 1000 zł (dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych).

Co roku po dwa stypendia są przeznaczone dla szkoły w Wąglikowicach im. NSZZ „Solidarność” i szkoły w Łęgowie im. Ofiar Grudnia 1970.

Przyznane stypendia – 2007 rok

Eliza Banasik – Gimn. nr 3 w Gdańsku, **Joanna Bławat** – SP w Wielkim Podlesiu, **Weronika Bowzyk** SP nr 3 w Słupsku, **Justyna Butkiewicz** – Gimn. w Cedrach Małych, **Katarzyna Cechmann** – Gimn. nr 20 w Gdańsku, **Karolina Chlechowicz** ZSP nr 4 w Wejherowie, **Małgorzata Chlechowicz** – Gimn. nr 3 w Wejherowie, **Przemysław Derengowski** – III LO w Gdyni, **Anna Dębicka** – SP nr 35 w Gdańsku, **Izabela Dłużyk** – V LO w Gdańsku, **Alicja Drogoń** – Gimn. nr 11 w Gdańsku, **Kamila Falgowska** – SP nr 5 w Sopocie, **Anna Gierszewska** – ZSP nr 3 w Malborku, **Mariola Grządzińska** – III LO w Słupsku, **Błażej Grzyb** – SP w Wąglikowicach, **Michał Jasiński** – SP nr 17 w Gdańsku, **Anna Jereczek** – Gimn. nr 27 w Gdańsku, **Magdalena Kalwasińska** – SP nr 52 w Gdańsku, **Stanisław Kalwasiński** – SP nr 49 w Gdańsku, **Stanisław Kapica** – Liceum Programów Indywidualnych w Gdańsku, **Agata Karpińska** – V LO w Gdańsku, **Jacek Karpowicz** – VI LO w Gdańsku, **Mateusz Kłaman** – Liceum Katolickie Collegium Marianum w Pelplinie, **Natalia Kotowska** – Gimn. w Wąglikowicach, **Monika Lange** – LO w Pucku, **Arleta Lemecha** – SP nr 57 w Gdańsku, **Anna Literka** – I LO w Kościerzynie, **Magdalena Lubocka** – Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Gdańsku, **Mateusz Lubecki** – Gimn. w Lipuszu, **Mateusz Majewski** – Gimn. w Tczewie, **Magdalena Mallek** – XIV LO w Gdyni, **Artur Mania** – Gimn. Katolickie w Tczewie, **Laura Matyjasik** – Gimn. w Mikołajkach Pom., **Monika Matusiewicz** – I Liceum Akademickie w Gdyni, **Anna Maszota** – Gimn. w Strzeczku k. Wejherowa, **Ewelina Michałowska** – Gimn. w Łęgowie, **Wioletta Mielewicz** – Liceum Profilowane w Sierakowicach, **Michał Miszczyszyn** Gimn. w Cedrach Wielkich, **Anna Mleczek** – II LO w Chojnicach, **Jacek Mleczek** – Gimn. nr 1 w Chojnicach, **Małgorzata Molenda** – XIII LO w Gdańsku, **Piotr Müller** – II LO w Słupsku, **Izabela Noetzel** – Gimn. nr 17 w Gdyni, **Marianna Ozga** – Gimn. w Żelistrzewie k. Pucka, **Monika Perszon** – I LO w Wejherowie, **Daniel Peta** – II LO w Wejherowie, **Marta Poblócka** – SP w Czarnej Dąbrówce, **Kacper Ptaszek** – III LO w Gdańsku, **Agata Rogala** – Gimn. w Brusach, **Katarzyna Rybka** – Gimn. nr 2 w Starogardzie Gdańskim, **Dawid Schwann** – V LO w Wejherowie, **Monika Serzysko** – Gimn. w Łęgowie, **Bożena Sojka** – Liceum Profilowane w Owidzu, **Monika Sowulewska** – Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Gdańsku, **Sabina Stachura** – Gimn. Katolickie w Gdyni, **Anna Szmaglińska** – Starogardzkie Autonomiczne Liceum Ogólnokształcące, **Magdalena Szczygeł** – Gimn. nr 1 w Pelplinie, **Klaudia Urbanek** – Gimn. nr 2 w Pruszczu Gdańskim, **Monika Waleńska** – I LO w Gdyni, **Liliana Wanta** – Gimn. nr 11 w Gdyni, **Robert Wenzel** – I LO w Kartuzach, **Piotr Wiśniewski** – Gimn. nr 2 w Kartuzach, **Wioletta Wnęk** – Gimn. nr 26 w Gdańsku, **Sylwia Zajac** – ZS Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gd., **Agnieszka Żmudzka** – Gimn. nr 7 w Gdańsku.



Regulamin

Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność” przy Zarządzie Regionu Gdańskiego

1. Przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” powołuje się Fundusz Stypendialny im. NSZZ „Solidarność”.
2. Celem utworzenia „Funduszu” jest pomoc w uzyskaniu wysokiego poziomu wykształcenia, kwalifikacji zawodowych przez młodzież z niezamożnych rodzin.
3. Za realizację zadań organizacyjnych związanych z „Funduszem” odpowiedzialna jest Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego: Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 118, tel.: 308-44-22, tel./fax 305-71-72, e-mail: wojciech.ksiazek@solidarnosc.gda.pl
4. Środki gromadzone na koncie „Funduszu” pochodzą z darowizn przekazywanych przez różne struktury NSZZ „Solidarność”, a także zapisów, darowizn, dobrowolnych wpłat osób fizycznych i prawnych, ze zbiorów publicznych. Środki niewykorzystane w danym roku – przechodzą na rok następny. Są one gromadzone na koncie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”: 50 1160 2202 0000 0000 8934 4082 wraz z informacją, kto wpłaca.
5. Środki z „Funduszu” są przede wszystkim przeznaczone dla uczniów uczęszczających do szkół ponadgimnazjalnych (liceów ogólnokształcących, profilowanych, techników – w systemie dziennym).
6. Pierwszeństwo w otrzymaniu środków z „Funduszu” ma uczeń, którego jeden z rodziców (lub opiekunów prawnych) jest członkiem NSZZ „Solidarność”, a miejscem jego stałego zamieszkania jest teren województwa pomorskiego.
7. Decydujący wpływ w przyznaniu środków z „Funduszu” będą miały:
 - a. wyraźnie ukierunkowane uzdolnienia: naukowe, artystyczne, sportowe – poświadczone bardzo dobrymi ocenami w tej dziedzinie na świadectwie szkolnym i innymi osiągnięciami
 - b. osiągnięte wyniki nauczania (średnia – nie mniejsza niż 4,0 oraz co najmniej dobra ocena z zachowania)
 - c. trudna sytuacja materialna ucznia
 - d. wykazane konkretne potrzeby (koszty dojazdu, zakup podręczników, pomocy naukowych, finansowanie kosztów zakwaterowania i wyżywienia),
8. Uczeń ubiegający się o przyznanie stypendium musi wypełnić wniosek oraz złożyć kopię świadectwa ukończenia klasy w bieżącym roku. Nie będą rozpatrywane wnioski wypełnione niezgodnie z załączoną ankietą.
9. Wniosek potwierdzający trudne warunki materialne i potrzeby ucznia wypełniają także:
 - a. Rodzice/opiekunowie prawni
 - b. Wychowawca klasy
 - c. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”, wywiązująca się ze statutowych zadań związku, do której należy jeden z rodziców
 - d. ew. inne opinie; np. Oddziału Zarządu Regionu, sekcji branżowej, instytucji kulturalnych lub sportowych, członków Kapituły.
10. Decyzje o podziale i przyznaniu środków podejmuje kapituła „Funduszu” w składzie: Wojciech Książek (przewodniczący Kapituły), Stefan Gawroński, Krystyna Bojahr. Decyzje Kapituły są ostateczne.
11. Prawo zgłaszania propozycji zmian do regulaminu mają wszyscy darczyńcy „Funduszu”.
12. Stypendia będą przyznawane podczas obchodów kolejnych rocznic Sierpnia '80.
13. Stypendia będą wypłacane (w gotówce lub w formie rzeczowej), w wysokości ustalonej corocznie przez kapitułę „Funduszu”.
14. Wypełniony wniosek wraz z załącznikami należy przesłać (złożyć) na adres: Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego, 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 118, z dopiskiem na kopercie: „Stypendium”, do dnia 31 lipca danego roku.

Gdańsk, 7 kwietnia 2008 r.

Wniosek (ankieta) o przyznanie stypendium NSZZ „Solidarność”

(ankieta w wersji elektronicznej do ściągnięcia ze strony www.solidarnosc.gda.pl)

1. Dane osobowe:

Imię i nazwisko:
 Data i miejsce urodzenia
 Imiona rodziców:
 PESEL ucznia: NIP ucznia:
 Seria i numer dokumentu tożsamości (legit. szkolna lub dowód osobisty):
 Adres domowy i telefon:
 Adres szkoły i tel.:
 Klasa (ukończona):, Profil kształcenia:

2. Uzasadnienie złożenia wniosku: zainteresowania i potrzeby w tym zakresie, wyniki nauczania:

.....

 Podpis ucznia – czytelny:

3. Informacje rodziców/opiekunów prawnych o sytuacji materialnej (liczba osób na utrzymaniu oraz stosowne zaświadczenie o dochodach brutto):

.....

 Podpisy rodziców/opiekunów prawnych – czytelne:

4. Opinia nauczyciela – wychowawcy (wraz z informacją, czy, a jeżeli tak, to jakie inne stypendia otrzymuje uczeń):

.....

 Podpis wychowawcy – czytelny:

5. Opinia – z odniesieniem do sytuacji materialnej ucznia – Komisji Zakładowej (Międzyzakładowej) NSZZ „Solidarność” (nie Koła), do której należą rodzice/opiekunowie prawni (lub właściwego terytorialnie Oddziału Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”):

.....

 Pieczętka KZ i tel., podpis – czytelny:

6. Ewent. inne rekomendacje; np. właściwego terytorialnie Oddziału Zarządu Regionu, sekcji branżowej, instytucji kulturalnych lub sportowych:

.....

 Podpisy – czytelne, pieczętka:

7. Decyzja Kapituły:

.....
 Podpisy członków Kapituły:
 Załączniki:
 – Świadectwo ucznia z bieżącego roku szkolnego (ksero potwierdzone przez szkołę!)
 – Inne

Gdzie polityka wobec przeszłości

Rozmowa z TOMASZEM SNARSKIM, studentem IV roku Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego, na temat postrzegania idei „Solidarności” przez młodych ludzi

– Podczas debaty o strajku majowym 1988 r., która odbyła się 5 maja na Uniwersytecie Gdańskim, zarzucił Pan wypowiedzi, że kreują kombatantstwo, a nie mówią o tym, co dała „Solidarność”. Czy Pana zdaniem wspomnianie tamtych wydarzeń dla młodego pokolenia nie ma sensu? Czy oddawanie czci ludziom, którzy walczyli i wywalczyli wolność, jest dzisiaj już niepotrzebne?

– Jeżeli ktoś zachował się przyzwoicie, odważnie, godnie w tamtym trudnym okresie, to należy mu oddać hołd. Natomiast, jeżeli debaty o „Solidarności” sprowadzają się do tego, że uczestnicy opowiadają o swoich przeżyciach, to mijamy się z celem. Debaty o „Solidarności” są zwrócone ku przeszłości: albo się ktoś kłóci, albo się chwali. Nikt nie próbuje wyłuskać z tego idei, którą można zarazić młodych ludzi, nie mówi się o etosie „Solidarności”, o tym, co to było, co znaczyło? Co to jest „Solidarność” dziś? Gdzie jest ta „Solidarność”, o której mówił Jan Paweł II na Zaspie: „Jeden drugiego brzemiona noście”?

– Czyżby dla Was, młodych, „Solidarność” była tylko pustym sloganem?

– Kiedy słuchamy tylko opowieści o czyichś przeżyciach – zaczynamy się nudzić. Zabrakło mi w debacie tego, co nazywa się polityką wobec przeszłości.

– Co Pan ma na myśli, mówiąc o polityce wobec przeszłości?

– Użycie tego terminu zaproponował prof. Jerzy Zajadło w kontekście skomplikowanego procesu odniesienia się państwa demokratycznego do przeszłości, zmagania z naszą najnowszą historią. W skrócie polityka wobec przeszłości powinna być świadomością wobec niej działaniem, a nie fragmentarycznymi z nią rozrachunkami.

– To chyba normalne?

– W Polsce pewne oczywistości są nieznanne. Nasz stosunek do przeszłości skoncentrowany jest na rozważaniach kombatantkich, na rozrachunkach. Brakuje polityki wobec przeszłości, która ma nas ukierunkować na przyszłość. Klócimy się, czy można było się zachować

tak czy inaczej, a zapominamy o tych, którzy w ogóle nie mieli dylematu moralnego, czy być konformistą czy nonkonformistą. Nie mówimy o tych, którzy byli nieprzyzwoitymi ludźmi, czy wręcz zbrodniarzami, członkami aparatu represji politycznej. Brakuje w tych debatach wyraźnego stwierdzenia, kto w tamtym państwie zachował się przyzwoicie, a kto nie. Skupiamy się jedynie na walce pomiędzy działaczami „Solidarności”. Dlaczego nie skupiamy się na tym, kto zamykał ludzi w więzieniach, kto ich internował, kto zamykał polską gospodarkę? Kto ją odizolował od planu Marshalla? Kto wprowadził stan wojenny i dlaczego go wprowadzono? Jakie to miało prawne uwarunkowania i jakie powinny być tego prawne skutki? Do istoty demokratycznego państwa prawnego należy między innymi wywoływanie problemów z przeszłości. Jeżeli tej sprawy nie załatwimy, to nasza demokracja będzie demokracją fasadową, pozbawioną atrybutu sprawiedliwości, czyli Polska nie będzie tak naprawdę demokratycznym państwem prawa.

– Chodzi Panu o ustalenie prawdy? To nie jest takie łatwe.

– Konsekwentna polityka przeszłości koncentruje się na pięciu podstawowych celach. Po pierwsze, ustalenie prawdy. To realizujemy, ale też nie w pełni przez klótnie, następnie wymierzenie kary. Dalej – potępienie moralne. Czy ktoś u nas potępił moralnie np. twórców stanu wojennego? Potępiamy tych, którzy nie przyszli na strajk, bo musieli nakarmić dzieci. Nie potępiamy głównych sprawców, źródła zła, natomiast potępiamy ofiary tego zła. Na koniec – zadośćuczynienie krzywdy oraz pamięć. Dopiero po zrealizowaniu tych pięciu celów za pomocą różnych płaszczyzn życia: prawnych, politycznych, moralnych można normalnie funkcjonować.

Gdybyśmy założyli, że prawo nie może odnosić się do przeszłości i np. uznali słuszność argumentów, że „ja tylko wykonywałem rozkazy, przestrzegałem porządku prawnego, służyłem temu państwu”, to nie można byłoby osądzić chociażby zbrodniarzy hitlerowskich.



Tomasz Snarski

– Chyba nie można powiedzieć, że w Polsce zapomniano o rozliczeniu przeszłości?

– Są różne modele rozliczania przeszłości. W jednych państwach „trudną” przeszłość się zostawia. W innych są powoływane komisje, specjalne organy, np. w Republice Południowej Afryki. A w innych wszystko jest skrupulatnie rozliczane, jak np. w Niemczech, przy zachowaniu standardów demokratycznego państwa prawa. Bo właśnie demokratyczne państwo prawa pozwala rozliczyć zbrodnie z przeszłości.

Jednak my do żadnego z tych przykładów się nie zaliczamy. Trwamy w takim czymś, że jesteśmy bezideowym społeczeństwem. „Solidarność” jest tylko pustym sloganem, do którego się odwołujemy, żeby się pochwalić przed światem. Konsekwencją tego jest to, że symbolem obalenia komunizmu staje się mur berliński, a nie „Solidarność” i Gdańsk.

– Co więc zdaniem młodego pokolenia trzeba zrobić?

– Trzeba pokazać ludziom, co znaczy „Solidarność”. Natomiast rozliczenie przeszłości nie może być nastawione na chęć ukarania kogoś za wszelką cenę. Skoro jest problem społeczny, to trzeba go rozwiązać. Jeżeli nie można za pomocą instrumentarium prawa, to politycy powinni mieć na tyle przyzwoitości, że powinni chociaż symbolicznie dać zadośćuczynienie, czy w formie przeproszenia, czy potępienia. Inaczej za 10 lat nikt nie będzie pamiętał, co to była „Solidarność”. Tu chodzi o sprawiedliwość.

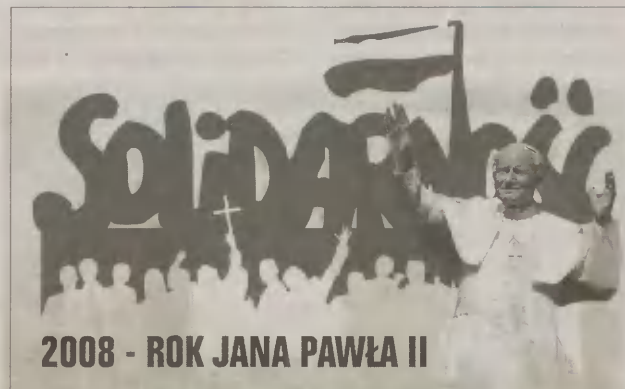
– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała, zdjęcie
Maria Giedz

REFLEKSJA NAD NAUCZANIEM JANA PAWŁA II Sprawiedliwość i miłosierdzie w działalności związkowej

Pod takim tytułem odbyło się 19 maja 2008 roku w gdańskim Akwenu pierwsze z cyklu spotkań wokół myśli związanych z nauczaniem Jana Pawła II. Cykl jest jednym z punktów obchodów roku poświęconego polskiemu Papieżowi. Temat sprawiedliwości i miłosierdzia podjęty został w dwóch wykładach, które poprzedziła prezentacja multimedialna „mniej oficjalnych” zdjęć z życia Jana Pawła II.

Pierwszym z wykładców był ks. dr Tomasz Biedrzycki, wykładowca katolickiej nauki społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Gdańsku, który zauważył, że obie te wartości są współzależne, ponieważ sprawiedliwość bez miłosierdzia jest bezosobowa, zaś miłosierdzie bez sprawiedliwości jest naiwnością. Wykładowca zadał słuchaczom pytanie: czy w działalności związkowej częściej chodzi o sprawiedliwość czy o miłosierdzie? Zauważając, że sprawiedliwość to „oddanie każdemu tego, co mu się należy”, zastanawiał się, czy powinno nam chodzić wyłącznie o przestrzeganie litery prawa? Czy można przekreślać człowieka za popełnione błędy czy lepiej jest dać mu ponownie szansę?



Danie komuś drugiej szansy jest skłonieniem się w stronę miłosierdzia. Miłosierdzie to nie naiwność, wynika bowiem z zasady miłości i troszczy się przede wszystkim o dobro drugiego człowieka. Zakłada ono akceptację drugiego, jak również oddzielenie popełnionego zła od błądzącego człowieka, któremu przynależy się szacunek. Miłosierdzie domaga się nietolerowania zła w miłości człowieka.

Drugim z mówców był dr Waldemar Uziak, wieloletni działacz związkowy, kierownik Biura Prawnego Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Swoją refleksję na temat sprawiedliwości i miłosierdzia rozpoczął stwierdzeniem, że to dialog powinien być zasadą organizacji życia społecznego. Prelegent zauważył, że należałoby się zastanowić nad tym, co jest miarą sprawiedliwości w danej społeczności, np. w danym zakładzie pracy doraźny zysk czy inwestycje? Podkreślił, że w wielu sytuacjach należałoby rozstrzygać sprawy z miłością, a nie tylko arbitralnie. Postawił też interesujące pytanie: na ile jesteśmy otwarci i miłośnikami wobec niezrzeszonych? Zastanawiał się również, na ile zagrożenie strajkiem jest sprawiedliwością, a na ile miłosierdziem?

Obaj prelegenci w swoich ciekawych wystąpieniach często nawiązywali do myśli Jana Pawła II – Jego nauczania społeczno-moralnego, encyklik i homilii, jak choćby tej wygłoszonej na gdańskiej Zaspie, gdy Papież podkreślał, że „walka o coś” jest dużo ważniejsza od „walki z kimś”. Po obu wykładach miała miejsce ożywiona dyskusja, w której słuchacze chętnie brali udział, zadając prelegentom pytania i dopowiadając swoje refleksje na temat sprawiedliwości i miłosierdzia. Następne spotkanie z tego cyklu ma odbyć się 9 czerwca 2008 o godz. 17.30 również w Akwenu, i dotyczyć będzie kwestii: „Czy postawa roszczeniowa jest charakterem działalności związkowej?”. Następne spotkania będą kontynuowane po przerwie wakacyjnej. Warto zachęcić do udziału w nich, aby idee Papieża Polaka były w naszej działalności żywe i aktualne.

dr Ewa Reszczyńska

BOHATERZY sprzed 20 lat

Po dwudziestu latach świętowano rocznicę strajków majowych 1988 roku, w czasie których robotnicy, popierani przez studentów, domagali się ponownej rejestracji NSZZ „Solidarność” oraz zmian demokratycznych w Polsce.

Głównym punktem obchodów było złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców 5 maja. Wieńce składali członkowie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, pracownicy Stoczni Gdańsk oraz przedstawiciele gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Pod pomnikiem spotkali się także wszyscy żyjący członkowie Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej z 1988 roku. Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” na posiedzeniu 5 maja przyjął stanowisko w sprawie 20 rocznicy strajków 1988 roku.

– Ci, którzy w maju przystąpili do strajku, są dla mnie bohaterami. Po latach stanu wojennego i związanych z nim do-

– Musimy pamiętać, że słowo strajk znaczy dzisiaj trochę co innego niż dwadzieścia lat temu. Dzisiaj jest ostateczną formą protestu przeciw łamaniu praw pracowników przez pracodawcę, wtedy był to protest przeciwko łamaniu praw obywatelskich przez ówczesne władze komunistyczne i żądanie wolności. Wtedy było to prawdziwe bohaterstwo – dopowiadał **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Wcześniej, 4 maja, na Długim Targu w Gdańsku otwarto wystawę plenerową „Młodzież z partią się rozliczy”, poświęconą Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów. Wieczorem zaś na Politechnice Gdańskiej odbył się koncert „Maj Niezależnych”, w którym wystąpili także piosenkarze, należący do pokolenia „pomajowego”, jak np. GreenJolly, Habakuk, Maciej Maleńczuk, Muchy, Tomek Lipiński and Tilters.

Na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego odsłonięto 5 maja



Składanie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców. W środku **Alojzy Szablewski**, przewodniczący Komitetu Strajkowego.

wali happening, w ramach którego rozwiesili transparenty, „reaktywowali” połowę strajkową kuchnię i śpiewali strajkowe pieśni z 1988 roku. Tego samego dnia można było także obejrzeć filmy dokumentujące wydarzenia maja 1988 roku, produkcji Video Studio Gdańsk. Poprzedziły one debatę „Pod prąd – Sens i nonsens nonkonformizmu 1988-2008”.

tekst

Jarosław Wierchołowski

zdjęcia

Paweł Glanert



Odsłonięcie tablicy na budynku Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego.



Koncert „Maj Niezależnych”, 4 maja na Politechnice Gdańskiej.

świadczeń, to było prawdziwe bohaterstwo. Wiemy przecież, co działo się wtedy na ulicach Gdańska, było niebiesko od milicji wyłapującej bezpardonowo wszystkich, którzy domagali się wolności i praw obywatelskich – mówił **Alojzy Szablewski**, przewodniczący stoczniowego Komitetu Strajkowego w maju 1988, a później w sierpniu tego samego roku.

tablicę, upamiętniającą strajk solidarnościowy sprzed 20 lat. Otwarto także wystawę zdjęć „Pod prąd”. Złożyły się na nią reprodukcje autentycznych dokumentów i zdjęcia dokumentujące strajki studenckie na Uniwersytecie Gdańskim w 1988 r. Na uroczystości spotkali się uczestnicy tamtych wydarzeń.

Studenci z Akademickiego Centrum Kultury zorganizowa-



Na Uniwersytecie Gdańskim odbyła się debata „Pod prąd – Sens i nonsens nonkonformizmu 1988-2008”. W pierwszym rzędzie zasiadli uczestnicy strajku ze Stoczni Gdańskiej.

Stanowisko Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w sprawie 20 rocznicy strajków na Wybrzeżu w 1988 roku

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” wyraża podziękowanie i uznanie wszystkim, którzy 20 lat temu podjęli strajk na Wybrzeżu począwszy od Stoczni Gdańskiej, przez Uniwersytet Gdański, Politechnikę Gdańską, Gdańską Stocznnię Remontową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Stocznnię Północną i Port Gdański.

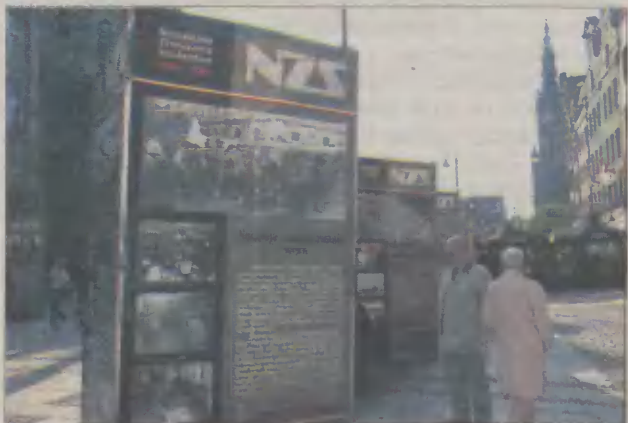
Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w różny sposób wspierali strajkujących, w tym między innymi księży, ludzi nauki, dziennikarzy, uczniów i studentów, lekarzy i nauczycieli, rolników, rzemieślników. Dziękujemy strajkującym z innych regionów,

w tym brutalnie spacyfikowanym hutnikom z Nowej Huty.

Mamy świadomość, iż Wasza determinacja była ważnym krokiem prowadzącym do odzyskania wolności i suwerenności Polski, a także legalnego działania NSZZ „Solidarność”.

To od nas obecnie zależy, jaka jest i będzie Polska, jaki dialog społeczny, prawa pracownicze, zasady państwa praworządne i solidarnego. Pamięć o tamtych wydarzeniach i towarzyszących im oczekiwaniach musi pozostać zobowiązaniem dla rządzących, dla nas wszystkich.

Gdańsk, 5 maja 2008 r.



4 maja na Długim Targu w Gdańsku otwarto wystawę plenerową „Młodzież z partią się rozliczy”.

Dziwny STRAJK

Rozmowa z JANEM GÓRCZAKIEM, spawaczem kałubowym ze Stoczni Gdańskiej i członkiem Komitetu Strajkowego w maju 1988 r.



Jan Górczak

– Czy dzisiaj, po 20 latach, można powiedzieć, że majowy strajk był nieudany albo niepotrzebny?

– To był najbardziej tragiczny strajk po Sierpniu 1980 r., ale nie można powiedzieć, że był niepotrzebny. Jednak potem nastąpiły zmiany, coś się zaczęło dziać. Fakt, że był to dziwny strajk, do dzisiaj wiele spraw nie jest wyjaśnionych. Na przykład ta, jak to się zaczęło i dlaczego się zaczęło?

– Nie rozumiem? Był Pan przecież od początku, od pierwszych chwil strajku.

– Miałem 26 lat. Byłem za młody, żeby poważnie myśleć. Nie wiem, kim byli ci ludzie, którzy rozpoczęli strajk. Wybuchł spontanicznie. Zorganizował go pan Stanecki z kilkoma ludźmi. Od swojego wydziału K-1 zaczął pochód z flagą narodową. Przez godzinę obesłali stocznice. Przystój nastąpił automatycznie. Jakies 90 proc. ludzi przez pierwsze trzy dni nie pracowało, ale nie można powiedzieć, że oni wszyscy strajkowali, bo byli bierni. Do obstawiania bram i zabezpieczania wszystkiego się nie kwapili. Bali się. To nie jest tak prosto. Te 12 tysięcy ludzi wolało robić co innego, absencyjnie podchodzić do strajku, ale bezpośrednio nie brać w nim udziału.

– Jak to, ludzie byli w stoczni, ale nie strajkowali, tylko przyglądali się, czekali na bieg wydarzeń?

– To był strajk, który nie do końca opanował tereny stoczni.

– Czyli część stocznio-ców pracowała?

– Nie, pracował nikt nie pracował, tylko chodzi o grupy dywersyjne z byłych pierw-

szych sekretarzy, kierowników, mistrzów, działaczy POP. To były 200-300-osobowe grupy, które zostały zmilitaryzowane. Przebywali w bunkrach. W dzień spali. Nocami nas kontratakowali. Chodziło o wyparcie nas, o zniszczenie moralnie.

– Działali z bronią?

– Z pałkami, łomami i z tym, co było pod ręką. Parę razy doszło do konfrontacji. Całe szczęście, że nie skończyło się tragicznie. Ale tych manewrów na dobę, głównie w nocy, mieliśmy sześć, siedem. Próbowali nas rozwalić psychicznie. Do tego dochodziły, co godzinę czy co dwie, pozorowane kontrataki na zewnątrz, niby milicji, po to, żebyśmy psychicznie nie wytrzymali.

– Z Pana wypowiedzi wynika, że wiadomo, kto zaczął strajk.

– Myślę, że Jasiu Stanecki nie zdawał sobie sprawy, co to jest zrobienie strajku. To był człowiek na wypowiedzeniu. Pracował z nami jakieś osiem miesięcy i złożył podanie o zwolnienie z pracy. Miał miesiąc do odejścia. Myślał, że krzyknie, weźmie flagę, obleci stocznice i będzie strajk. A tu jest ileś tysięcy ludzi, trzeba im dać jeść, wszystko zorganizować.

Dlatego jeszcze w pierwszym dniu interweniował Broniek Baranowski. We dwójkę poszliśmy do Alosia Szablewskiego i tak to się zaczęło. Był wiec pod dyktando. Alosz Szablewski przyszedł, parę słów powiedział i zaczęło się konkretne przywództwo Alosia. Powstał komitet strajkowy. Było nas w nim chyba piętnastu.

Wychodziłem ze stoczni kilka razy, bo przyjechali studenci z Politechniki Gdańskiej i z Uniwersytetu Gdańskiego. Prosilili o wsparcie, więc pojechałem, żeby im parę słów powiedzieć. Jeździłem też kilka razy na negocjacje do biskupa Tadeusza Gocłowskiego. Jednak z tych strajków efekty były mizerne. Po trzech dniach strajku stocznia została szczelnie okrażona. Przez 24 godziny na dobę stały skoty, suki. W dostawie żywności największą rolę odegrali mali chłopcy, mieli po 10-12 lat. Te dzieci swoimi kanałami przynosiły z kościoła św. Brygidy artykuły spożywcze i wszystko, co było nam potrzebne.

– Czy istniał konkretny powód, dla którego zaczęliście strajkować?

– W tym okresie zawsze powody były. Pierwszy postulat dotyczył podwyżek pensji, chodziło o jakieś 20 tys. zł. To był czas ogromnej inflacji. Do postulatu płacowego dopisaaliśmy „nie ma wolności bez Solidarności”. Potem pojawiły się następne.

– Dlaczego nie podpisaliście żadnych postulatów?

– Nie było sensu czegokolwiek podpisywać. Te parę złotych podwyżki? Co można było podpisać? Arogancja władzy była w tym okresie ogromna. Przecież myśmy zostali sami z całej Polski. Wśród nas były wtyczki programowe. Oni mieli swoją radiostację.

– Powiedział Pan, że był to tragiczny strajk, ale restrykcji żadnych nie było? Za niecały rok rozpoczął się Okrągły Stół.

– Tak, ale tu chodziło praktycznie o życie każdego człowieka. Funkcjonował system kartkowy. Jednak zaskakujące było to, że po majowym strajku myśmy zaczęli w stoczni odtwarzać oficjalnie struktury związkowe. Myśmy się ujawnili.

Natomiast zupełnie inna sytuacja jest ze stocznia. Kiedy zaczynałem pracę w 1981 r. było nas 15,5 tys. pracowników, w maju 1988 r. już tylko 12 tys., a dzisiaj w stoczni pracuje 3 tys. osób. Przez cały czas wykonuję tę samą pracę na wydziale PK-1. Jednak to nie ta sama stocznia. Została może połowa. Ale czasy się zmieniły. Żyje się może lepiej, może inaczej.

– Dziękuję za rozmowę. Tekst i zdjęcie Maria Giedza

SĄD ODESŁAŁ AKTA DO IPN

Wygrał Jaruzelski

Nie będzie procesu autorów stanu wojennego. Generałowie: Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak, Florian Siwicki i pięciu innych oskarżonych pozostają bez wyroku.

Sąd odesłał akta sprawy do Instytutu Pamięci Narodowej i polecił przesłuchać nowych świadków m.in.: Michaila Gorbaczowa, ówczesnego sekretarza KC KPZR, Margaret Thatcher, b. premier Wielkiej Brytanii, Helmuta Schmidta, b. kanclerza Niemiec, Zbigniewa Brzezińskiego i wielu innych amerykańskich, niemieckich i rosyjskich polityków. Katowicki IPN, który jest autorem aktu oskarżenia, odwołał się do Sądu Apelacyjnego.

„Prześladowany” oskarżony

Decyzja sądu wzburzyła polityków różnych opcji z solidarnościowym rodowodem.

– Odesłanie przez sąd aktu oskarżenia do uzupełnienia o przesłuchanie takich świadków, jak Gorbaczow, Thatcher, Brzeziński i innych zagranicznych polityków spowoduje, że ten proces będzie mógł się rozpocząć za dwa lata albo w ogóle. Nie można przewidzieć, że obcokrajowcy będą chcieli stawić się na przesłuchanie – skomentował Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu, w przesłuchaniu działacz demokratycznej opozycji i „Solidarności”.

Oskarżony gen Jaruzelski twierdzi, że kraj był zagrożony interwencją wojsk Układu Warszawskiego i wprowadzenie stanu wojennego było działaniem „w stanie wyższej konieczności”.

– To stała taktyka Jaruzelskiego, który oświadcza, że całą winę bierze na siebie, ale robi wszystko, żeby nie dopuścić do procesu. Gdy w trakcie przesłuchań w Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej zapytałem go o konkrety, to zaprzeczał i odpowiadał w stylu: o tym nie słyszałem i nie wiedziałem. Tę jego taktykę podzielił sąd – dodał marszałek Bogdan Borusewicz.

Zapewne mimowolnie, decyzję sądu ośmieszył sam Gorbaczow, który na łamach „Rossijskiej Gazety” powiedział, że wszystko, co miał do powiedzenia w tej sprawie, już powiedział. Ujawnił też, że poprosił prezydenta Lecha Kaczyńskiego (podczas pobytu obu prezydentów w Jerozolimie) o opiekę nad schorowanym i „prześladowanym” Jaruzelskim.

Proces historyczny

Sąd polecił także zwrócenie się o udostępnienie archiwów zagranicznych: NATO, CIA, a także KC KPZR (Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego). – Szkoda, że nie zażądali archiwów KGB. Na pewno te archiwa zostaną udostępnione polskiemu sądowi – ironizuje marszałek Borusewicz.

Sędzia Ewa Jethon z Sądu Okręgowego w Warszawie poleciła także powołać nowy zespół biegłych historyków, który miałby ocenić przyczyny i zasadność wprowadzenia stanu wojennego.

– W procedurze karniej prokuratura powołuje ekspertów, ale są to eksperci, którzy mają wiedzę specjalną. Wychodząc z założenia, że ja mam powołać ekspertów historyków, żeby oni mi wskazali drogę, to na tej zasadzie podejmując pracę w IPN, oprócz tytułu magistra prawa powinnam mieć tytuł magistra historii, bo jestem nieprzygotowana, żeby tu pracować. Pierwszy raz spotkałam się z tym, że sąd nakazuje powołać ekspertów humanistów – powiedziała nam Ewa Koj, naczelnik pionu śledczego katowickiego IPN.

– Dla mnie dziwne jest dążenie do tego, żeby opinie biegłych były jednoznaczne. To sąd ma rozstrzygać, a nie biegli. Opinie mogą być niejednoznaczne. To uzasadnienie sędzi mówi: „ja nie chcę prowadzić tego procesu” – podsumował Borusewicz.

Jeszcze dosadniej skomentował zachowanie sądu Władysław Frasyniuk. – Sąd dołączył do grona śmiesznych instytucji. Nie może się zdecydować, czy prowadzić proces kamry, czy historyczny.

Podczas dyskusji w mediach o decyzji sądu niektórzy politycy z SLD sugerowali, że prokuratura IPN powołała subiektywnych historyków.

– Nie powoływaliśmy żadnego historyka. Do materiałów śledztwa dołączyliśmy opinie prawne, które były wydane na zapotrzebowanie Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. W akcie oskarżenia nawet nie powoływaliśmy się na te opinie – poinformowała nas naczelnik Koj.

W kwietniu 2007 r. pion śledczy IPN w Katowicach skierował do sądu akt oskarżenia wobec dziewięciu członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz Rady Państwa PRL. Pozostało osiem, bo jeden zmarł. Zarzuty dotyczą m.in. kierowania i udziału w „związku przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnianie przestępstw”. Wcześniej, w 1996 r., Sejm głosami SLD i części PSL zdecydował, że Jaruzelski nie stanie przed Trybunałem Stanu za stan wojenny, bo działał „w stanie wyższej konieczności”.

Barbara Madajczyk-Krasowska

„Zorza II”, czyli SB pielgrzymuje do Papieża

W czerwcu przypada 21 rocznica pielgrzymki Jana Pawła do Polski, w tym do Trójmiasta w dniach 11-12 czerwca. To wtedy Ojciec Święty po raz pierwszy odwiedził miasto „Solidarności”, był wówczas na Skwerze Kościuszki w Gdyni, na Westerplatte, a przede wszystkim odprawił mszę na gdańskiej Zaspie. Dziś, kiedy znamy coraz więcej materiałów Służby Bezpieczeństwa z jej operacji związanych z tamtą pielgrzymką, m.in. „Zorza II”, warto skonfrontować przebieg papieskiej wizyty z działaniami bezpieki.

Kość niezgody

Pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski miała miejsce w roku 1979, druga w 1983. W obu przypadkach władze PRL nie dopuściły do tego, aby na trasie papieskich wizyt znalazło się Wybrzeże. Również w 1987 roku rząd PRL robił wszystko, aby Ojciec Święty do Trójmiasta nie przyjechał. Kilka miesięcy przed pielgrzymką gen. Czesław Kiszczak przekonywał abp. Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu: „Generał [Jaruzelski] uważa, że wizyta Papieża w Polsce to kolejny krok w zbliżeniu między Państwem a Kościołem, a także Watykanem... Kością niezgody jest Gdańsk. Dlaczego Gdańsk? Jest tyle pięknych miast. Boję się, że niezależnie od obaw o osobiste bezpieczeństwo Papieża, uroczystości w Gdańsku przerodzą się w sabat czarownic”. Gen. Kiszczak pozwolił sobie nawet na quasi-groźbę: „Z tego co wiemy, planuje się w Gdańsku gwiazdzisty zjazd na czas pobytu Papieża. Ani Kościół, ani my temu nie zapobiegniemy, chyba że użyjemy siły, a więc armatki wodne, silne oddziały”. Ostatecznie, po blisko półrocznych negocjacjach hierarchii kościelnej ze stroną rządową oraz ostrzeżeniu wyrażonym przez Papieża kanałami dyplomatycznymi o tym, że w przypadku braku zgody na odwiedzenie Gdańska w ogóle zrezygnuje z wyjazdu do Polski, władze uległy.

Papież przyleciał na lotnisko w Gdyni Babich Dołach 11 czerwca. Tego samego dnia odprawił mszę dla ludzi morza na Skwerze Kościuszki w Gdyni, podczas której powiedział m.in.: „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba wypowiedzieć to słowo »solidarności«”. Po mszy Jan Paweł II spotkał się w siedzibie abp. Tadeusza Gocłowskiego w Gdańsku Oliwie z Lechem Wałęsą i jego rodziną. Spotkanie to miało charakter prywatny i jeszcze na etapie planowania pielgrzymki stanowiło z oczywistych względów jeden z najbardziej zapalnych punktów. Jednak jeśli wspomniemy słowa gen. Kiszczaka – „kością niezgody jest Gdańsk” – prawdziwie sporną kwestią „szpikiem kości niezgody”, była obecność Jana Pawła II pod pomnikiem Poległych Stoczniovców 12 czerwca. Władze początkowo nawet nie chciały o tym słyszeć, a gdy już musiały

pogodzić się z takim punktem programu, robiły wszystko, również poprzez SB w ramach operacji „Zorza II”, by był on możliwie skromny i niezauważalny.

Poza umniejszaniem znaczenia wspomnianych punktów pielgrzymki jednym z głównych celów operacji SB było niedopuszczenie do wzmocnienia po-



Trzecia Pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II, Gdańsk Zaspia, czerwiec 1987 r.

zycji ks. Henryka Jankowskiego poprzez ewentualne odwiedzenie przez Jana Pawła II bazyliki św. Brygidy.

Morze Solidarności

12 czerwca rozpoczął się od modlitwy Papieża w katedrze oliwskiej oraz spotkania z młodzieżą na Westerplatte, w trakcie którego padły jedne z najbardziej pamiętnych zdań pontyfikatu Jana Pawła II: „Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć! To jest nasza Ojczyzna, nasze być i nasze mieć i nikt nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość tego naszego »być i mieć« nie zależała od nas (...) Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakaś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można »zdezertować«. Te słowa są aktualne do dziś ale musimy pamiętać także o ich ówczesnym kontekście politycznym.

Następnie Papież spotkał się na liturgii słowa w bazylice Mariackiej z chorymi, po której udał

się na Zaspę. W trakcie przejazdu doszło do wspomnianej wyżej wizyty Ojca Świętego pod pomnikiem Poległych Stoczniovców.

Kulminacyjnym punktem wizyty Papieża w Trójmieście była msza św. dla ludzi pracy na gdańskiej Zaspie. Niecałe 7 lat po wydarzeniach Sierpnia '80, Jan Paweł II mówił do ludzi „Solidarności”, w imieniu ludzi „Solidarności” i o ludziach „Solidarności”. Słuchał go 800-tysięczny tłum, który z racji papieskiego ołtarza w kształcie okrętu oraz transparentów z hasłami wolności i solidarności śmiało można nazwać „morzem Solidarności”.

większej aktywności społeczeństwa. Dlatego władze już kilka miesięcy wcześniej rozpoczęły ogólnopolską operację „Zorza II” (w trakcie pielgrzymki w 1983 r. przeprowadzono operację „Zorza I”), bezpośrednio prowadzoną przez zajmujący się Kościołami i duchowieństwem Departament IV MSW, która pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa Papieża oraz ładu i porządku w trakcie uroczystości z jego udziałem zmierzała do inwigilacji planów opozycji, Kościoła i wiernych na czas pielgrzymki, uniemożliwienia udziału w spotkaniach z Ojcem Świętym maksymalnie dużej części działaczy opozycyjnych oraz udaremnienia lub w naj-

ne oglądanie relacji telewizyjnej z pielgrzymki w szkołach), jak i działaczy opozycyjnych, kierownictwa podziemnej „Solidarności” (tzw. rozmowy ostrzegawcze, utrudnianie przyjazdu do Trójmiasta, a nawet „wyprzedzające” aresztowania). Jedną z najbardziej znaczących akcji już w trakcie trwania operacji „Zorza II” było rozproszenie ok. 10-tysięcznej prosolidarnościowej manifestacji, która po mszy na Zaspie udała się w kierunku Wrzeszcza.

Esbeckie transparenty

Ciekawym, pokazującym kompleksowość i skalę działań milicji i SB, aspektem całej operacji był jej wymiar propagandowy. Działania SB, czy szerzej gdańskiego WUSW, można tu podzielić na część „defensywną” – jak zarekwirowanie setek transparentów oraz tysięcy wydawnictw i broszur z „nieprawomyślnymi hasłami” – oraz „ofensywną”, obejmującą np. przygotowanie własnych flag czy inspirowanie materiałów w mediach. Dziś wiemy, że większość artykułów chociażby w „Dzienniku Bałtyckim”, „Głosie Wybrzeża” czy „Wieczorne Wybrzeże” nt. pielgrzymki Jana Pawła II, było powieleniem przez reżimowych dziennikarzy notatek i wytycznych PZPR. Podobnie rzecz miała się z wieloma transparentami, którymi obwiszony był Gdańsk. Interesujący jest przy tym kierunek PRL-owskiej propagandy na Wybrzeżu, próbujący skierować uwagę na problem... polskości Gdańska („Gdańsk zawsze polski”, „Ziemie Zachodnie i Północne zawsze polskie”). Widać „wyzwolenie” grodu nad Motławą z rąk niemieckich było jednym argumentem komunistów mogącym legitymizować ich władzę. Niemal dokładnie dwa lata po trzeciej pielgrzymce Papieża, 4 czerwca 1989 r., w Polsce odbyły się pierwsze po II wojnie światowej częściowo demokratyczne wybory parlamentarne. Światło „Zorzy II” nie przebiło się przez słowa Jana Pawła II.

Adam Chmielecki
Oddział IPN w Gdańsku

W pracy nad artykułem korzystałem z książki dr. Sławomira Cenckiewicza „Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL” (Arcana, Kraków 2004). Nakładem IPN ukaże się niebawem książka Marzeny Kruk i Sławomira Cenckiewicza „Operacja »ZORZA II«. Działania władz partyjnych i Służby Bezpieczeństwa w okresie wizyty Jana Pawła w Trójmieście w dniach 11-12 czerwca 1987 r.”.

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Światło „Zorzy” nad Papieżem

Oczywiste było, że opozycja wykorzystywała pielgrzymkę do zamianifestowania swego istnienia i swej siły, a słowa Papieża stanęły się jeszcze raz impulsem do

gorszym przypadku ograniczenia skutków wystąpienia politycznego charakteru tych spotkań. Na potrzeby operacji SB nadała Papieżowi pseudonim „Totus” – tak określano go w dokumentach resortu spraw wewnętrznych.

W województwie gdańskim sprawę „Zorza II” prowadziły lokalne odpowiedniki Departamentu IV MSW – Wydział IV SB oraz pion IV Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku. Całość nadzorował oczywiście ówczesny szef WUSW gen. Jerzy Andrzejewski. W ramach operacji SB wprowadziła do instytucji związanych z organizacją papieskiej wizyty – takich jak Kościelny Komitet Organizacyjny, kurie biskupie gdańska i chełmińska, a nawet kościelna służba porządkowa – kilkadziesiąt tzw. osobowych źródeł informacji, w tym wielu tajnych współpracowników.

Ważnym celem operacji pozostawało również maksymalne zmniejszenie liczby uczestników spotkań z Ojcem Świętym. Dotyczyło to zarówno „zwykłych” pielgrzymów (młodzieży szkolnej czyniono trudności w grupowym zwalnianiu z zajęć szkolnych lub organizowano w zamian wspól-

Zmiany programowe, czyli mniej – a dobrze

Niedawne protesty rodziców przy okazji egzaminu gimnazjalnego (uczniowie nie znali lektur: „*Szyfowych prac*” i „*Kamieni na szaniec*”, które wystąpiły w teście), uświadamiają po raz kolejny znaczenie właściwego programu nauczania. Co do tego, że jest to sprawa ważna, że potrzebne są zmiany, zgadzają się praktycznie wszyscy. Także Ministerstwo Edukacji Narodowej, które oddało do publicznej dyskusji projekt zmian w podstawie programowej, i to na wszystkich poziomach kształcenia.

Mówiąc najogólniej, uwagi do dotychczasowych programów nauczania dotyczą trzech kwestii:

- ich przeładowania i czasami zbyt małego związku z wyzwaniem cywilizacyjnymi XXI wieku

- ich niespójności, powtarzania często podobnych haseł programowych w gimnazjum, w liceum itd.

- braku ich należytej korelacji ze standardami wymagań egzaminacyjnych.

Dochodzi oczywiście także czwarty, który związany jest z pytaniem, jaki powinien być kanon lektur: obowiązkowych, uzupełniających – do wyboru, czytanych w całości, we fragmentach. (...)

Podstawa programowa, czyli spór o metodę

Jako osoba, która w latach 1997–2001 mogła z bliska oglądać proces powstawania zestawu aktów prawnych dla reformującej się szkoły (plany nauczania, podstawy programowe, programy nauczania, podręczniki, standardy wymagań), mam poważne obawy o powtórzenie obecnie pewnych błędów, które wtedy popełniliśmy.

Wówczas również grono znanych w większości osób, głównie ludzi z uczelni pedagogicznych, autorów podręczników i programów, opracowało projekt, który przesłaliśmy do społecznej konsultacji (tzw. pomarańczowa, a później niebieska książeczka). Wiem, że przysłało kilka tysięcy opinii. Zwracałem uwagę, aby były one szczegółowo ewidencjonowane, wraz z zaznaczeniem zgłaszanych uwag. Ale na ile przełożyły się na ostateczny kształt podstaw programowych, na ile udało się do nich przekonać autorów projektu – tu mam wątpliwości. Pogłębiły je późniejsze spotkania z nauczycielami biologii, geografii, historii, matematyki, już nie mówiąc o polonistach. I to uznaję za swój błąd. Fakt, że bardzo gonił nas wtedy czas, minimum roczny cykl wydawniczy, mimo wszystko nie tłumaczy wszystkiego.

Dlatego też, gdy obecnie widzę podobną metodę pracy nad podstawami programowymi, stosowaną przez MEN, różne internetowe ankiety, rodzą się wątpliwości co do obranego trybu pracy.

Wydaje się, że dzisiaj nie są potrzebne szumnie zapowiadane kolejne reformy, w tym programowa. Ludzie, tym bardziej nauczyciele, są tym zwyczajnie zmęczeni. Trzeba raczej mądrze korygować system edukacyjny w różnych jego miejscach. I tu otwiera się przestrzeń na rzeczowy dialog ze środowiskiem nauczycieli, którzy są późniejszymi wykonawcami tych projektów. Dlatego właśnie oni dzisiaj powinni mieć niezwykle ważny głos na ten temat, co w dotychczasowych podstawach programowych należy zmienić, wykreślić, uzupełnić. I to oni powinni postawić konkretną parafkę nad ostatecznym kształtem tego, czego będą uczyli z przyrody, geografii, matematyki. Jest to tym łatwiejsze do przeprowadzenia, gdyż są poważne środki unijne na tego typu działania. I to nie tylko na jakieś ogólne spotkania, ale na zebrania grup przedmiotowców – razem – z różnych województw, z różnych etapów kształcenia.

MEN zapowiada, że pisze nowe podstawy programowe pod kątem wymagań. To krok w dobrym kierunku, ale niech ten dialog słyszą autorzy standardów egzaminacyjnych. Te dwa dokumenty muszą powstawać praktycznie – równolegle. Dlatego też aktywnymi uczestnikami dyskusji, powstawania nowego kształtu podstaw programowych, powinni być przedstawiciele Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Hamulcem różnych zapełnień powinny być ramowe plany nauczania, czyli tzw. siatki godzin. One nie są z gumy, czas pracy ucznia i nauczyciela nie jest nieograniczony, tym bardziej gdy dochodzą różne dodatkowe święta szkół, wycieczki, wyjazdy itd. Lepiej planować mniej, a dobrze. Ewentualne zmiany, przesunięcia godzin powinny również być wynikiem tej dyskusji i spotkań. (...)

Cel zmian, czyli radość uczenia i podmiotowe relacje w szkole

W podejmowanych działaniach programowych trzeba widzieć cel tych zmian oraz ich adresata. Są nimi z jednej strony uczniowie, z drugiej uczący ich nauczyciele. Podstawowym celem – misją polskiej szkoły w XXI wieku – winno być tworzenie warunków – przestrzeżni, w której możliwa jest zwyczajna, a jak trudna do osiągnięcia, radość uczenia się odczuwana przez uczniów, ale też radość uczenia innych, co odnosi się do nauczycieli. Dlatego też trzeba wspierać szkoły w ich jak najlepszym przygotowaniu do kształtowania wrażliwości, gustów estetycznych, pewnych wzorców etycznych.

Poza tym MEN musi pokazać stan troski o nauczyciela, systematycznego dialogu z wykonawcami swoich projektów. Już nie wspominając o placach, elementem tej refleksji programowej powinna być równoległa praca nad standardami wyposażeniowymi szkoły, nad liczebnością uczniów w klasach, która wciąż jest w niektórych szkołach zbyt duża (bywa, że i w szkołach podstawowych są klasy 35-osobowe!). Tylko wtedy uda się spełnić ów główny cel szkoły, jaki określiłem niedawno mianem „*szkoły przyjaznej i efektywnej*”, nomen omen nazwany w obecnym projekcie MEN podobnym: „*Szkoła przyjaźnie efektywna*”.

(...)

Wojciech Książek
(przewodniczący „S”
oświatowej ziemi gdańskiej,
wiceminister edukacji
narodowej w latach
1997–2001)

PS W związku z obecnymi problemami z egzaminem gimnazjalnym, który jest organizowany już w kwietniu danego roku, raz jeszcze postuluję rozważenie zwiększenia czasu liceum i technikum praktycznie o pół roku. Wówczas zajęcia mogłyby się kończyć gdzieś w okolicach końca lutego danego roku szkolnego. Pozwoliłoby to na rzetelną realizację programu i przygotowanie młodzieży do matury. Pozwoliłoby też na zakończenie egzaminów najpóźniej z końcem maja, a więc i szybsze składanie dokumentów na wyższe uczelnie. W czerwcu można by się skupić na egzaminie w gimnazjum, kiedy to i nauczyciele mogliby rzetelnie zamknąć rozpisane na pełne trzy lata programy nauczania. (...)

PIKIETA NAUCZYCIELI

Bo w oświacie jest ściernisko

„Od biedy możemy najeść się kredy”, „Obiecali, okłamali! Na oświatę mało dali”, „Tęgie głowy, krótkie gacie, tylko wariat tkwi w oświacie” – to tylko niektóre z haseł transparentów, jakie przynieśli ze sobą pikietujący przed Urzędem Wojewódzkim pracownicy oświaty. Akcję protestacyjną, która odbyła się 29 kwietnia, zorganizowała Sekcja Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.



Protestujący domagali się m.in. zwiększenia wynagrodzeń nauczycieli, pracowników administracji i obsługi szkolnej.

Podobne pikietki miały miejsce w całej Polsce. Całość koordynowała Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „S”. Przed Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku zebrało się około 400 osób. Oprócz transparentów były również hasła, jak „Na kanapie leży Donek, nic nie robi cały dzionek” i przyspiewki: „Bo w oświacie jest ściernisko, i tak będzie mimo wszystko, Donald nie da nic” lub „Nauczycielom każą siedzieć cicho, dali po stówie, niech ich porwie licho”. Protestujący domagali się m.in. zwiększenia wynagrodzeń nauczycieli, pracowników administracji i obsługi szkolnej.

– Realna płaca nauczycieli ciągle spada – tłumaczył **Wojciech Książek**, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego. – Dzisiaj nauczyciel stażysta dostaje około tysiąca złotych na rękę. „Solidarność” chce, aby jeszcze w tej kadencji nauczyciele zarabiali ok. 1,5 tys. euro brutto – to średnia płaca w takich krajach, jak Portugalia czy Hiszpania. Chcemy, by nauczyciele po studiach pracowali w polskich szkołach, a nie w Irlandii na zmywaku.

Innym żądaniem „Solidarności” jest utrzymanie uprawnień emerytalnych w oświacie na dotychczasowych zasadach.

– To jeden z najtrudniejszych zawodów. Nauczyciel oprócz dużej wiedzy musi również posiadać odpowiednie predyspozycje psychiczne i fizyczne – mówiła **Bożena Brauer**, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej Oświaty i Wychowania w Gdańsku. – Zostało to w 2006 r. potwierdzone przez Zespół Ekspertów Medycyny Pracy, którzy zajmowali się weryfikacją wykazu prac w szczególnych warunkach oraz o szczególnym charakterze.

W trakcie pikiety delegacja przekazała wicewojewodzie pomorskiemu petycję do rządu o podjęcie pilnych rozmów z „Solidarnością” oświatową. Sekcja Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego zarzuca rządowi, że nie prowadzi on dialogu ze związkami zawodowymi. Tematów, w których należałoby współpracować, jest wiele, jak choćby bon edukacyjny czy prywatyzacja szkół.

– Chciałbym, żeby nie było już kolejnych pikiet, bo nauczyciele chcą uczyć, a nie manifestować, ale niestety chyba tak nie będzie. Widać, że rząd się nie popisał, polityka dotycząca oświaty nie zmierza w dobrym kierunku – mówił **Krzysztof Dośla**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Na pikietę przyjechali członkowie „Solidarności” nie tylko z Trójmiasta, ale także z Tczewa, Rumi, Wejherowa, Lęborka, Bytowa, Chojnic, Brus, Kościerzyny, Czerska, Starogardu Gdańskiego, Malborka, a także ze Słupska.

Pikietujących pracowników oświaty poparli członkowie „Solidarności” z innych trójmiejskich zakładów pracy, m.in. ze stoczni i portów. Przyjechali również przedstawiciele Regionu Słupskiego NSZZ „S” wraz z przewodniczącym **Stanisławem Szukałą**.

(ozi)

3737,74 zł

Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w kwietniu 2008 r. bez wypłat nagród z zysku i było niższe w porównaniu z marcem o 6,26 zł

Inflacja w kwietniu wyniosła 4 proc. i była o 0,1 proc. mniejsza niż miesiąc temu

Stopa bezrobocia w kwietniu wyniosła 10,5 proc. i była o 0,6 proc. niższa niż w marcu br.

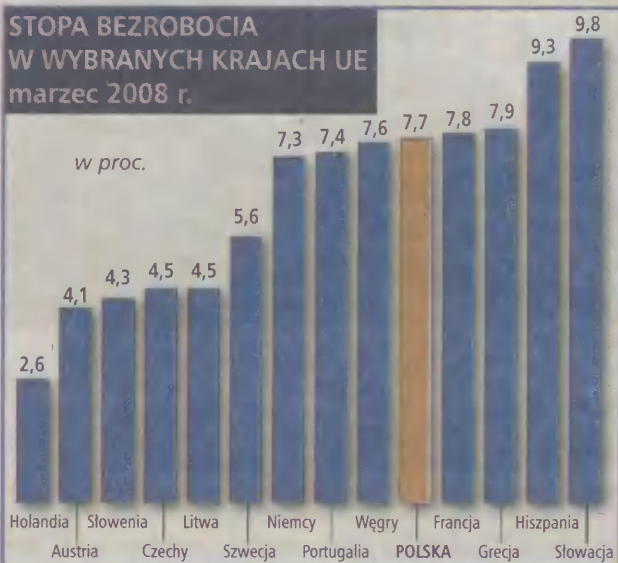
Przeciętna miesięczna emerytura i renta z pozarolniczego systemu ubezpieczeń społecznych brutto wyniosła w marcu 1421,36 i była wyższa niż miesiąc wcześniej o 111,44 zł.

Ujemne saldo handlu zagranicznego (stosunek eksportu do importu) wyniosło w lutym -5160,6 mln zł i zwiększyło się o 143,9 w stosunku do poprzedniego miesiąca

Na rynku rolnym w kwietniu w porównaniu z marcem w skupie wzrosły ceny zbóż (pszenicy i żyta o ok. 1 proc.) oraz nieznacznie żywca wołowego i wieprzowego (o blisko 0,5 proc.)

BEZROBOCIE spada

Do 7,7 proc. spadła stopa bezrobocia w marcu według danych opracowanych przez Eurostat – biuro statystyczne UE. Bada ono tzw. zharmonizowaną stopę bezrobocia, przy której liczeniu uwzględnia się także osoby pracujące w szarej strefie. Spadek był rekordowy, bo w stosunku do lutego sięgnął aż 0,3 pkt proc. Ten wynik spowodował, że wyprzedziliśmy takie kraje, jak Francja, Grecja czy Hiszpania. Nadal jednak wiele krajów w Europie wyprzedza nas. Ekspertcy prognozują, że liczba bezrobotnych dalej będzie się zmniejszać, jednak już nie w tak szybkim tempie. Prawdopodobnie do końca roku zmniejszy się do 7,4 proc.



Ceny żywności rosną

Średnio o 6,9 proc. wzrosły ceny żywności w Polsce w stosunku do ubiegłego roku. Takie są dane resortu rolnictwa. Podobnie było w całej Unii. Miały na to wpływ wyższe ceny produktów rolnych – ich udział w cenach detalicznych wynosi 10 – 25 proc. Według analityków możliwa jest w krótkim i średnim okresie korekta cen żywności.



Sklepy bez kwitków

Ministerstwo Finansów chce cyfrowego zapisu obrotów. Tym samym zwolniono by firmy z obowiązku przechowywania przez kilka lat papierowych ko-

pii paragonów. Kłopot w tym, że resort proponuje rozwiązania stare i kosztowne. W większości krajów UE wystarcza zapisywany raz na dobę, na

elektronicznym nośniku, łączny obrót. W Polsce miałby obowiązywać przepis o przechowywaniu cyfrowych kopii wszystkich paragonów.

● LICZBA SKLEPÓW, w 2007 r. w tys.		● PRZYCHODY, w 2007 r. w mld zł	
małe spożywcze	66,77	Biedronka	9
średnie spożywcze	31,95	Tesco	8,1
duże spożywcze	5,43	Carrefour	7,3
supermarkety	3,6	Real	5,2
hipermarkety	0,24	Auchan	4,8

Polowanie na żmije

Mieszkańcy Trąbek Wielkich boją się żmii. Jest ich tak dużo, że wygrzewają się na brukowanych podjazdach domów i na ulicach. Najbardziej popularna odmiana – żmija zygzakowata – jest pod ochroną i nie wolno jej zabijać. Jeśli gady zagrażają, należy powiadomić o tym Urząd Gminy. Ten wystawia odpowiednie zaświadczenie i wysyła na miejsce lekarza weterynarii, który wyłapuje żmije i wywozi je do lasu.

Cytat miesiąca

Chciałabym wychować swojego syna na kogoś takiego jak na przykład Adam Michnik.

Monika Jaruzelska
w rozmowie z Aleksandrą Kwaśniewską
w tygodniku „Viva”

Marian Matocha komentuje...



Polacy wracają z Wysp

Wielką Brytanię opuściła już prawie połowa osób, które po 1 maja 2004 r. przyjechały tam z nowych krajów Unii. To dane brytyjskiego Public Policy Research. Większość z nich – 36 proc osób, które zrezygnowały z pracy w Anglii – jako powód

podaje tęsknotę za domem. Trend ten obserwowany jest niezależnie od grupy zawodowej. Przewiduje się, że liczba przyjeżdżających do Wielkiej Brytanii będzie spadać, natomiast wyjeżdżających nadal rosnąć.

Euro na Słowacji

Komisja Europejska zezwoliła Słowacji na przyjęcie od 1 stycznia 2009 r. euro jako waluty. Poza strefą euro pozostanie osiem nowych państw Unii oraz trójka jej starych członków: Wielka Brytania, Dania i Szwecja. Polska na razie nie spełnia wymogów UE. Najważniejsze sprawy do poprawienia to utrzymanie inflacji na niskim poziomie, zadbanie o mniejszy deficyt budżetowy i przyspieszenie procesu prywatyzacji. Polska ma szansę najwcześniej przyjąć euro w 2012 r.



Pracujący Polacy

Co w pracy jest najważniejsze, czy Polacy boją się utraty pracy, czy chcą się kształcić – na te i nie tylko te pytania stara się odpowiedzieć badanie „Pracujący Polacy 2007” prof. JULIUSZA GARDAWSKIEGO

Płaca przede wszystkim

Mimo deklarowanego związku z miejscem pracy (60 proc.), większość zatrudnionych biorących udział w badaniu „Pracujący Polacy 2007” nie odrzuciłaby oferty lepiej płatnej pracy (2/3), a 43 proc. zmieniłaby zakład pracy gdyby miała taką szansę. Najsilniejszą związką z dotychczasowym zakładem pracy deklarują osoby samozatrudnione i przedsiębiorcy (18 proc.) oraz pracownicy sektora publicznego (34 proc.). Najczęściej zdecydowałyby się na zmiany – osoby wykonujące pracę w innej formie (52 proc.), pracownicy polskiego sektora prywatnego (49 proc.) i pracownicy sektora zagranicznego (43 proc.).

Rynek pracownika?

Polski rynek pracy zmienił się w ostatnich latach, na co wyraźnie wskazują nie tylko oficjalne statystyki bezrobocia, odczucia i poglądy respondentów, ale także deklarowane zachowania i postawy respondentów. Obok większej stabilizacji zatrudnienia, wzrostu płac, widać rosnące wymagania w stosunku do warunków pracy.

Z badań wynika, że udział elastycznych form zatrudnienia na rynku pracy jest znikomy. Nadal pracodawcy preferują przede wszystkim umowy na czas określony, zaś takie formy zatrudnienia jak praca w niepełnym wymiarze, zadaniowy system pracy, praca sezonowa czy tylko w weekendy są zaledwie obecne i dotyczą niewielkiej grupy pracowników. Dane te wskazują, że polskie firmy nie korzystają z elastyczności zatrudnienia.

Niechętnie za minimum i „na czarno”

Z badań wynika, że w przypadku utraty pracy pracownicy najszybciej zgodziliby się na pracę:

- inną niż w wyuczonym zawodzie – 72 proc.
- wymagającą zdobycia dodatkowych kwalifikacji na własny koszt – 53 proc.
- wymagającą długich dojazdów – 44 proc.

W przypadku pracy opłacanej na poziomie płacy minimalnej akceptacja dotyczy zaledwie 17 proc., przy 79 proc. przeciw. Nieliczna grupa respondentów deklaruje też przyjęcie pracy „na czarno”, tzn. bez ubezpieczenia społecznego – 22 proc.

Zdecydowana większość respondentów nie akceptuje następujących cech przyszłej pracy:

- zatrudnienia za 15-20 proc. poniżej płacy minimalnej – 92 proc.
- wymagającej przeprowadzki – 67 proc.
- pracy wymagającej rezygnacji z planów rodzinnych – 74 proc.
- pracy w trudnych warunkach BHP – 70 proc.

Co interesujące, z planów rodzinnych jest w stanie dla przyszłej pracy zrezygnować nieco więcej mężczyzn niż kobiet. Także w przypadku przeprowadzki i trudnych warunków BHP akceptacja panów jest wyższa niż kobiet.

Z przytoczonych danych można wyciągnąć wniosek, że pracujący Polacy są otwarci na mobilność zawodową, zmianę zawodu, doksztalcenie, nawet jeżeli wiąże się to z koniecznością poniesienia kosztów inwestycji w siebie. Obserwujemy także ograniczenia występujące w mobilności przestrzennej Polaków – zgadzamy się nawet na długie dojazdy, ale nie na pracę związaną z przeprowadzką, przy czym mężczyźni deklarują większą mobilność przestrzenną niż kobiety. Rośnie grupa badanych, która nie zgadza się na trudne warunki pracy oraz niskie dochody.

W stosunku do poprzednich badań znacznie zmniejszyła się akceptacja dla wszelkich uciążliwości związanych z przyszłą pracą, co może być związane z poprawą sytuacji na rynku pracy.

Wynagrodzenia

W badaniu „Pracujący Polacy 2007” tylko trzy czwarte respondentów zgodziło się na podanie wysokości swoich miesięcznych osobistych dochodów netto. Średni dochód wynosił 1587 złotych, najniższy deklarowany dochód to 200 zł, natomiast najwyższy był sto razy wyższy, czyli równy 20 000 zł. Odnotowane dysproporcje były zatem bardzo duże, chociaż dotyczyły pojedynczych osób. Połowa badanych deklarowała dochody na osobę w wysokości do 1200 zł, jedna czwarta powyżej 1200 zł do 1800 zł, a pozostali powyżej 1800 zł.

Wyniki badania potwierdziły, że średnie miesięczne dochody mężczyzn są wyższe niż średnie dochody kobiet – prawie o 350 zł.

Na osiągnięty dochód znaczący wpływ miało miejsce zamiesz-

kania respondenta. Najniższe dochody deklarowały osoby mieszkające na wsi: średnia ledwo przekraczała 1200 zł i respondenci z miast od 51 tys. do 100 tysięcy mieszkańców, gdzie średnia była równa 1350 zł. Natomiast największe dochody deklarowali badani z miast powyżej 500 tys. mieszkańców, w przypadku których średnio uzyskiwane dochody przekraczały 2000 zł. Również wykształcenie znacząco różnicowało dochody; najniższe uzyskiwały osoby z niepełnym średnim, natomiast najwyższe z wyższym magisterskim.

Więcej niż etat

W prezentowanym badaniu respondentom zadano pytanie o to, w ilu miejscach pracują. 6,6 proc. badanych deklarowało więcej niż jedno miejsce pracy. Uzyskiwali oni średnio dochody o ponad 700 zł wyższe niż osoby pracujące tylko w jednym miejscu. W przedsiębiorstwach, w których zawsze lub prawie zawsze przestrzega się zasad, średnie dochody respondentów kształtują się na dużo wyższym poziomie niż w przedsiębiorstwach, w których z przestrzeganiem zasad „różnie bywa” albo „są na ogół” lub „nigdy nie są przestrzegane”. Dysproporcje są szczególnie widoczne w przypadku zatrudniania pracowników w godzinach nadliczbowych. Pracodawcy omijają regulacje wynikające z Kodeksu pracy dotyczące ograniczeń w liczbie godzin nadliczbowych. Oznacza to, że w rzeczywistości pracownicy tych przedsiębiorstw nie tylko pracują dłużej niż przewidują to istniejące uregulowania, ale również za swoją pracę poza ustalonym czasem nie otrzymują stosownego wynagrodzenia.

W zakładach, w których przestrzegane są wszystkie zasady, o które pytano respondentów w trakcie badania (respondenci z tych zakładów stanowili ponad 80 proc. badanej populacji), średni dochód deklarowany przez badanych wynosił 1620 zł, natomiast w tych, w których pracodawcy nie przestrzegali chociażby jednej zasady, średnia dochodów była o prawie 200 zł niższa. Respondenci zatrudnieni w zakładach pracy, w których przestrzega się obowiązujących zasad, nie tylko mają „komfort” wynikający z ich przestrzegania, ale także wyższe wynagrodzenie.

Źródło: SIS „Pracujący Polacy”, 26.05.2008

Biedronka na cenzurowanym

Nawet najbardziej optymistyczne reklamy, zachęcające do pracy w sieci Biedronka, nie są w stanie przesłonić faktu, że coraz częściej ujawniane są przypadki naruszenia praw pracowniczych w tych sklepach. Zapadają pierwsze wyroki.

Białostocki sąd ukarał szefa rejonu, nadzorującego sklepy Biedronki w Sokółce, Czarnej Białostockiej i Dąbrowie Białostockiej, za uporczywe naruszanie praw swoich pracowników. Został skazany na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszonym i 1600 zł grzywny. Sąd ustalił, że kierownik nakłaniał szefów sklepów do fałszowania ewidencji czasu pracy. Karty pracy nie wykazywały tego jednak, nadgodziny nie były wypłacane.

Pracownicy zmuszeni byli także przewozić wózkami ręcznymi ciężary przekraczające dopuszczalne normy. W rzeczywistości wózki bywały nawet dwa razy cięższe. Oskarżony utrzymywał przed sądem, że nie wiedział nic o tych praktykach, jednak sąd nie dał temu wiary. Wyrok jest nieprawomocny, prokuratura zamierza odwołać się od niego, gdyż wnioskuje o wyższy wymiar kary.

Kilkadziesiąt osób m.in. ze Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Wielkie Sieci Handlowe oraz Stowarzyszenia na rzecz Praw Kobiet i Rodziny pikietowało 26 maja br. przed Ministerstwem Sprawiedliwości. Protestujący domagali się informacji o stanie śledztwa przeciwko Biedronce i wyjaśnienia przyczyn dokonywanych przez sądy umorzeń. Najgłośniejsze z nich dotyczyło śmierci 21-letniej pracownicy Biedronki z Ustki, której prawdopodobna przyczyna śmierci związana była z pracą przy rozładunku towaru. Ministerstwo zobowiązało się opracować do końca maja br. raport, dotyczący spraw Biedronki. Obecnie zarzuty postawiono ok. 200 osobom na stanowiskach kierowniczych w sieci Biedronka, sformułowano 16 aktów oskarżenia. Niestety, oskarżenia nie sięgają powyżej poziomu kierowników sklepów i rejonów, którzy są z reguły ofiarami systemu, panującego w sieci.

(jw)

PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA Pieniądze, a nie wolne za nadgodziny

Rada Krajowa Sekcji Pożarnictwa NSZZ „Solidarność” podjęła w kwietniu br. decyzję o rozpoczęciu zbierania podpisów pod projektem nowelizacji ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. Chodzi o rozwiązanie kwestii nadgodzin, za które strażacy nie mogą zgodnie z obecną ustawą otrzymywać rekompensat.

Można je rozwiązać, ale jest to rozwiązanie nierealne. W straży wciąż brak funkcjonariuszy, mimo ciągłego zwiększania liczby etatów. Na braki kadrowe wskazuje najdobitniej fakt wypracowywania przez funkcjonariuszy 1,5 mln nadgodzin co pół roku. Według stanu na 1 lutego liczba zaległych, skumulowanych z poprzednich okresów nadgodzin, wyniosła 4,5 mln.

Problem wypłat za nadgodziny strażaków i konieczności uregulowania tej kwestii istnieje od lat. Próby nowelizacji ustawy podejmowali komendanci główni straży od 2004 roku, jednak parlament nigdy nie podjął tematu.

Strażacy powołali Komitet Inicjatywy Ustawodawczej, który ma doprowadzić do uchwalenia prawa do rekompensat finansowych za nadgodziny dla funkcjonariuszy PSP. Podkreślają, że taka zmiana legislacyjna uzasadniona jest także potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom. Umożliwi bowiem zwiększenie obsad komend straży pożarnej i podejmowanie przez funkcjonariuszy służby także w nadgodzinach.

(jw)

Związkowcy z PSP zwracają się o wsparcie inicjatywy poprzez zbieranie podpisów pod projektem na kartach, dostępnych na stronie internetowej www.skpnasz.org/news.php. Należy je wydrukować i po wypełnieniu przesłać na adresy przewodniczących sekcji regionalnych bądź wojewódzkich NSZZ „Solidarność” PSP lub na adres Biura Krajowej Sekcji Pożarnictwa „S” ul. Podchorążych 38, 00-463 Warszawa. Podpisy mogą składać wyłącznie obywatele Polski, którzy ukończyli 21 lat i nie są pozbawieni praw publicznych. Liczą się jedynie oryginalne karty, podpisów nie można przekazywać faksem ani pocztą elektroniczną.

Duszpasterska służba LUDZIOM PRACY

Rozmowa z Księdzem Arcybiskupem Seniorem TADEUSZEM GOĆŁOWSKIM

– Czy pierwsze zetknięcie Księdza Arcybiskupa ze stoczniovcami i tworzącą się wówczas „Solidarnością” miało miejsce dopiero gdzieś po 20 sierpnia 1980 r. podczas strajku w Gdańsku? Co Ksiądz wtedy czuł, jak odbierał ten strajk?

– Nie można ograniczać człowieka do pewnego wydarzenia. „Solidarność”, ta strukturalna, to sprawa rejestracji Związku. Natomiast solidarność międzyludzka rodziła się na Wybrzeżu w Grudniu 1970 r., kiedy społeczeństwo dotknęło dramatu komunizmu. Ten system w stosunku do ludzi Wybrzeża odegrał dramatyczną rolę 16 grudnia 1970 r. w Gdańsku i 17 grudnia w Gdyni. Wówczas, z jednej strony, było to ogromne cierpienie po stracie m.in. najbliższych, a z drugiej strony pojawiła się refleksja nad tym – co dalej. Już wówczas to społeczeństwo coraz bardziej nabierało przekonania, że trzeba coś z tym zrobić, że naród nie może się całkowicie poddać.

W 1980 r. byłem w Rzymie. Wróciłem do Polski około 20 sierpnia i zaraz przybyłem do Gdańska. Pewnie że dwa tygodnie byłem w Oliwie, śledząc, co się działo, jednak był to ogląd zewnętrzny. Wróciłem do Krakowa, gdzie pełniłem funkcję wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Do Gdańska przyjechałem dokładnie 18 lipca w 1982 r. To jeszcze był stan wojenny i dramatyczne sytuacje. Zacząłem pracę jako rektor w seminarium. W 1983 r. zostałem biskupem pomocniczym i dopiero wówczas rozpoczęły się moje częste kontakty ze środowiskiem stoczniovców.

– Czy te kontakty wiązały się z otrzymanym od abp. Bronisława Dąbrowskiego poleceniem sprawowania opieki nad Lechem Wałęsą?

– Prośby abp. Dąbrowskiego nie można nazwać opieką nad Lechem Wałęsą. Wałęsa był za wielkim człowiekiem, żeby jakiś biskup pomocniczy miał opiekę nad nim. Ks. abp Dąbrowski poprosił mnie, żebym organizował spotkania pana Lecha Wałęsy z ludźmi z zewnątrz. Żeby nie był on osamotniony w swojej sytuacji specyficznej w stanie wojennym, po stanie wojennym.

Ks. abp Dąbrowski znając sytuację chciał zabezpieczyć panu Wałęsie możliwość kontaktu ze światem zewnętrznym. Stąd spotkania odbywały się przeważnie co miesiąc. Początkowo miały miejsce w moim mieszkaniu, w Oliwie, a następnie w Gdańsku, na plebanii Mariackiej.

– W jednym z artykułów wyczytałam, że Ksiądz nazwał siebie „przyzwolitką” w trakcie tych rozmów.

– To słowo świadczy o tym, że biskup pomocniczy gdański nie był stroną w tych rozmowach. Ja gwarantowałem bezpieczeństwo panu Wałęsie w stosunku do ludzi reżimu oraz osobom, które przyjeżdżały z Warszawy. Ubecy wiedząc, że tam jestem, nie przeszkadzały Wałęsie w rozmowach z tymi ludźmi.

– Czy Ksiądz Arcybiskup również spotykał się z innymi osobami związanymi z „Solidarnością”?

– Rozdział „pan Wałęsa” to jedno, natomiast Kościół działał niezależnie od nurtu związkowego. Kościół organizował tygodnie kultury, rocznice Sierpnia czy Grudnia, sympozja, spotkania. Przychodziły wówczas różne osoby. To była próba pogłębienia znajomości katolickiej nauki społecznej z uwzględnieniem problemów polskich w tamtym czasie. Momentem niezwykle ważnym był rok 1983, a więc pielgrzymka papieska do Polski. Była to druga pielgrzymka, ogromnie ważna również dla związku zawodowego. Dlatego, że Ojciec Święty wyraźnie chciał spotkać się z Lechem Wałęsą. I wówczas miało miejsce ważne wydarzenie i dla niego, i dla mnie, myślę, że i dla Kościoła w Polsce i dla Polski – była to wizyta Wałęsy u Ojca Świętego w Dolinie Chochołowskiej.

– Ksiądz Arcybiskup był przy tym spotkaniu, czy mógł poprosić o kilka zdań refleksji?

– Ojciec Święty absolutnie chciał powiedzieć narodowi, że spotyka się z Wałęsą. Było to spotkanie znakomite. Rozmowa pana Wałęsy trwała jakieś pół godziny. To nie było, jak chcieli komuniści, tylko spotkanie. To była długa rozmowa dwóch ludzi, którzy byli zatroskani o Polskę.

Nigdy Ojciec Święty nie przestał uznawać związku zawodowego „Solidarność” za nieistniejący. To komuniści ten związek likwidowali, zawieszali, rozwiązywali. Dla Ojca Świętego była to ciągłość. Nigdy nie było jakiejś pierwszej, drugiej „Solidarności”. To była jedna „Solidarność”. W 1983 w Dolinie Chochołowskiej była to długa rozmowa na temat sytuacji Związku, na temat sytuacji w Polsce, roli Wałęsy w stosunku do Związku, co dalej?

– Rok później został Ksiądz biskupem diecezjalnym i kontakty z „Solidarnością” stały się



Modlitwa za tych, co zginęli za „Solidarność”, rok 2005.

codziennie. Można tak powiedzieć, że duszpasterz diecezji towarzyszył czy uczestniczył w dziejach „Solidarności”?

– Ja bym nie mówił „towarzyszył”. Kościół zawsze traktował związek zawodowy jako autonomiczną strukturę, do której się nie wtrąca. Kościół nie powinien się wtrącać w struktury zewnętrzne Związku. Owszem, powinien służyć, jako duszpasterz, jako partner. Pana Lecha Wałęsę traktowałem jako absolutnie autonomicznego przewodniczącego tego Związku. Dlatego uczestnictwo w spotkaniach z Lechem Wałęsą nigdy nie miało charakteru wpływu na to, żeby coś sugerować, podpowiadać. Natomiast stosunek Kościoła do Związku był stosunkiem środowiska duszpasterskiego z akcentem na związki zawodowe, które wówczas były nośnikiem wolności i obrony praw człowieka.

Rok 1986 był bardzo ważnym rokiem ze względu na to, że przygotowaliśmy się do pielgrzymki Papieża również do Gdańska. Komuniści mocno się wzburlali, żeby Papież przyjechał do Gdańska, bo wiedzieli, że tu jest centrum, chciałoby się powiedzieć, dowodzenia, nie tylko związkowego, związku, jako związku zawodowego, ale przede wszystkim jako centrum wpływu na wolnościowe dążenia narodu.

Komuniści, jeśli już się zgodzili na wizytę papieską w Gdańsku, to chcieli ją zredukować do spotkania np. na lotnisku. I wówczas rozpoczęła się wielka batalia. Walczyłem o to, żeby Ojciec Święty mógł być pod krzyżami. Papież poparł program, który mu zaproponowaliśmy: Zaspła, Westerplatte, kościół Mariacki i pod krzyżami. Ta osobista decyzja Pa-

pieża miała kapitalne znaczenie – chodziło o podkreślenie środowiska robotniczego. Papież dał temu wyraz przez homilie, które wygłosił, ale również poprzez fakt, kiedy wieczorem spotkał się z panem Wałęsą.

– Ksiądz Arcybiskup był również krajowym duszpasterzem ludzi pracy. Proszę powiedzieć jeszcze coś o kontaktach w ramach tego duszpasterstwa.

– Spotkanie ze zwykłymi ludźmi to przede wszystkim spotkanie Ojca Świętego z milionową rzeszą robotników.

Jeśli chodzi o moje kontakty z ludźmi pracy, to była to troska o ludzi pracy, żeby otoczyć ich opieką w momencie np. strajków. A strajki w 1988 r. były dramatyczne. Strajki w porcie, w stoczni, strajki chciałyby się powiedzieć, bez efektów związkowych. Ale też strajki, które nie pociągnęły za sobą tzw. konsekwencji pracowniczych. Udział biskupa był bardzo zasadniczy, dlatego że strajk również studencki skończył się bez dramatycznej konsekwencji.

Centralnym spotkaniem ludzi pracy było coroczne pielgrzymowanie na Jasną Górę. Zaczął to pielgrzymowanie ks. Jerzy Popiełuszko. Za komuny to była rzeczywiste manifestacja związkowa. Komuniści się do nas przyczepiali, że Kościół popiera tego typu imprezy. Jasne, że popierał, ale traktował to jako pielgrzymkę, a nie jako wiec polityczny.

Po roku 1989 była to mobilizacja pracownicza w tych dziedzinach bardzo ważnych, które pomagały związkowcom organizować się w nowej sytuacji transformacji gospodarczej.

Ważną rolę odgrywało nie tylko duszpasterstwo na szczeblu biskupów, ale ważne było to, żeby formować kapłanów, którzy pracowali ze związkowcami i ze związkami. Spotkania duszpasterskie odbywały się w czasie rekolekcji dla nich organizowanych. Wieczorami dyskutowaliśmy nad problemami związkowymi, nad sposobem realnym pomocy ze strony kapłanów związkowcom.

We wrześniu dla duszpasterzy ludzi pracy organizujemy też ogólnopolskie spotkania, początkowo były w Gdańsku, a potem w różnych miejscach w Polsce. Oprócz sympozjum można złożyć wizytę w dwóch środowiskach: związkowym i samorządowym. Nie tylko spotykamy się ze związkowcami w ich biurach związkowych, ale razem ze związkowcami odbywamy wizytę w jakimś wielkim zakładzie pracy. Żeby zobaczyć, jak oni pracują, jakie mają warunki, jakie są płace. Nie jest to po to, żeby się wtrącać, tylko żeby móc w jakiś sposób im pomóc. W tym, by oni mogli w sposób skuteczny walczyć o swoje sprawy.

– Perspektywy na przyszłość. Rozumiem, że Ksiądz Arcybiskup będzie kontynuować pracę w Duszpasterstwie Ludzi Pracy?

– Byłbym za tym, żeby to kierownictwo Duszpasterstwa Ludzi Pracy przejął biskup diecezjalny, a nie emeryt, dlatego że biskup będący na emeryturze nie jest członkiem Konferencji Episkopatu. On może uczestniczyć w posiedzeniach, ale nie ma głosu czynnego w tej konferencji.

– Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała Maria Giedz

KOMISJA MIĘDZYKŁADOWA RADMOR

Sewilla, Casablanka, Marakesz, Gibraltar, Grenada, Costa Brava...



FOT. ARCHIWUM AM NSZZ „S” W RADMORZE

Członkowie „Solidarności” z Radmoru podczas wyprawy do Maroka.

...to tylko niektóre miejsca na trasie wycieczki zorganizowanej przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” Radmoru SA dla 64 pracowników przedsiębiorstwa i członków ich rodzin. Egzotyczna podróż trwała od 10 do 27 kwietnia br.

Niezwykła wyprawa do jednego z państw Maghrebu – Maroka – rozpoczęła się od przeprawy przez Cieśninę Gi-

braltarską. W kraju Berberów uczestnicy wycieczki zwiedzili najpiękniejsze zakątki, między innymi malowniczy Tanger, osławioną przez Bogarta Casablankę oraz stolicę kraju – Rabat. W drodze powrotnej uczestnicy wyprawy zwiedzając Hiszpanię mogli odnaleźć przykłady wpływów islamu na architekturę tego kraju. Podróżnicy chwilę oddechu spędzili nad Morzem Śródziemnym. Autobus, którym przemierzali trasę wycieczki, opatrzony był

logo „Solidarności” i Radmoru. – To, co szczególnie nas uderzyło, gdy zwiedzaliśmy Maroko, to duże różnice – z jednej strony przepiękne miejsca przeznaczone dla turystów, z drugiej strony bieda zwykłych ludzi. Zwiedzaliśmy między innymi fabrykę skór, gdzie praca odbywa się w skandalicznych warunkach – mówi Edward Zbucki, przewodniczący „Solidarności” w Radmorze, pomysłodawca i główny organizator wyprawy do Maroka. (mk)

Jubileusz święceń o. Edwarda Ryby

W roku 2008 przypada jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich ojca Edwarda Ryby.

W czasie strajków sierpniowych 1980 roku wspierał strajkujących robotników gdyńskich stoczni, portu i pracowników gospodarki morskiej. W czasie stanu wojennego wygłaszał w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gdyni kazania patriotyczne, wspierające robotników, przyciągające liczne rzesze wiernych. Podejmował wówczas wiele inicjatyw w celu samoorganizowania się społeczeństwa w walce z totalitarną



FOT. MAREK LEWANDOWSKI

władzą, celem reaktywowania NSZZ „Solidarność”. Parafia MBP stała się w stanie wojennym ostoją dla podziemnych struktur Związku oraz osób

prześladowanych i skrzywdzonych.

Za swoją działalność o. Ryba był w różnoraki sposób szykanowany, w końcu władze wymogły przeniesienie go do parafii w Szczecinie. Wytworzony jednak przez niego klimat w gdyńskiej parafii spowodował, że nadal była ona ośrodkiem, który wspierał niezależne działania społeczne i dążenia do reaktywowania Związku.

XIX Krajowy Zjazd Delegatów w Wasilkowie w 2005 roku uhonorował o. Edwarda Rybę tytułem „Zasłużony dla NSZZ Solidarność”. (jw)

Wyrok po upływie ćwierć wieku

Na 8 lat więzienia skazał sąd byłego zomowca Ireneusza K., winnego śmierci Grzegorza Przemyska. Wyrok zapadł po 25 latach od śmierci syna Barbary Sadowskiej, opozycyjnej poetki.

Jeśli wyrok się uprawomocni, spędzi on jednak w więzieniu tylko cztery lata ze względu na objęcie wyroku amnestią. Wyrok jest jednak zadośćuczynieniem sprawiedliwości, wskazuje i piętnuje sprawcę, któremu nie udało się

uniknąć kary. Pierwsze, fikcyjne śledztwo przeprowadzone w stanie wojennym, następne wyroki zapadały w 1997 i 2000 roku, jednak nie wskazały one bezpośrednich sprawców. (jw)

IV TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO W STAROGARDZIE GDAŃSKIM Telefony komórkowe dla zwycięzców

10 maja br. odbył się VI Turniej Tenisa Stołowego w Starogardzie Gdańskim.



FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

W tym roku w turnieju wzięło udział 80 uczniów reprezentujących szkoły stopnia podstawowego, gimnazjalnego oraz ponadgimnazjalnego, znajdujące się na terenie powiatu starogardzkiego.

Tradycja już stało się, że w maju hala sportowa w Zespole Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gd. gości uczestników i kibiców corocznego turnieju tenisa stołowego dla młodzieży. Jak zawsze głównym organizatorem jest Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej NSZZ „Solidarność”.

– Pomysł turnieju zrodził się w 25 rocznicę powstania „Solidarności” i okazało się, że cieszy się takim powodzeniem, że jest kontynuowany – mówi Ewa Ceroń-Szmaglińska, przewodnicząca oświatowej „Solidarności” na Kociewiu, a na co dzień nauczycielka gry na skrzypcach.

W tym roku w turnieju wzięło udział 80 uczniów reprezentujących szkoły stopnia podstawowego, gimnazjalnego oraz ponadgimnazjalnego, znajdujące się na terenie powiatu starogardzkiego. W czasie turnieju młodzież rozegrała kilkadziesiąt pojedynków przy stołach pingpongowych. Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i medale (co roku pamiątka dla uczestników jest inna), a na zwycięzców czekały bardzo atrakcyjne nagrody – za pierwsze miejsca zawodnicy dostali zaawansowane technologicznie telefony komórkowe, ufundowane przez Fabrykę Mebli Okrętowych FAMOS i Komisję Zakładową „S” tej firmy.

– Mamy ambicje, aby co roku fundowane przez nas nagrody były coraz bardziej atrakcyjne – mówi Benedykt Kerlin, szef „Solidarności” w FAMOS-ie. Za drugie miejsce organizatorzy przewidzieli nagrodę w postaci elektronicznego tłumacza, za trzecie – odtwarzacz mp4, a za miejsca od 4 do 6 – pendrive’y.

Wśród sponsorów turnieju znalazły się również: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, KM NSZZ „S” ZF Polpharma oraz gminy: miejska i wiejska Starogard Gd., Lubichowo, Zblewo, Czarna Woda, Skarszewy oraz powiat starogardzki. Nagrody wręczali przedstawiciele sponsorów, w tym m.in. starosta powiatu starogardzkiego Leszek Burczyk i wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego „S” Roman Kuzimski.

– Wspiera nas również firma Avon, przekazując firmowe gadżety, Spółdzielnia Mleczarska Polmlek-Mańkowy dostarczyła jogurty, halę sportową wraz z zapleczem bezpłatnie użyczył Zespół Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gd., a reszta to bezinteresowna praca wielu osób – mówi Ewa Ceroń-Szmaglińska.

Niestety, impreza, pomimo dużego znaczenia dla regionu, dla wychowania młodzieży i propagowania prosportowych postaw, nie zainteresowała lokalnej telewizji kablowej. (mk)

www.solidarnosc.gda.pl
...wiesz więcej!

W jaki sposób podnieść sobie wysokość emerytury

Przyznanie i ustalenie przez ZUS wysokości emerytury lub renty nie oznacza, że wyliczona kwota nie może następnie ulec podwyższeniu. Oprócz zmian w wysokości świadczenia wskutek przeprowadzanych z urzędu waloryzacji, również sami świadczeniobiorcy mogą wnioskować o jego przeliczenie. Aby ZUS mógł ponownie obliczyć emeryturę lub rentę, muszą oni jednak spełnić określone przepisami warunki.

Doliczenie okresów składkowych i nieskładkowych

Pierwszym sposobem podwyższenia wyliczonej emerytury jest doliczenie nieuwzględnionych dotychczas w wymiarze świadczenia okresów składkowych i nieskładkowych. Ich liczba ma zasadniczy wpływ na wysokość emerytury, gdyż ZUS za każdy rok tych okresów uwzględnia odpowiednio 1,3 lub 0,7 podstawy wymiaru.

Jeśli świadczeniobiorca wnioskuje o doliczenie okresów sprzed przyznania świadczenia, może to zrobić w każdym czasie i to niezależnie, czy aktualnie jest objęty ubezpieczeniem społecznym. Natomiast, gdy emeryt pozostaje w ubezpieczeniu społecznym – może złożyć wniosek po zakończeniu danego kwartału kalendarzowego, a więc nie wcześniej niż w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku danego roku.

Przeliczenie podstawy wymiaru emerytury

Drugim sposobem podwyższenia emerytury jest przeliczenie podstawy jej wymiaru. Przepisy przewidują kilka możliwości dokonania takiego przeliczenia, dzieląc je na dwie grupy:

- ponowne ustalenie podstawy wymiaru emerytury przy zastosowaniu nowej kwoty bazowej, obowiązującej w dacie zgłoszenia wniosku o przeliczenie

- przeliczenie podstawy wymiaru z uwzględnieniem starej kwoty bazowej, ostatnio przyjętej dla obliczenia świadczenia

Przeliczenie emerytury od nowej kwoty bazowej

Przykład: Po przyznaniu emerytury w 1996 r. pani Alicja pracowała jeszcze przez ponad 10 lat. Przed przyznaniem emerytury osiągała dość wysokie zarobki. Wynagrodzenie, jakie osiągała w zatrudnieniu po przyznaniu emerytury, było niższe, ale powodowało zmniejszenie wypłacanej jej emerytury.

Pani Alicja chciałaby złożyć w ZUS wniosek o przeliczenie wysokości emerytury od nowej kwoty bazowej, która obowiązuje od 1 marca 2008 r. Czy ZUS może przeliczyć emeryturę z nową kwotą bazową, biorąc pod uwagę stare zarobki? Jak powinien wyglądać wniosek o takie przeliczenie?

Odpowiedź: ZUS będzie mógł przeliczyć emeryturę z nową kwotą bazową (od 1 marca 2008 r. kwota bazowa wynosi 2275,37 zł), jeżeli pracownica wskaże również zarobki uzyskane – przynajmniej częściowo – po przyznaniu emerytury. Ponadto wskaźnik wysokości podstawy wymiaru musi być wyższy od poprzednio obliczonego lub musi wynosić co najmniej 130%. Pracownica może złożyć w ZUS wniosek o przeliczenie emerytury na specjalnie opracowanym w tym celu formularzu lub w formie zwykłego pisma.

Zgodnie z przepisem art. 110 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2004 r. nr 39 poz. 353 ze zm.) przeliczenie emerytury z uwzględnieniem kwoty bazowej, która obowiązuje w dniu zgłoszenia wniosku o to przeliczenie, jest możliwe, gdy łącznie są spełnione warunki:

- emeryt opłacał składki na ubezpieczenie emerytalne po ustaleniu prawa do świadczenia

- emeryt wskaże do ponownego ustalenia podstawy wymiaru emerytury zarobki przypadające w całości lub w części po przyznaniu emerytury (stanowiące podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne – przed 1 stycznia 1999 r. lub na ubezpieczenia emerytalne i rentowe – po 31 grudnia 1998 r.)

- ponownie obliczony wskaźnik wysokości podstawy wymiaru świadczenia (wypadkowa zarobków oraz przeciętnych wynagrodzeń w latach wskazanych do jej obliczenia) jest wyższy od poprzednio wyliczonego.

Wyższy wskaźnik wysokości podstawy wymiaru nie jest wymagany w dwóch sytuacjach:

- gdy od dnia ustalenia prawa do świadczenia do dnia zgłoszenia wniosku o przeliczenie jego podstawy wymiaru osoba uprawniona nie pobierała emerytury z powodu zawieszenia prawa do tego świadczenia albo

- emeryt wskaże zarobki osiągnięte w całości po przyznaniu emerytury, a wskaźnik wysokości podstawy wymiaru świadczenia wynosi co najmniej 130%.

Po spełnieniu tych warunków ZUS ponownie oblicza podstawę wymiaru emerytury na ogólnych zasadach. Do jej obliczenia można więc wskazać albo zarobki z 10 kolejnych lat kalendarzowych wybranych z ostatnich 20 lat kalendarzowych przed rokiem zgłoszenia wniosku o ponowne ustalenie wysokości świadczenia, albo zarobki z okresu 20 lat kalendarzowych przypadających przed rokiem złożenia takiego wniosku, wybranych z całego okresu ubezpieczenia (nie muszą to być kolejne lata).

Po przyznaniu emerytury pani Alicja pracowała przez 10 lat. W związku z tym do ponownego obliczenia emerytury może wskazać wynagrodzenie uzyskane w całości po ustaleniu prawa do tego świadczenia. Nowe zarobki mogą być niższe od uwzględnionych poprzednio. Nowy wskaźnik wysokości podstawy wymiaru świadczenia będzie wówczas niższy od obliczonego z uwzględnieniem „starych” zarobków. Ponieważ pracownica pobierała emeryturę po jej przyznaniu, nie może być zwolniona z warunku udowodnienia wyższego wskaźnika. W takiej sytuacji ZUS będzie mógł przeliczyć emeryturę z nową kwotą bazową pod warunkiem, że „nowy” wskaźnik będzie wynosił co najmniej 130%.

Nowa emerytura – stara kwota bazowa

Ponowne ustalenie wysokości podstawy wymiaru może nastąpić w przypadku, gdy złożone przez emeryta lub rencistę dokumenty były niekompletne. Może się bowiem zdarzyć, że płatnik składek błędnie wypełnił zaświadczenie o zatrudnieniu i wynagrodzeniu (druk ZUS Rp-7) i nowym zaświadczeniem dokonuje korekty poprzedniego albo dodatkowo przekazuje informację o wypłaconej np. nagrodzie, która dotyczyła okresu uwzględnionego już w podstawie wymiaru. W takim przypadku świad-

czenie zostanie ustalone od tej samej kwoty bazowej, która była przyjęta do obliczenia świadczenia.

Emeryt lub rencista, który chce, aby ZUS przeliczył mu podstawę wymiaru świadczenia w oparciu o starą kwotę bazową, do ponownego jej ustalenia powinien wskazać:

- zarobki z tej samej liczby lat kalendarzowych i z tego samego okresu, jaki wskazał poprzednio, albo

- zarobki z kolejnych 10 lat kalendarzowych wybranych z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłosił wniosek o przyznanie emerytury lub renty albo o ponowne ustalenie podstawy wymiaru emerytury lub renty bądź

- zarobki z 20 lat kalendarzowych wybranych z całego okresu ubezpieczenia przypadających przed rokiem zgłoszenia wniosku o ponowne ustalenie podstawy wymiaru świadczenia.

Podstawa wymiaru zostanie ustalona w powyższy sposób pod warunkiem, że nowy wskaźnik jej wysokości jest wyższy od ustalonego poprzednio. Do obliczenia podstawy wymiaru przyjmuje się kwotę bazową ostatnio przyjętą do obliczenia świadczenia, a następnie podwyższa się ją w ramach wszystkich waloryzacji, jakie miały miejsce do dnia zgłoszenia wniosku o ponowne ustalenie tej podstawy.

Przykład: Pani Barbara ma prawo do emerytury od 17 maja 2000 r. Obliczony wskaźnik podstawy wymiaru wynosił 187,22 proc. i został ustalony z 10 kolejnych lat kalendarzowych – 1983–1992. Pani Barbara wyższe wynagrodzenie osiągała w latach siedemdziesiątych, ale przy składaniu wniosku o emeryturę nie miała dokumentów poświadczających jego wysokość. Po odnalezieniu legitymacji ubezpieczeniowej, w marcu 2006 r. zgłosiła wniosek o przeliczenie podstawy wymiaru. Do jej ustalenia wskazała zarobki z 20 lat kalendarzowych, osiągnięte w latach 1970–1989. Nowy wskaźnik wysokości podstawy wymiaru wyniósł 235,20 proc., jest więc wyższy od poprzednio ustalonego. W przypadku pani Barbary podstawa wymiaru emerytury oraz wysokość świadczenia zostaną obliczone od kwoty bazowej obowiązującej w dacie ustalania poprzedniej podstawy wymiaru emerytury, a następnie zwaloryzowana od daty przyznania emerytury do miesiąca zgłoszenia wniosku o przeliczenie podstawy wymiaru.

Z renty na emeryturę

Wiele osób ubiegających się o emeryturę miało wcześniej ustalone prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy. Przepisy ustawy emerytalnej umożliwiają takim osobom wybór sposobu ustalenia podsta-

Porady prawne

tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Porady dla komisji zakładowych

- ♦ dr Waldemar Uziak, pn. 12-16, śr. 8-16, czw. 11-16
- ♦ Radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska, pn. 8-10, wt. 8-16, czw. 9-16
- ♦ Radca prawny Tomasz Wiecki, pn. 9-14, wt. 9-14, pt. 9-16

Porady dla członków indywidualnych

- ♦ Radca prawny Joanna Kobus-Michalewska wt. 8.30-11, czw. 8.30-16, śr. 11-17 (Oddział w Gdyni)
- ♦ Doradca prawny Maria Sz wajkiewicz, pn., wt., śr., pt. 9-15, w czwartki w Oddziale w Gdyni w godz. 10-15
- ♦ Doradca prawny Łukasz Sulej, pn.-pt. 9-16

Dyżury w oddziałach

- ♦ Gdynia, w środy 11-17, czwartki 10-15, tel. 058 620-61-82
- ♦ Tczew – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 531-29-96
- ♦ Kościerzyna – w terminie do uzgodnienia tel. 058 686-44-26
- ♦ Starogard Gd. – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 562-22-20
- ♦ Wejherowo – w terminie do uzgodnienia, tel. 058 672-37-76
- ♦ Malbork – w terminie do uzgodnienia, tel. 055 647-23-32

Zapraszamy do siedziby ZR w Gdańsku, Wały Piastowskie 24, pok. 106 oraz do siedzib oddziałów ZR (telefony powyżej, pełny wykaz z adresami na str. 24). Biura przyjmują wyłącznie członków NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy o upewnienie się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

Nasza fotografia

wy wymiaru emerytury. Mogą one wskazać do obliczenia emerytury podstawę wymiaru renty albo też wnioskować o ustalenie podstawy wymiaru emerytury na nowo.

W pierwszym przypadku ZUS uwzględni podstawę wymiaru renty z uwzględnieniem rewaloryzacji oraz wszystkich kolejnych waloryzacji przypadających w okresie po ustaleniu prawa do renty aż do czasu zgłoszenia wniosku o emeryturę.

Natomiast tzw. część socjalną świadczenia (24 proc. kwoty bazowej) oblicza od kwoty bazowej, którą ostatnio przyjął do ustalenia podstawy wymiaru renty i tak obliczoną emeryturę podwyższa następnie w ramach waloryzacji przypadających do dnia nabycia uprawnień do emerytury.

Od tej ostatniej zasady jest jeden wyjątek: jeśli wnioskodawca po ustaleniu uprawnień do renty podlegał co najmniej przez 30 miesięcy ubezpieczeniu społecznemu lub ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym (np. pozostawał w zatrudnieniu), część socjalną emerytury ZUS oblicza od nowej kwoty bazowej, obowiązującej w dacie powstania prawa do emerytury (ale uwaga na zmiany! – uchwała Sądu Najwyższego z dnia 8 maja 2008 r., więcej poniżej). Powyższą zasadę, jak również wyjątek od tej zasady stosuje się odpowiednio, jeżeli podstawę wymiaru emerytury stanowi podstawa wymiaru emerytury przyjętej do obliczenia świadczenia przedemerytalnego.

Natomiast przy ustalaniu podstawy wymiaru emerytury na nowo wnioskodawca powinien wskazać albo 10 kolejnych lat kalendarzowych przypadających w ostatnim dwudziestoleciu przed rokiem złożenia wniosku, albo 20 wybranych lat z całego okresu podlegania ubezpieczeniu. Wybór nowej podstawy wymiaru emerytury spowoduje, że ZUS zastosuje aktualną kwotę bazową przy obliczeniu podstawy wymiaru emerytury, jak również części socjalnej tego świadczenia. Należy podkreślić, że ZUS uwzględniał kiedyś we wszystkich tego typu przypadkach kwotę bazową ostatnio przyjętą do obliczenia renty. Praktyka ta uległa zmianie pod wpływem uchwały Sądu Najwyższego z dnia 26 października 2002 r. (III UZP 7/02), zgodnie z którą przy obliczaniu tzw. części socjalnej emerytury należało uwzględnić kwotę bazową obowiązującą w dacie zgłoszenia wniosku o emeryturę.

Jeśli zatem świadczeniobiorca przechodzi z renty na emeryturę, we wniosku o to świadczenie wypełnianym na formularzu ZUS Rp-1 musi zaznaczyć, czy chce, aby ZUS obliczył emeryturę od podstawy wymiaru usta-

łonej na nowo, czy też w oparciu o podstawę wymiaru renty. Jeśli brak jest pewności, które rozwiązanie byłoby bardziej korzystne, można poprosić we wniosku o wybór najkorzystniejszego wariantu.

Przykład: Pani Urszula była uprawniona do emerytury nauczycielskiej bez względu na wiek na podstawie Karty nauczyciela. W styczniu skończyła 55 lat, co uprawniało ją do emerytury pracowniczej przewidzianej w art. 29 ustawy emerytalnej. Ponieważ spełniła pozostałe warunki do jej przyznania, ZUS ustalił prawo do tej emerytury obliczając ją w oparciu o zwaloryzowaną podstawę wymiaru emerytury nauczycielskiej, a ze względu na to, że po przyznaniu tej emerytury pani Urszula była zatrudniona przez kilka lat, część socjalna nowego świadczenia została ustalona od obowiązującej obecnie kwoty bazowej, tj. 2275,37 zł. W przeszłości, po skończeniu 60 lat, o ile nie zmienią się przepisy, będzie mogła z kolei wystąpić o emeryturę w powszechnym wieku emerytalnym na podstawie art. 27 ustawy o emeryturach i rentach z FUS.

WAŻNE ORZECZENIE!

Osoba, która pracowała 30 miesięcy w wcześniejszej emeryturze, może wnieść o przeliczenie świadczenia na jeszcze bardziej korzystniejszych zasadach aniżeli robił to do tej pory ZUS.

Aktualnie, według stanu prawnego wprowadzonego nowelą z dnia 1 lipca 2004 r., przepis art. 53 ust. 4 ustawy emerytalnej przewiduje możliwość obliczenia świadczenia na podstawie nowych wskaźników (tj. części socjalnej emerytury od nowej kwoty bazowej), jeżeli wnioskodawca przez minimum 30 miesięcy opłacał składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe jako np. przedsiębiorca lub pracownik.

Pracownica jednego ze śląskich zakładów poligraficznych zaskarżyła ten przepis, żądając, aby ZUS dokonał przeliczenia emerytury z uwzględnieniem nowej kwoty bazowej zarówno od części socjalnej, jak i stażowej świadczenia.

Sąd Najwyższy 8 maja 2008 r. podjął w tej sprawie uchwałę, z której wynika, że ZUS powinien być uwzględniony nową kwotą bazową także od części stażowej emerytury. Zwrócił także uwagę, że przepisy ustawy emerytalnej nie dają podstaw do stosowania „starej” kwoty bazowej, ponieważ regulacja zawarta w art. 53 ust. 4 ustawy zawiera normę szczególną w stosunku do ogólnych zasad obliczania emerytur (sygn. akt IUZP 1/08).

Maria Sz wajkiewicz

„Fotografia Związku. Symbioza czy konflikt” – tak tytułowano opracowanie, dotyczące sytuacji w NSZZ „Solidarność” i najbardziej palących problemów, przed jakim stoi Związek. Przygotowane zostało przez Jerzego Langera, członka Prezydium Komisji Krajowej „S” oraz Dział Rozwoju Związku KK, w oparciu o badania prowadzone przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych.

Czy struktura NSZZ „Solidarność”, oparta o struktury terytorialne, a jednocześnie istnienie w nim struktur branżowych, to dobre rozwiązanie? Czy Związek powinien nadal posiadać tak dużą liczbę regionów, bardzo zróżnicowanych pod względem wielkości i liczebności? Jakie są najpilniejsze zadania „Solidarności”? To pytania zadawane niemal od zawsze w Związku.

Branże czy regiony

Szczególnie żywe były od samego powstania „Solidarności” spory o to, jak powinien być zorganizowany Związek. Czy struktury terytorialne, będące ewenementem na skalę światową, jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną związku zawodowego, mają być nadrzędne w stosunku do struktur branżowych? A może ma być odwrotnie?

Od 1997 roku widać wyraźnie (wg badań OPSZ), że w sporze o strukturę Związku stałą, niewielką przewagę odnosi zwolennicy równoprawnego traktowania struktur branżowych i terytorialnych, choć przedtem istniała równie niewielka przewaga na korzyść zwolenników pierwszeństwa struktur regionalnych i podporządkowanych im struktur branżowych.

Jakie branże

Ogromne dysproporcje dotyczą liczebności 15 sekretariatów branżowych. Najliczniejszy Sekretariat Górnictwa i Energetyki skupia ponad 97 tys. członków, nieco mniej związkowców skupia Sekretariat Nauki i Oświaty (ponad 79 tys.), a najmniej Sekretariat Przemysłu Lekkiego (2,2 tys.). Także wśród sekretariatów można wyróżnić grupę pięciu najliczniejszych, wyraźnie odbiegających pod tym względem od pozostałych. Są to Sekretariat Górnictwa i Energetyki, Nauki i Oświaty, Transportowców oraz Ochrony Zdrowia.

Jakie regiony

Czas pokazał, że istnienie wielu regionów, bardzo zróż-

nicowanych liczebnie i pod względem zasięgu terytorialnego, nie sprawdza się. Od 1990 roku trzy regiony zmuszone były ze względów organizacyjnych i finansowych przyłączyć się do sąsiednich, większych i silniejszych. Nadal istnieje jednak wiele dysproporcji pomiędzy obecnymi 35 regionami. Liczba istniejących w nich organizacji zakładowych waha się od 968 w Regionie Mazowsze i 804 w Regionie Śląsko-Dąbrowskim, po 59 w Regionie Chełmskim, 81 w Regionie Słupskim czy 77 w Konińskim.

Liczba członków w regionach waha się od 102 tys. w Regionie Śląsko-Dąbrowskim do 2200 w Regionie Chełmskim. Wyraźnie wyróżnić można 5 najliczniejszych regionów (Śląsko-Dąbrowski, Mazowsze, Małopolska, Dolny Śląsk oraz Gdański). Znacznie różnią się także obszary, jakie obejmują swoim działaniem regiony. Region Mazowsze obejmuje 5 województw i 40 powiatów, zaś Słupski i Chełmski jedynie po 3 powiaty.

Dyskusja wokół struktury terytorialnej Związku odżyła po 1999 roku, kiedy przeprowadzono reformę terytorialną Polski i powstało 16 województw. Część działaczy „S” uważała wówczas, że ze

względów praktycznych należy dostosować strukturę Związku do podziału administracyjnego kraju. Umożliwiłoby to sprawniejsze działanie i współpracę z administracją państwową i samorządową.

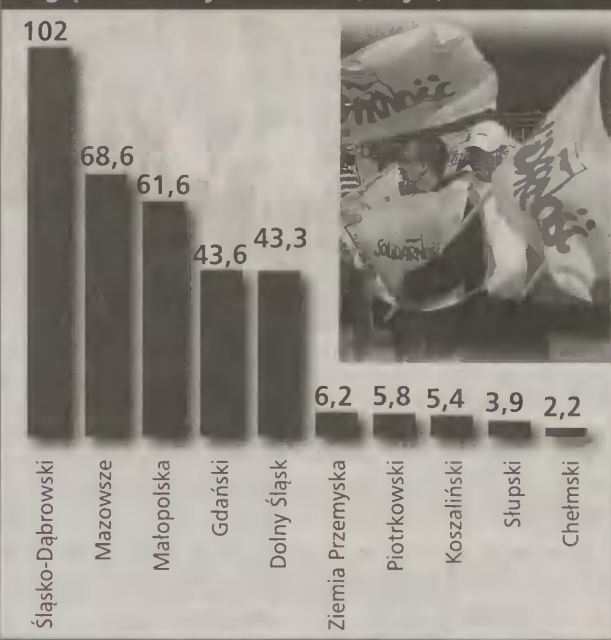
Jakie zadania

Badania, przeprowadzone wśród delegatów na XXI KZD w ubiegłym roku, wykazały, że jako najpilniejsze zadania dla „Solidarności” ponad 69 proc. ankietowanych przez OPSZ określiło promocję oraz skuteczną komunikację z opinią publiczną. Nieco mniej wskazało na określenie strategii i priorytetów Związku, kształcenie działaczy i rozwój zaplecza eksperckiego oraz pozyskiwanie nowych członków. Tylko nieco ponad 31 proc. zwróciło uwagę na konieczność przebudowy i doskonalenia struktury organizacyjnej. Wydawałoby się więc, że ten odwieczny spór o strukturę ostatnio zanika.

W konkluzji opracowania jego autorzy zadają pytania, na które Związek musi znaleźć odpowiedź: Ile sekcji krajowych ma partnera w postaci związku pracodawców z ich branży? Ile regionów wykorzystuje w pełni swoje uprawnienia wobec samorządów lokalnych, szczególnie gminnych i powiatowych? Czy rozdrobnienie struktur branżowych na poziomie krajowym wzmocni czy osłabia ich pozycję wobec partnerów krajowych i zagranicznych?

Oprac. (jw)

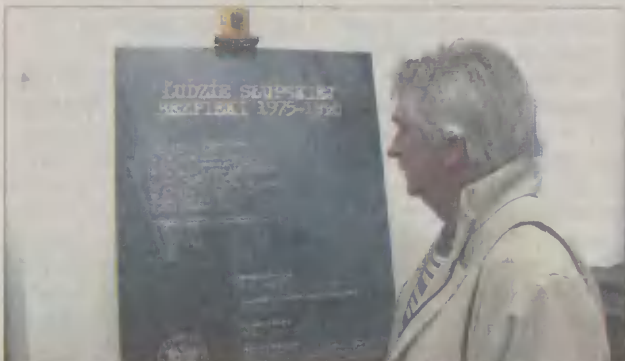
Największe i najmniejsze regiony Związku pod względem liczby członków (w tys.)



ŹRÓDŁO: KK NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Twarze słupskiej bezpieki

Długo oczekiwana wystawa „Ludzie słupskiej bezpieki” została otwarta w sobotę, 17 maja br. w Muzeum Pomorza Środkowego. Ekspozycja została zorganizowana przez Instytut Pamięci Narodowej, który od dwóch lat w większych miastach całego kraju udostępnia materiały w ramach projektu „Twarze bezpieki”. Na zakończenie planowane jest wydanie informatorów, które będą bogatym zbiorem materiałów zgromadzonych w IPN.



Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie oglądających.

Na słupskiej wystawie można obejrzyć najważniejsze postaci tamtejszej bezpieki od 1945 do 1990 roku. Szczegółowo scharakteryzowano struktury SB okresu 1975-1990. Pokazano szefów i zastępców w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa w latach 1945-54, Powiatowym Urzędzie ds. Bezpieczeństwa 1954-56, szefów pionów bezpieczeństwa komend powiatowych MO w latach 1956-1975, komendantów wojewódzkich MO i ich zastępców ds. SB oraz naczelników i zastępców wydziałów SB w latach 1975-1990. Znanymi osobami z tamtego okresu byli szefowie słupskiej bezpieki – Edward Kasperski, Antoni Kurucha czy Teodor Mańkowski. Na wystawie znalazły się również twarze funkcjonariuszy UB i SB z Bytowa, Człuchowa, Lęborka, Miastka i Sławna. Oprócz zdjęć, umieszczonych na panelach, są biogramy, a także fragmenty opinii służbowych, listy gratulacyjne. Na wernisażu w sobotni wieczór przyszło kilkaset osób, m.in. przedstawiciele władz miasta, posłowie, radni, prześladowani działacze „Solidarności” z tamtego okresu oraz mieszkańcy Słupska i regionu. Jolanta Szczypińska, poseł PiS oraz mecenas Anna Bogucka-Skowrońska, członek Trybunału Stanu, nie ukrywały, że prawie 90 procent przedstawionych osób to dobrze znane im postaci. Wśród oglądających można było usłyszeć głosy, że taka wystawa powinna być zorganizowana już 18 lat temu. W Słupsku bowiem bezpieka była wyjątkowo agresywna i czuła się bezkarnie. Dało się słyszeć komentarze z nutą rozgoryczenia w głosie, że ludzie pokazani na wystawie w dalszym ciągu mają się dobrze, nie mają poczucia winy, niektórzy zajmują dobre stanowiska bądź pobierają wysokie emerytury.

Obchody święta 3 Maja



W Słupsku uroczysto obchodzono 217. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Uczestniczyli w niej przedstawiciele Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” oraz przedstawiciele innych organizacji związkowych z regionu. Najpierw w kościele Mariackim odprawiono mszę świętą w intencji ojczyzny, następnie uczestnicy przemarszerowali pod pomnik Jana Kilińskiego, gdzie po okolicznościowych przemówieniach delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała Maria Matuszewska
Napisz do autorki: maria.matuszewska@op.pl

POLMOR BYTÓW

Układ zbiorowy najważniejszy

Spółka Polmor z Bytowa jest producentem konstrukcji, elementów maszyn, podzespołów wykonywanych ze stali węglowej, nierdzewnej lub aluminium. Spółka od 1 stycznia 2004 roku uniezależniła się od holenderskiego koncernu STORK, a główni udziałowcy kontynuują program rozwoju. Firma zatrudnia około 300 pracowników.

Z MARIANEM RUDNIKIEM, przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, rozmawia Maria Matuszewska

– Od kiedy w firmie rozpoczął działalność NSZZ „Solidarność”?

– Jak większość organizacji, nasza również narodziła się w Sierpniu 1980 roku. Wtedy do Związku należało prawie 100 procent załogi, czyli ponad 300 osób. Moja działalność związkowa również datuje się na ten okres. Po wprowadzeniu stanu wojennego organizacja przestała istnieć, a w czasie reaktywacji w 1989 roku nie udało się jej odbudować w takiej samej wielkości. Od tego czasu do „Solidarności” należy ok. 1/3 załogi. Inne związki w firmie nie istnieją.

– Jak długo pełni Pan funkcję przewodniczącego?

– Sądzę, że już za długo, bo od 1990 roku. Niemniej staram się jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki, aby nie zawieść okazanego mi zaufania.

– Jak układa się współpraca z zarządem?

– Myślę, że nie jest najgorsza, patrząc na problemy innych komisji zakładowych. Na co dzień prowadzimy normalną działalność związkową, rozmawiamy z pracodawcą, negocjujemy z gorszym lub lepszym skutkiem. Udaje nam się zawierać różne kompromisy, co roku załoga otrzymuje podwyżki. W tym roku regulacje płacowe wyniosły 6 procent dla wszystkich pracowników.

– Placę są najważniejszym, ale też jednocześnie najbardziej trudnym tema-



Marian Rudnik

tem. Czy oprócz tego Związek ma jeszcze inne znaczące osiągnięcia?

– Oczywiście, że tak. Związkowcy mają wiele różnych pomysłów, które często po negocjacjach z pracodawcą są zastosowane. Tak było m.in. z pracowniczym funduszem emerytalnym. W czasie negocjacji prywatyzacyjnych z partnerem holenderskim, Związek zażądał zagwarantowania funkcjonowania funduszu emerytalnego, który opłacałby pracodawca. Zostało to zapisane w pakiecie prywatyzacyjnym i dzięki temu wszyscy pracownicy firmy mogą z tego dobrodziejstwa korzystać. Niedawno udało nam się też zapewnić pewne świadczenia dla całej załogi. W czasie ustalania nowych stawek ubezpieczenia wypadkowego Związkowi udało się uzyskać bezpłatne badania krwi dla wszystkich pracowników. Każda z przebadanych osób uzyska dzięki temu tzw. kartę ratującą życie.

– Jakie są Pana najbliższe plany, dotyczące działalności związkowej?

– Nie ukrywam, że przed nami dość trudny okres. Pod koniec marca zarząd wypowiedział nam układ zbiorowy pracy, którego okres wypowiedzenia wynosi 6 miesięcy. Zapropono-

wano w zamian wprowadzenie regulaminu pracy i wynagrodzeń. Po ostrym sprzeciwie Związku udało nam się uzyskać zapewnienia pracodawcy, że układ zbiorowy będzie funkcjonował nadal, lecz z innymi zapisami. Wstępne ustalenia dotyczą zmiany siatki płac, wysokości odpraw emerytalnych oraz sposobu naliczania nagród jubileuszowych. Najbliższy czas zdominują więc trudne negocjacje nad zapisami układu zbiorowego. Oprócz tego codzienna działalność związkowa. W najbliższym czasie zorganizujemy spływ kajakowy dla członków Związku i ich rodzin. Ubiegłoroczny był tak udany, że ludzie sami dopytują się o termin tegorocznego.

– Czy myślał Pan o działaniach mających na celu zwiększenie liczby członków Związku?

– Wszystkie działania, które podejmujemy, stanowią jednocześnie promocję Związku. Dbałość o członków i nasze osiągnięcia, procentujące z korzyścią dla całej załogi, to zachęta do przynależności do „Solidarności”. Mam również parę niekonwencjonalnych pomysłów, które przy wsparciu innych członków chcę w najbliższym czasie wprowadzić w życie.

Słupscy związkowcy w Gdańsku

Związkowcy Regionu Słupskiego w ostatnich dniach kwietnia wzięli udział w akcji protestacyjnej przed Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku. Podobne pikety w tym samym dniu odbyły się w całym kraju. Były one fragmentem akcji protestacyjnej, jaką ogłosiła Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.



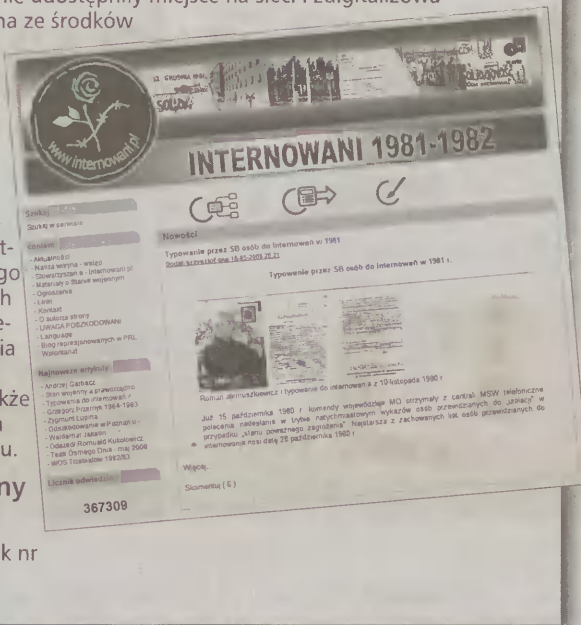
Apel o wsparcie dla witryny o internowanych

Autor strony internetowej www.internowani.pl zwraca się z prośbą o pomoc w jej utrzymaniu.

Witryna istnieje od 2004 roku i poza uprzejmością firm: Eureka, Wirtualna Polska, Radio Merkury, Domeny.net, które nieodpłatnie udostępniły miejsce na sieci i zdigitalizowały materiał dźwiękowy, jest finansowana ze środków prywatnych. Obecnie koszty prowadzenia tego przedsięwzięcia, w zakres którego wchodzi: systematyczne gromadzenie materiałów, digitalizacja, archiwizacja, telefony, tusz, materiały biurowe itp., zaczynają przekraczać możliwości finansowe autora strony Krzysztofa Stasiewskiego, utrzymującego się z renty w wysokości 439 zł netto. Celem witryny jest edukacja młodego pokolenia, integracja środowiska byłych internowanych i osób walczących o niepodległość, uratowanie od zapomnienia ludzi oraz zdarzeń ważnych dla historii naszego kraju. Obecnie strona służy także pomocą w sprawach odszkodowań dla represjonowanych w latach komunizmu.

Utrzymanie i rozwój tej witryny jest naszą wspólną sprawą.

Wpłata krajowa: Bank PKO BP, rachunek nr 50 1020 5558 1111 1485 1100 0049, tytuł przelewu: Internowani.



Chleb z Litwy



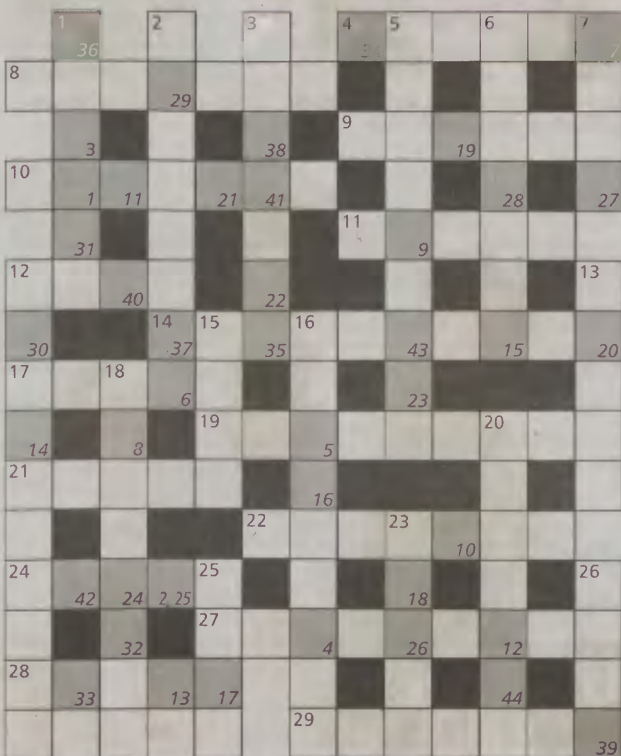
Z podarunkami od Polaków na Litwie wrócili z wyprawy do Wilna, Suderwi i Michun członkowie Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. To okazały chleb litewski i ponadstandardowych rozmiarów palma wielkonożna.

O sprzeczce komputerowym i sportowym, który gdańscy emeryci zamierzali przekazać szkołom polskim na Litwie, pisaliśmy w majowym numerze

„Magazynu”. Dary otrzymały szkoły w Suderwi i Michunach. Polscy ofiarodawcy spotkali się z bardzo serdecznym przyjęciem i podziękowaniami głównie ze strony dyrektorów szkół, Teresy Młyńskiej i Bernarda Awłasewicza. – Dziękujemy za ciepłe przyjęcie. Odwiedziliśmy także Wilno i cmentarz polski na Rossie. Jesteśmy zszokowani, w jak fatalnym stanie znajduje się on w tej chwili – mówi Jan Klasa, przewodniczący Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów.

(jw)

Krzyżówka z ludojadem



POZIOMO

4) drożdże piekarskie, 8) najwyższy stopień wojskowy w Marynarce Wojennej, 9) dawna sypialnia, 10) zbiorowa nazwa wysp na Oceanie Spokojnym, 11) w kotle diabła, 12) kobieta w kartach, 14) wódka gatunkowa z dodatkiem olejku i destylatu jałowcowego, 17) Marcin, zm. 1546, niemiecki reformator religijny, 19) zabezpiecza samochód przed kradzieżą, 21) symbol pokoju, 22) dwunastowiec, członek sekty szytów, 24) po wiosennym deszczu, barwne zjawisko na niebie, 27) zdanie muzyczne zjawiające się po poprzedniku i stanowiące odpowiedź, 28) ludojad, żarłacz biały, 29) lit. figura stylistyczna polegająca na rozpoczynaniu tym samym wyrazem kolejnych zdań

PIONOWO

1) wydanie książki, 2) najpotężniejszy łańcuch górski z Mount Everest, 3) zasoby pieniężne, 5) przyjęcie lub odrzucenie uchwały bez głosowania, 6) miasto nad Odrą

Doradca ci wskaże

WIĘC CHCIAŁBY PAN ZOSTAĆ KRÓLEM...?



RYŚ: MARIAN MATOCHA

Chcesz zmienić zawód, pracę, chcesz zrobić karierę... Odwiedź wpiery doradcę zawodowego.

Doradca nie da ci pracy, ale wskaże, jak możesz ją znaleźć, pomoże zaplanować karierę i wyposaży w wiedzę, która ułatwi poruszanie się po rynku pracy. Zanim rozpoczniesz poszukiwania nowej, lepszej pracy zadajesz sobie pytania: dlaczego szukam pracy, jaka jest praca, której szukam, co mnie interesuje, co mogę robić, gdzie mogę szukać takich miejsc pracy, jak nawiązać kontakt z pracodawcą, jak przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej, kiedy nawiązać kontakt z pracodawcą?

Doradca zawodowy pomoże ci rozpoznać i określić istniejące trudności w znalezieniu pracy, za pomocą różnorodnych kwestionariuszy, psychozabaw i testów poznać swoje predyspozycje zawodowe, a co za tym idzie wybrać odpowiedni rodzaj pracy i kierunek szkolenia lub przekwalifikowania, ponadto pomoże zaplanować ci swoją

osobistą ścieżkę kariery i udzieli ci wsparcia w realizacji stworzonego planu. Wspólnie wybierzesz najbardziej odpowiednią dla ciebie formę pomocy, która przyniesie najkorzystniejsze w twojej sytuacji efekty.

Doradca może świadczyć usługi indywidualnie dla jednej osoby – czyli prowadzi jedną osobę przez cały proces od zaplanowania kariery aż do zatrudnienia lub w formie poradnictwa organizowanego dla kilku- lub kilkunastoosobowych grup. Uczestnicy zajęć grupowych wzajemnie się wspierają i dzielą doświadczeniami w poszukiwaniu pracy, ponadto uczą się przygotowywać dokumenty aplikacyjne, poznają tajniki skutecznej rozmowy kwalifikacyjnej z przyszłym pracodawcą.

Jeśli w twojej sytuacji proces doradczy nie jest konieczny, a potrzebujesz jedynie zdobyć informacje potrzebne do realizacji planów zawodowych, również możesz skorzystać z pomocy doradcy, który dysponuje szeroką informacją zawodową.

Renata Tkaczyk

REKLAMA • • • • •

AKWEN usługi poligraficzne

„Akwen” Spółka z o.o.
ul. Wały Piastowskie
24, 80-855 Gdańsk
biuro: 058 308 44 00,
fax: 058 308 42 13
akwendruk@wp.pl,
www.akwendruk.pl

- DRUK
- GADŻETY Z NADRUKIEM
- PAMIĄTKI
- NOWY KODEKS PRACY
- NOWY STATUT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
- FLAGI

Zapraszamy do zakupów w siedzibie firmy, także w kiosku naszej spółki, parter budynku przy ul. Wały Piastowskie 24 w Gdańsku. Prowadzimy też sprzedaż wysyłkową.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 44 utworzą rozwiązanie – myśl Marcela Pagnol.

(kas)

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z przyrządem w kształcie koła” z nr. 4/2008. Poprawnie wyłonił hasło „Aby poznać się z dalszą rodziną wystarczy się wzbogacić” pan PIOTR MŁODNICKI ze Starogardu Gdańskiego. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy.

Zarząd Regionu Gdanskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Waiy Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

**Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 058**

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju i Organizacji, pok.
112, 105, 308-43-01, 0/603-934-165
301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124,
308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok.125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordynator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów, pok. 121,
308-42-70, emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 127, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67
308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 127, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 118, 308-44-22,
fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych,
pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-24-49, fax 721-25-05

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Ślaska 52, tel./fax 620-61-82
0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0502 172281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 0506 074609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
0502 172282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0502 172286, tel./fax 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0502 172285, tel./fax (0-52) 39-72-001

Biuro Terenowe w Łęborku
al. Wolności 22 0600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 0-55 647 23 32, 0516 059 047

OSTATNIA STRONA „MAGAZynu”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Tym razem proponujemy nietypową atrakcję na weekendowy wypad za miasto. To pociąg poruszający się po wąskich torach. Co prawda nie jest to klasyczna ciuchcia z parowozem buchającym parą, tylko nieco zmodernizowana, bo motorowa, ale również pozwalająca na przeżycie wspaniałej przygody.

CIUCHCIA przez Żuławy



To dopiero atrakcja! Na Żuławy wróciła kolejka...

Ale frajda! Wiatr rozwiewa włosy, a kolorowe wagoniki mkną przez pola, las, wzdłuż drogi. Maszynista pogwizduje, uśmiecha się do kierowców ustępujących drogi, macha ręką do dzieciaków bawiących się pod domem. To dopiero atrakcja! Na Żuławy wróciła kolej i to nie byle jaka, bo wożąca przez całe lato turystów. Czasem zdarza się, że na taki pociąg napadną Indianie albo Krzyżacy. Nieważne, że to różne kultury i różne epoki, ważne, żeby przeżyć przygodę i mieć się czym przed znajomymi pochwalić.

Oficjalnie nazywa się to „Żuławska kolej dojazdowa”, a potocznie „wąskotorówka”. Zaczęto ją budować w 1891 r., najpierw pomiędzy miejscowościami Nowy Staw i Kościelec. Pierwszy odcinek liczył zaledwie 4,5 km długości i posiadał trakcję konną. Wagoni jadące po torach przewoziły wyłącznie buraki cukrowe z plantacji do cukrowni w Nowym Stawie. Siedem lat później ciuchcią rozbudowano,

a jej trasę wydłużono do 55,5 km. Pociągi nadal przewoziły produkty rolne, ale w drodze powrotnej na Żuławy zabierały materiały budowlane, węgiel i nawozy sztuczne. Dopiero w 1899 r. firma Westpreussische Kleinbahnen – Aktiengesellschaft, z siedzibą w Berlinie, otrzymała koncesję na budowę na Żuławach publicznej sieci kolei wąskotorowej. W 1905 r. kolej ta dotarła do Gdańska, a następnie uruchomiono połączenie ze Sztutowem i Nowym Dworem.

Tak więc linia na trasie Mikoszewo – Sztutowo, czyli wzdłuż Bursztynowego Wybrzeża z dojazdem do Nowego Dworu, a więc dzisiejsza ciuchcia turystyczna, ma ponad sto lat. Już przed I wojną światową obok pól rolnych koleją tą jeździli również ludzie.

Dopiero w 1914 r. pojawiły się składy wyłącznie pasażerskie, a latem jeździli pociągi wycieczkowe, złożone z wagonów odkrytych, przerobionych z gdańskich tramwajów konnych. Te jeżdzące dzisiaj

z Mikoszewa trochę je przypominają.

Ciekawostką jest fakt, że do Stegny można było dojechać wprost z Gdańska, bowiem przez Wisłę wagony przewoził parowy prom zbudowany w 1903 r. Po pewnym czasie okazało się, że jest to mało opłacalne, więc dzisiaj, żeby wsiąść do pociągu w Mikoszewie, trzeba z Gdańska po-

jechać autobusem do Świbna i przepłynąć promem Wisłę.

Całej, niegdyś znakomicie funkcjonującej trasy, nie da się przejechać, bo jej już nie ma. Wycofujący się w marcu 1945 r. hitlerowcy zniszczyli urządzenia odwadniające, co spowodowało zalanie niemal całych Żuław. Pod wodą znalazło się aż 65 proc. linii kolejowych. Dewastacji uległy stacje, warsztaty, parowozownie, a z wagonów i lokomotyw robiono żyletki. Po wojnie część tras odbudowano, a nawet rozbudowano. W 1950 r. pociągi wąskotorowe jeździły już na trasie 295 km. W 1958 r. przejechało nimi aż milion dwieście tysięcy pasażerów. Jednak dla PKP przewozy po wąskich torach nie były opłacalne. I już wydawało się, że pamięć o starych, gwizdających pociągach zaniknie, aż tu nagle pojawiło się kilku młodych zapaleńców. Postanowili wąskotorówkę uratować, ku uciesze turystów. Tak więc dzisiaj, do 16 czerwca, pociąg jeździ tylko w weekendy, ale już od 21 czerwca aż do 31 sierpnia można się nim przejechać codziennie i to kilka razy. Rozkład jazdy, jak i ceny biletów znajdują się na stronie internetowej: <http://www.zkd.kom.pl/rozklad.php>

Tekst i zdjęcia Maria Giedz



Już od 21 czerwca aż do 31 sierpnia kolejką można się będzie przejechać codziennie.

REKLAMA

Ubezpieczenie dla Pożyczkobiorców PROMESA

SKOK
UBEZPIECZENIA

Zadbaj
o najbliższych!